



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXVIII

NR 28 ● 9 VII 1995 r.

CENA 1 zł/10 000 zł

Duch kompromisu — o ustawie oświatowej w Sejmie

4-5

W Naszym Leksykonie przedstawiamy działaczy okręgu ostrołęckiego

6-7

Dostosowanie się do europejskich struktur nie powinno oznaczać rezygnacji z własnego dorobku, czyli droga do integracji

8

Dwugłos o reformie edukacji — śladem naszych publikacji

9

DYSKUSJA NAD USTAWĄ OŚWIATOWĄ TRWA

KU ZGODZIE SZŁO...

ale finał prac nad ustawą w ostatnich dniach czerwca br. okazał się niemożliwy, bowiem drugie czytanie projektu zmiany ustawy przyniosło w rezultacie około 60 nowych poprawek i wniosków mniejszości. Wnioski dotyczą najistotniejszych dla ustawy zapisów — o gwarancjach państwa i zakresu finansowania gmin, czyli głównie tych, nad którymi dyskusja trwała już rok.

Debata nad zmianą ustawy o systemie oświaty została przewidziana na 53. posiedzeniu Sejmu w drugim punkcie obrad 28 czerwca, po południu. Na prośbę Konwentu Seniorów — prezydium Sejmu zgodziło się na przeniesienie tej dyskusji na czwartek, 29 czerwca, w tzw. czasie antenowym — bo takie było uzasadnienie tego wniosku — by zainteresowani mogli wysłuchać debaty w mass mediach. Ale taka decyzja oznaczała zamknięcie możliwości przystąpienia do III czytania ustawy, jeszcze na tym posiedzeniu Sejmu. Zatem w trakcie ustalania porządku obrad padł wniosek (SLD) o rozpoczęciu debaty w pierwszym punkcie obrad, w środę, a więc także w czasie antenowym. Ten wniosek został przegłosowany, dyskusja nad nowelizacją ustawy zaczęła się w środę rano. Ale jeszcze przedtem wypełniona jak zwykle na

3

STABILIZACJA DLA DOBRYCH

TERESA KONARSKA

Karta zostaje nowelizowana po raz dziewiętnasty. 30 czerwca, tuż przed wakacjami, Sejm po pierwszym czytaniu w dwugodzinnej debacie zdążył przyjąć projekt i przekazać go do rozpatrzenia w Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego oraz Komisji Ustawodawczej.

Uzasadniając proponowane zmiany (ocena, mianowanie, rozwiązanie stosunku pracy) podsekretarz stanu w MEN — Danuta Grabowska stwierdziła, że zmiany te zapewne przyczynią się do zagwarantowania szkółom kadry na wysokim poziomie, a przynajmniej temu zmiernają. Dobrym nauczycielem, czyli tym, z wymaganymi kwalifikacjami i odpowiednimi predyspozycjami do tej pracy, zapewnią zostanie stabilizacja w zawodzie. Zaś obligatoryjna ocena dla początkujących i wydłużenie okresu mianowania, a także zrezygnowanie z automatycznego mianowania (z mocy prawa) powinna stworzyć tamę dla negatywnej selekcji, w wyniku której do zawodu napływały osoby, które obniżały rangę i prestiż tego zawodu.

Przypomnijmy. Nad projektem resortu i związki zawodowe pracowały prawie rok. We wrześniu 1994 roku powołano wspólne resortowo-związkowe zespoły robocze do rozwiązywania poszczególnych problemów, co znacznie ułatwiło negocjacje. Dyskusje nie były łatwe, o czym pisaliśmy, ale po kilku rundach twardych rozmów w wielu spornych sprawach — choć nie we wszystkich — osiągnięto kompromis. W lutym 1995 roku uzgodniono ostatecznie tekst i podpisano protokół ustaleń (ZNP uczynił to 23 marca).

W czasie tych prac związki zawodowe reprezentujące ponad 600-tysięczną grupę nauczycieli konsultowały się we wszystkich sprawach ze środowiskiem. Niewątpliwie daje to rekoimję, że proponowane zmiany w Karcie — aprobowane przez związki — będą akceptowane przez zdecydowaną większość środowiska. Wszystkie zapisy nowelizacyjne są bardzo czytelne i jednoznaczne — tak pod względem legislacyjnym, jak i redakcyjnym, co ma ogromne znaczenie w przypadku ustawy tak szeroko stosowanej — podkreślali w debacie posłowie. Warto tu dodać, że MEN razem z ustawą przedstawia także projekty ważniejszych przepisów wykonawczych — co zdarza się niezmiernie rzadko, a jest to tyle ważne, że niekiedy dopiero tam można odczytać prawdziwe intencje projektodawców.

Te zalety projektu zmian Karty podkreślali wszyscy posłowie występujący zarówno w imieniu klubów, jak i indywidualnie. W czasie debaty (szczególnie w następnym numerze — przyp. T.K.) zwłaszcza posłowie PSL (Irena Petryna) podkreślali, iż ustawa powinna wejść w życie już od 1 stycznia 1996 r., tak aby samorządy przejmując szkolną wiedzieli, jakie mają zobowiązania wobec nauczycieli i jakie wobec nich prawa. Ludowcy nie ukrywali zadowolenia z przywrócenia dodatku mieszkaniowego i utrzymania dodatku wiejskiego — co, jak twierdzili, może zwiększyć szanse środowisk wiejskich na pozyskanie nauczycieli o wyższych kwalifikacjach.

Niemal już tradycyjnie Unia Wolności (Krzysztof Dolowy) proponowała obligatoryjną ocenę nauczycieli co pięć lat. Spotkało się to natychmiast z ostrym protestem przedstawiciela PSL (Marian Michalski), który postawił pytanie, jego zdaniem retoryczne: w jakim zawodzie jest jeszcze tyle kontroli?

Niektórzy posłowie mieli zastrzeżenia do obiektywizmu oceniania, które według projektu przeprowadza wyłącznie dyrektor. Mówiono, że będzie ona — siłą faktu — zbyt subiektywna, tym bardziej że oceniający nie będzie mógł się oprzeć na żadnych parametrach wynikających np. z testów wykazujących wiedzę uczniów, informacji o dokształcaniu się nauczycieli.

Krzysztof Baszczyński (SLD) proponował (stanowczo), by znolizowano art. 36 tak, aby wyraźnie precyzował, że rozstrzygnięcia dotyczące wysokości stawek wynagrodzenia zasadniczego, zasad zaszeregowania, zatrudniania oraz wynagradzania za godziny ponadwymiarowe, zmniejszenie wymiaru zajęć powinny być zapisane w układzie zbiorowym. Układ ten — obejmujący nauczycieli przedszkoli, szkół podstawowych i ponadpodstawowych powinien być zawierany między ministrem edukacji narodowej a ogólnopolskimi związkami zawodowymi. (Ten zapis w Karcie musiałby oczywiście powodować zmiany zapisów w ustawie o układach zbiorowych.) Brak tego zapisu w samej Karcie — twierdził poseł Baszczyński — może doprowadzić do tego, że zarówno stosunki służbowe nauczycieli, jak i ich płace będą określały gminy. Czy brak nowelizacji art. 36 jest zwykłym przeoczeniem, czy może rząd chce, żeby sprawy stosunków służbowych regulowały gminy? — pytał.

Oczywiście na te i inne pytania będzie można usłyszeć odpowiedź — miejmy nadzieję — już w czasie prac nad zmianą Karty w komisjach.

Zainteresowanie debatą było wielkie. Piątek, późna pora i zmęczenie dające się we znaki — dzień był bowiem wyjątkowo intensywny — zdecydowało zapewne o tym, że na sali zostało już tylko 20 posłów skupionych po lewej stronie sali.



Fot. Jan Bałana

Przebrzmiał ostatni dzwonek. Jednak nie dla wszystkich uczniów czas letniej kanikuły oznacza to samo. Zapewne znajdą się tacy, którzy spędzą ten okres nad ciepłymi brzegami Morza Śródziemnego — będzie ich jednak niewielu. Zdecydowana większość nigdzie nie wyjedzie. Z kluczem na szyi będą więc okupowali trzepaki na podwórkach i budki z piwem, kąpali się w gliniankach i dzikich stawach, pomagali rodzicom

w gospodarstwie. Wielu będzie liczyło tylko na ładną pogodę i pobyt na ielonej trawce. Oblegane będą też wypożyczalnie kaset wideo. W sumie zaś dla większości uczniów dwa miesiące wakacji wypełni nuda i szara rzeczywistość.

MAREK KOZUBAL

Wprawdzie kolumny gazetowe zadrukowane są ofertami prywatnych kolonii i obozów, ale będzie na nie stać tylko dzieci bogatych rodziców. Charakterystyczne jest to, że od kilku lat wysycha źródło zakładowych funduszy socjalnych — niewiele więc rodzin otrzymuje środki na wakacyjny wypoczynek. W nikłym stopniu zasilają organizatorów młodzieżowego wypoczynku pieniądze z budżetu państwa. Pojawili się za to nowi „wujkowie” — samorządy, fundacje i organizacje przykościelne. Okazuje się jednak, iż to w jaki sposób młodzież spędzi wakacje zależy w dużym stopniu od ich pomysowości, od tego czy zaoszczędzili w ciągu roku szkolnego trochę grosza lub zarobili go podejmując się pracy dorywczej. Z przeprowadzonej przez nas ankiety wśród uczniów dwóch podwarszawskich szkół wylania się smutny obraz — odbiegający od tego jaki małuje przed opinią publiczną resort edukacji.

U babci i w kosmosie

Przed ostatnim dzwonkiem uczniów klasy VII Szkoły Podstawowej nr 2 w Ożarowie Mazowieckim i klasy Liceum Ogólnokształcącego im. A. Mickiewicza w Piastowie spytaliśmy o to: jak spędzili wakacje w ubiegłym roku i jakie plany mają na najbliższe dwa miesiące. Interesowało nas także to, z jakich form wypoczynku korzystają, kto go zorganizuje oraz opłaci. Na koniec pozwoliliśmy uczniom puścić wodze fantazji pytając o ich wakacyjne marzenia.

Okazało się, iż zdecydowana większość dzieci w ubiegłym roku spędziła część wakacji poza domem. Tylko co dziesiąty nigdzie nie wyjechał. Przeciętnie poza rodziną na miejscowością przebywali 2—3 tygodnie. Najczęściej u najbliższej rodziny — babci lub cioci. Tylko co trzeci ankietowany przez nas uczeń wyjechał na obóz lub kolonię, w góry lub nad morze, najczęściej organizowane przez szkołę lub zakład pracy rodziców. Za granicą spędziło poprzednie wakacje tylko pięć osób spośród 45 ankietowanych uczniów.

Młodzi respondenci najczęściej nie potrafili wymienić zdarzenia z poprzedniego roku, które utkwiło im w pamięci. Kilku podkreśliło, iż w czasie pobytu w domu nudziło się. Niewiele opisywało swoje wojaże na łódce po jeziorze, wędrowki po górach, wakacyjne przyjaźnie. Dla jednego z czternastolatków najważniejszym zdarzeniem było to, gdy topił się.

Z wypowiedzi uczniów wynika, iż w zdecydowanej większości ich wyjazdy finansują rodzice — ok. 80 proc. odpowiedzi. Tylko co piąte dziecko spędzi wolny czas w tym roku na kolonii lub obozie, dzięki dofinansowaniu przez zakład pracy rodziców. Charakterystyczne, iż skorzystają z tej formy pomocy głównie uczniowie szkoły podstawowej. W kilku przypadkach na ich wypoczynek będą leżali dziadkowie, rodzeństwo lub dalsza rodzina. Tylko jeden uczeń spędzi wolny czas na półkolonii, opłaci ją ośrodek pomocy społecznej.

Co ósme ankietowane dziecko będzie musiało zaoszczędzić na wakacyjny wyjazd lub pracować — najczęściej zbierając owoce.

6

CO PISZA INNI

WYSLUCHAĆ, ALE NIE POSŁUCHAĆ

Episkopat zapowiada, że jego zespół do spraw konstytucji uzasadni tezę, dlaczego to, co dotąd zrobiono, nie jest warte i być może wyda nawet w tej sprawie list pasterski. Jednocześnie to, co już powiedział, trudno zrozumieć i podzielić. Za ostrością słowa i sądu nie idą przemyslenia i argumenty.

Można, wykorzystując niewiedzę konstytucyjną, uczynić z projektu test na popularność lub brak popularności układu politycznego i spowodować odrzucenie (albo bojkot przez nieobecność) najlepszego nawet projektu w referendum narodowym, licząc w konsekwencji na nowe wybory parlamentarne.

Stanowisko biskupów nie zamyka oczywiście drogi do konstytucyjnego kompromisu. Jednakże zmienność stanowiska, różnicowanie poglądów tego gremium, wycofywanie się z ustaleń już uzgodnionych (jedną z zasad prawa naturalnego, do którego tak chętnie odwołują się biskupi, jest zasada dochowywania umów), każą czujnie, z uwagą i sceptycznie patrzeć w przyszłość. (Stanisław Podemski, „Polityka” nr 26)

I KTO TO POWIE?

Zanosi się na kolejne przeciąganie liny podczas debaty sejmowej nad budżetem. Gra na czas, jaką przyjął rząd, nie zatławia istoty sporu: jak w końcu ma wyglądać przyszły system emerytalny w Polsce. Na razie przykrojono nieco wielkość dopłat do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Gwóźdź do trumny obecnego systemu emerytalnego przybita obecna koalicja, która po zwycięstwie wybierzmy, postanowiła złożyć daninę swoim wyborcom (...). Tymczasem najwięcej skorzystali z tego byli rolnicy. Była to cena układu koalicyjnego.

Wady naszego systemu emerytalnego toczą finanse państwa niczym rak i leczenie objawowe nic już tu nie pomoże. Zdjaje sobie już z tego sprawę i obecna ekipa. Resort ministra Millera przygotował projekt reformy systemu emerytalnego (...) ale dokument ten spotkał się z krytyką wielu niezależnych ekspertów.

Niezbędne jest przyblokowanie dostępu do systemu poprzez zaostrożenie kryteriów przyznawania uprawnień do wcześniejszej emerytury, korzystania z rent przez ludzi zdolnych do pracy, wydłużenie wieku emerytalnego kobiet. (Jacek Mojkowski, „Polityka” nr 26)

TAJEMNICZY ŚWIAT GENÓW

Jakie znaczenie ma fakt, że potrafimy określić i zlokalizować geny odpowiedzialne za daną chorobę genetyczną, skoro i tak nie potrafimy tych chorób skutecznie leczyć ani im zapobiegać? Przede wszystkim umożliwia to poradnictwo genetyczne opierające się na fakcie, że współczesna wiedza genetyczna pozwala względnie dokładnie przewidzieć wystąpienie genetycznych anomalii i chorób w rodzinach (...) dzięki diagnostyce prenatalnej już we wczesnym okresie płodowym można określić czy i na jaką chorobę genetyczną dziecko jest chore. (Justyna Hofman-Wiśniewska, „Wiadomości Kulturalne” nr 27)

BYĆ ARTYSTĄ

Polskie szkolnictwo artystyczne stawia dziś dwa rodzaje problemów. Jeden dotyczy szkolnictwa artystycznego jako systemu, drugi szkół artystycznych jako odrębnych instytucji. Problem pierwszy pokazuje, że w dzisiejszej Polsce mamy do czynienia z hipertrofią ruin po socjalizmie, szczerze utrzymywanych z braku lepszego pomysłu (...).

Dziś cały ten system państwowych instytucji artystycznych rozleciał się: z centralnego sterowania nic nie zostało, jednolitość ustawowa, mająca wymusić na wyższych szkołach artystycznych poziom wyższej uczelni typu uniwersyteckiego, jest fikcją, dotowanie przez państwo stanowi o nędzy, monopol na uprawniania zawodowe to kpina, a regularnie dostarczać artystów nie ma komu. (Jerzy Adamski, „Wiadomości Kulturalne” nr 27)

POSPOLITE RUSZENIE

Jeśli uda się wprowadzić opracowany przez policję program „Bezpieczne miasto”, to w ciągu kilku lat — przy minimalnych nakładach — powstanie w Polsce straż obywatelska. Ma ona wspomagać organa ścigania w walce z przestępczością. Komenda Główna zastrzegła, że nowa, budowana według zachodnioeuropejskich wzorców organizacja nie będzie miała nic wspólnego z rozwiązaniem kilka lat temu ORMO.

Przestępcy korzystają z tego, że niedgdyś nadwężono w Polsce zaufanie do policji, a jednocześnie zanikły podstawowe odruchy społeczne i pomoc między sąsiadami. Gdy udaje się to zmienić, znaczna część drobnych przestępstw nie ma szans na dokonanie przestępstwa bądź zniknięcie w anonimowym tłumie. (Jagienka Perlikiewicz, „Wprost” nr 27)

Wybrała MAŁGORZATA POMIANOWSKA

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Niestety, w związku z podwyżką opłat pocztowych i my musieliśmy podnieść cenę. I tak wpłacając w III kwartale br. na konto redakcji PBK SA III. O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden egzemplarz 12-stronicowy 1,15 zł a 16-stronicowy 1,30 zł (łącznie z opłatą pocztową za trzynastość numerów kwartalnie wynosi to 15,10 zł) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

LISTY • STANOWISKA • OPINIE

Prezydium Zarządu Okręgu ZNP w Rzeszowie po zapoznaniu się z informacjami przekazanymi przez prezesów oddziałów stwierdza, że pogarszają się warunki nauki uczniów oraz pracy i świadczeń socjalnych pracowników, są zwalniani nauczyciele i pracownicy administracji i obsługi.

W wielu gminach nie został dotrzymany termin zatwierdzania projektów organizacyjnych na rok szkolny 1995/1996. Fakt ten spowoduje, że dyrektorzy szkół będą zmuszeni do stosowania art. 20 KN przy zwalnianach nauczycieli, a zjawisko to pociągnie za sobą poważne skutki finansowe ze względu na konieczność wypłacania ustawowych odpraw. Uszczupli to w sposób znaczący fundusze na funkcje dydaktyczno-wychowawcze i opiekuńcze placówek.

Prezydium Zarządu Okręgu ZNP oczekuje od MEN obniżenia parametrów dotyczących liczby uczniów w klasie i zmiany zasad podziału na grupy, aby uniknąć niepokoju w roku przyszłym i w latach następnych.

Prezydium Zarządu Okręgu ZNP ma świadomość niewystarczających nakładów na oświatę oraz pozytywnych działań podejmowanych przez gminy. I choć w bieżącym roku wzrosły realne nakłady na oświatę, nie poprawiło to kondycji finansowej placówek oświatowych.

ZNP apeluje do MEN, rządu i parlamentarzyistów o zwiększenie środków na oświatę. Prawo budżetowe dopuszcza korektę bu-

dżetu w II półroczu, dlatego domagamy się, aby odbyło się to na korzyść oświaty.

★

Zdaniem Zarządu Oddziału w **Drezdenku** sytuacja polskiej oświaty jest katastrofalna i nadal ulega pogorszeniu. Należy natychmiast powstrzymać jej całkowitą pauperyzację. Nie można pod żadnym pozorem łączyć klas, zwiększać liczby uczniów w klasach, likwidować zajęć pozalekcyjnych. To jest karygodne i nauczyciele przeciwko takim poczynaniom protestują.

Dziecko nie jest bezwolnym przedmiotem, którym można dowolnie manipulować. Nauczyciele nie chcą i nie mogą być grabarzami polskiej oświaty. Nie zamierzają wykonywać poleceń władz, które spychają potrzeby szkół i polskiej młodzieży na margines.

Członkowie ZNP nie dołożą, swą zgodą na planowane poczynania, ręki do zniszczenia tego, co w oświacie jeszcze zostało. I nie o pieniądze na pensje dla nauczycieli tu chodzi. Zależy nam na wartościach wyższych — przyszłych wykształconych pokoleniach.

★

Członkowie Zarządu Okręgu ZNP w **Tarnowie**. Zdecydowanie protestujemy przeciwko prowadzonej polityce oświatowej. Szukanie antidotum na istniejącą sy-

tuację w przekazywaniu oświaty samorządom jest złudne, gdyż losy przyszłych pokoleń oddaje się w ręce ludziom często nie przygotowanym do pełnienia tych zadań. Nieliczne pozytywne przypadki są potwierdzeniem, że większość samorządów staje przed problemem zdecydowanie je przerażającym. Ostro protestujemy przeciwko arogancji władzy, niedotrzymywaniu obietnicy lipcowej podwyżki w wysokości 100 zł. Kwotę 86,94 zł traktujemy jako zaliczkę oczekiwaną podwyżki.

★

Zarząd Oddziału ZNP w **Tczewie** jest zdecydowanie przeciwny antydydaktycznym wymysłom szkodliwym metodycznie. Jesteśmy za usamodzieleniem oświaty podstawowej, za samorządnością lokalną, ale przeciw samowoli, sobiepaństwu, przeciwko dążeniu do „ubezwłasnowolnienia” stanu nauczycielskiego pod pozorem reformy oświatowej. Bieda w tczewskich szkołach i biedny nauczyciel nie sprzyja prawidłowej realizacji programów szkolnych. Dostosowywanie procesu dydaktycznego do wielkości środków finansowych nie może również odbywać się kosztem młodego człowieka. Należy pamiętać również o tych, którzy odejdą na renty czy emerytury. Pieniądze muszą się znaleźć, korekta w budżecie państwa musi nieuchronnie, jak najszybciej nastąpić, by uniknąć wielu nieporozumień i konfliktów przy przejmowaniu szkół podstawowych przez samorządy.

KRONIKA

● 8 czerwca w gmachu Sejmu prezes Jan Zaciura i wiceprezes Anna Zalewska spotkali się z prezesami ognisk ZNP z okręgu zielonogórskiego. Dyskusja koncentrowała się na problemach sytuacji oświaty i warunków życia pracowników, a także pracach legislacyjnych nad zmianami w ustawie o systemie oświaty i w Karcie Nauczyciela. Omawiano również działania Związku w aktualnej sytuacji. ● 10 czerwca prezes ZG ZNP Jan Zaciura uczestniczył w uroczystościach związanych z obchodami 90-lecia Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Opocznie.

● 14 czerwca w siedzibie Zarządu Głównego ZNP odbyło się spotkanie prezesa Jana Zaciury z członkami Zarządu Oddziału ZNP i nauczycielami z gminy Rokitno, woj. białkopodlaskie. Mówiono o warunkach funkcjonowania szkół, sytuacji nauczycieli i nastrojach w środowisku, o działaniach Związku w obronie oświaty i jej pracowników. ● 15 czerwca Zarząd Okręgu ZNP w Warszawie w ramach obchodów 90-lecia ZNP zorganizował wycieczkę do Łowicza i Piłaskowa. Uczestnicy, wśród których była wiceprezes ZG ZNP Bożena Dunajska, zwiedzili Izbę Tradycji ZNP, zapoznali się z historią Związku, obejrzeli wystawę i salę lekcyjną z okresu, gdy powstawał Związek. Uczestnicy odwiedzili również Kazuń, na zaproszenie Ogniska ZNP, gdzie obejrzeli częściowo wyremontowaną szkołę podstawową. Nie zabrakło posiłku (żołnierskiej grochówki), ogniska i wspólnej zabawy w milej, koleżeńskej atmosferze. ● 16 czerwca w ZG ZNP gościła grupa nauczycieli wychowania przedszkolnego oraz członków Komisji Historycznej Zarządu Okręgu ZNP w Opolu. Spotkali się oni z wiceprezes ZG ZNP Bożeną Dunajską, która omówiła aktualne problemy oświatowe, m.in. program oszczędnościowy wdrażany przez resort oraz sprawy placowe. Ożywioną dyskusję wywołała sytu-

acja przedszkoli przejętych przez gminy, które niekiedy tworzą własne prawo. Uczestnicy zapoznali się także z pracami Krajowej Sekcji Wychowania Przedszkolnego oraz Komisji Historycznej ZG ZNP. ● W dniach 16—18 czerwca w Piotrkowie Trybunalskim odbyły się mistrzostwa nauczycieli w tenisie ziemnym. Ich organizatorami byli Zarząd Okręgu ZNP oraz Ośrodek Sportu i Rekreacji w Piotrkowie Tryb., przy dużym udziale miejscowych sponsorów. W zawodach startowało 30 uczestników gier pojedynczych oraz 10 par deblowych. Wśród kobiet triumfowała Ewa Kandzia z Lublińca. Wśród mężczyzn zwyciężyli: w kategorii do 35 lat — Wiesław Kubica z Piotrkowa, 35 lat i więcej — Marian Demarczyk z Lublińca, 45 lat i więcej — Eugeniusz Zajac z Łodzi, 55 lat i więcej — Miron Brylski z Łodzi. Zwycięzcy gier deblowych zostali: w kategorii do 45 lat — Wiesław Kubica z Piotrkowa i Roman Bunda z Barlinka, powyżej 45 lat — Mieczysław Krygier i Arkadiusz Kibort, obaj z Kępna. Mistrzostwa były bardzo dobrze zorganizowane i stały na wysokim poziomie. Obserwatorem zawodów był członek ZG ZNP Janusz Zych. ● 19 czerwca odbyło się plenarne posiedzenie Głównej Komisji Rewizyjnej ZNP, któremu przewodniczył Zdzisław Panek. Wziął w nim udział wiceprezes ZG ZNP Sławomir Broniarz. GKR zapiniowała bilans ZG ZNP za 1994 rok, dyskutowała na temat działalności gospodarczej ZNP oraz omawiała regulamin pracy Komisji. ● 19 czerwca w przeddzień posiedzenia Zarządu Głównego ZNP odbyła się w Jachrance narada prezesów zarządów okręgów ZNP. Była ona poświęcona dyskusji nad sytuacją w oświacie, powstała w wyniku wdrażania programów dostosowawczo-oszczędnościowych oraz konsultacji decyzji podjętych przez Prezydium ZG ZNP o wejściu w spór zbiorowy z MEN. Prezesi potwierdzili zasadność zarzutów pod adresem resortu oraz potrzebę zdecydowanych działań Związku. poparli decyzję o sporze zbioro-

wym. ● 21 czerwca obradował Zarząd Krajowy Sekcji Emerytów i Rencistów pod przewodnictwem Adama Fuchsa. Uczestnicy wysłuchali informacji o działalności Związku w aktualnej sytuacji, którą przedstawiła wiceprezes ZG ZNP Anna Zalewska. Zarząd zapoznał się z materiałami dotyczącymi sytuacji materialnej emerytów i rencistów, przygotowywanymi na posiedzenie Prezydium ZG ZNP. Sformułowano uwagi dotyczące projektu reformy ubezpieczeń społecznych, omawiano działalność kół i klubów TON oraz wpływy i wydatki konta „Senior”. Zarząd uchwalił i wystąpił do prezesa ZG ZNP z wnioskami o wmurowanie w gmachu ZG ZNP tablicy pamiątkowej poświęconej nauczycielom tajnego nauczania i nauczycielom poległym w walce z okupantami w latach 1939—1945, a także o zorganizowanie z okazji jubileuszu 90-lecia ZNP spotkania wieloletnich działaczy ZNP i byłych nauczycieli TON. ● 22 czerwca odbyło się kolejne posiedzenie Komisji Trójstronnej, w którym ZNP reprezentowali prezes Jan Zaciura i wiceprezes Piotr Simbierowicz. Dyskutowano o wynagrodzeniach pracowników sfery budżetowej. ● 26 czerwca w Krakowie odbyło się uroczyste przekazanie do użytku hotelu „Logos” przy ul. Szujskiego po gruntownej modernizacji. Wzieli w nim udział prezes Jan Zaciura i wiceprezes Piotr Simbierowicz. ● Zarząd Główny ZNP przekazał Ministerstwu Edukacji Narodowej krytyczne uwagi dotyczące projektu zarządzenia w sprawie ramowych planów nauczania w publicznych szkołach zasadniczych i średnich zawodowych dla młodzieży i dorosłych. ● Zarząd Główny ZNP informuje, że organizator, tj. Zarząd Oddziału ZNP w Braniewie, odwołuje ogólnopolskie zawody wędkarskie ze względu na zbyt małą liczbę uczestników. Chęć udziału zgłosiły jedynie drużyny z Olsztyna, Zduńskiej Woli i Ciechanowa. Mam nadzieję, że ta piękna impreza będzie zorganizowana w przyszłym roku.

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

WŁOCŁAWEK

ZAPROSZENIE DO KONKURSU LITERACKIEGO

Zarząd Okręgu ZNP wspólnie z Nauczycielskim Klubem Literackim we Włocławku zapraszają do udziału w Konkursie Literackim „Włocławek 95”, który ogłoszony został dla uczczenia dziewięćdziesiątej rocznicy działalności ZNP.

Celem konkursu jest pobudzenie aktywności twórczej nauczycieli, zebranie utworów literackich o wysokich walorach artystycznych i poznawczych oraz popularyzacja tematyki oświatowej (historia i współczesność) wśród nauczycieli i całego społeczeństwa. Konkurs organizowany jest w dwóch działach: poezji i prozy.

Konkurs ma charakter otwarty. Warunkiem udziału jest nadesłanie utworów opatrzonych godłem, dotąd nie publikowanych w całości ani we fragmentach i nie wysyłanych na inne konkursy. Prace należy przysłać pod adresem: **Nauczycielski Klub Literacki, ul. Nowomiejska 15, 87-800 Włocławek z dopiskiem na kopercie „Włocławek 95” w terminie do 15 września 1995 r.** Decyduje data stempla pocztowego.

Tematyka prac w zasadzie jest dowolna, ale organizatorom zależy na utworach dotyczących szeroko rozumianej oświaty i działalności ZNP. Do prac należy dołączyć zaklejoną kopertę opatrzoną tym samym godłem, zawierającą wewnątrz imię i nazwisko autora oraz dokładny adres.

Każdy uczestnik winien nadesłać zestaw wierszy liczący pięć utworów w 3 egzemplarzach maszynopisu i prozę do 10 stron (maszynopis).

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone **do 30 września br.** Podsumowanie konkursu i wręczenie nagród nastąpi w **październiku podczas obchodów „Dnia Nauczyciela”**. Przewiduje się I, II i III miejsce oraz po trzy wyróżnienia w każdym z działów. Łączna kwota przeznaczona na nagrody wynosi 2000 zł (20 mln starych zł). Ponadto przewidziane są nagrody specjalne ufundowane przez prezesa ZO ZNP, przewodniczącego NKL i inne osoby oraz instytucje.

ZJAZD ABSOLWENTÓW LICEUM PEDAGOGICZNEGO W MYŚLIBORZU

Komitet Organizacyjny Zjazdu zaprasza nauczycieli i absolwentów na spotkanie koleżeńskie, które odbędzie się 2 i 3 września 1995 roku w Myśliborzu.

Recepcja i zakwaterowanie: Myślibórz, ul. Marcinkowskiego 10 (dawny internat).

Zgłoszenia i informacje: Zarząd Oddziału ZNP 74-400 Dębno Lubuskie, ul. Mickiewicza 32 (Jan Baranowicz), tel. (0-9560), służbowy 2499, domowy 3251.

Wpłaty: od absolwentów 60 zł, małżeństwa szkolne po 50 zł od osoby, prosimy nadsyłać do 10.08.1995 r. na konto: **PKO-O/Myślibórz 21715-10445-132 „Zjazd Absolwentów LP”**.

ZAPROSILI NAS

● Muzeum i Instytut Zoologii PAN, Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa oraz Roztoczański Park Narodowy na otwarcie wystawy: **Arka Noego** naszych czasów. Wybrane parki narodowe świata, do Ośrodka Edukacyjno-Muzealnego RPN w Zwierzyńcu. Wystawę będzie można oglądać do 31. marca 1996 roku codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 9.00—16.00, a w niedzielę i święta w godz. 10.00—17.00.

● Redakcja „Rzeczpospolitej” oraz „Presspublica”, wydawca dziennika, na promocję książek: **Co zrobiliśmy z naszą wolnością** oraz **Zmiana warty**, czyli jak to się stało — pod redakcją Elżbiety Sawickiej i Macieja Łukasiewicza.

● Wydawnictwo Prywatnej Wyższej Szkoły Businessu i Administracji na promocję książki „Powrót z Itaki” oraz spotkanie z jej autorem prof. dr. Tadeuszem Koźłukiem, które odbędzie się na dziedzińcu Starej Dziekanki w Warszawie przy Krakowskim Przedmieściu.

● Ministerstwo Kultury i Sztuki na konferencję prasową wiceministra Zdzisława Podkańskiego na temat — „Upowszechnianie i ochrona kultury tradycyjnej”.

21 czerwca 1995 roku zmarł

Kolega **BOLESŁAW PIETROWIAK**

dlugoletni prezes Zarządu Oddziału ZNP, b. prezes Zarządu Okręgu ZNP w Gorzowie Wielkopolskim, b. członek Zarządu Głównego ZNP, do ostatnich dni swego życia członek Prezydium Zarządu Okręgu ZNP. Wyróżniony tytułem Zasłużonego Nauczyciela, Złotą Odznaką ZNP, odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

Z głębokim żalem żegnamy zasłużonego działacza ZNP i naszego serdecznego Kolegę

Zarząd Okręgu ZNP
w Gorzowie Wielkopolskim
Zarząd Główny ZNP

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-34-20, 27-66-30. Centrala: 26-10-11, Fax: 26-34-20

2 • GŁOS NAUCZYCIELSKI

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnego), Teresa Konarska, Marek Kozubal, Jerzy Kraśniewski, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Karol Rajewski (kier. działu prawnego), Małgorzata Pomianowska, Jan Rocki (grafik), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. naczelnny), Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński

(sekr. red.), Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum. Współpracują: Maria Aulich, Lechośław Gawrecki, Janusz Gęsicki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Wojciech J. Podgórski, Jan Trynkowski. Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium. Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu Włodzimierz Kozarski. Druk: Interpoligrafia SA, 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86 Zam. 558

KU ZGODZIE SZŁO...

CD ZE STR. 1

początku obrad sala sejmowa znacznie przerzedziła się i tak pozostało już do końca tej czterogodzinnej debaty, którą zainteresowanych było od 27 do 40 posłów.

Godzinne sprawozdanie z prac nad nowelizacją ustawy posła sprawozdawcy **Jana Zaciury** w sposób wyczerpujący przedstawiało zarówno zmiany w stosunku do ustawy z 1991 roku, jak i proponowane wnioski mniejszości (sprawozdanie publikujemy w tym numerze). W debacie zabrakło głosu 21 posłów, w tym siedmiu w imieniu klubów. Dominujące w wypowiedziach posłów były uwagi o trudnym rodzeniu się ustawy, ale też woli kompromisu różnych opcji reprezentowanych w parlamencie, co zaważyło na ostatecznym kształcie projektu. Większość wypowiedzi kończyła się wnioskiem o jak najszybsze skierowanie ustawy do III czytania. Jednak debata wykazała także, że różnice zdań w rozstrzygnięciu najważniejszych zapisów ustawy pozostały, a ten etap prac nad nowelizacją znacznie się skomplikował.

W imieniu klubu **SLD Krystyna Lybacka** wyróżniła najistotniejsze zadanie tej ustawy, swoistej — konstytucji oświatowej — czyli przejrzyste określenie praw i obowiązków organu prowadzącego i organu nadzorującego szkoły. Wolę kompromisu stron reprezentujących środowisko samorządowe i oświatowe przy tworzeniu zapisów spuentowała stwierdzeniem, że nie ma tu, jak chcieliby niektórzy, ani zwycięzców, ani pokonanych, bo stawka była wyższa i ponadśrodkowa — stworzenie podstaw prawnych do dobrego systemu edukacji. Jednak ten projekt nie jest nowatorski, a jedynie porządkujący rzeczywistość i doświadczenia ostatnich czterech lat — mówiła — bowiem każde rozwiązanie nowatorskie wymagałoby znacznego zwiększenia nakładów na system edukacji, co w najbliższym czasie w stopniu wystarczającym nie jest możliwe. Także argumenty materialne zadecydowały o modyfikacji przez klub **SLD** wniosku mniejszości do artykułu 5A, który mówi o tym, kto będzie ponosił odpowiedzialność i w jakim stopniu za finansowanie oświaty. W ocenie **SLD** — powiedziała pani poseł — zarówno przedłożenie komisyjne, które jest w swych założeniach za szerokie co stawia pod znakiem zapytania możliwości realizacyjne, jak i wniosek mniejszości nie spotykają się z całkowitą aprobatą klubu. Przedstawiła zatem jego modyfikację, która musi spełniać trzy warunki — zobowiązanie ze strony państwa do utrzymania szkół publicznych podstawowych, troska o status nauczyciela, w tym status nauczyciela przedszkola oraz zagwarantowanie wynagrodzeń nauczycieli przedszkół z budżetu państwa.

Ireneusz Skubis, w głosie klubowym (**PSL**) podkreślił, że stopień nasilenia sporów i dyskusji wobec tego projektu oraz stopień zaangażowania ich uczestników wskazuje na to, że

przyszłość edukacji jest w społeczeństwie i parlamencie sprawą priorytetową. Proponowana ustawa wyprzedza w dziedzinie oświaty przyszłe rozwiązania reformy administracyjnej — uważają w klubie i opowiadają się za takimi rozwiązaniami, które respektują zasady łączenia przekazywania kompetencji decyzyjnych do szczebla wykonawczego, z odpowiedzialnością za podejmowane decyzje. Zdaniem klubu, projekt ustawy respektuje tę zasadę. Zatem jest gotów do głosowania za rozstrzygnięciami, które będą gwarantować jak najlepszą działalność szkół, ale z drugiej strony mieścić się w realnych możliwościach budżetu państwa. Uważa także, że zasady finansowania gmin powinny jeszcze na jesieni tego roku być uregulowane w nowej ustawie o zasadach finansowania gmin.

Jacek Kuroń w imieniu klubu **UW** oświadczył, że będą głosować za nowelizacją tylko wówczas, gdy zostaną w niej ustawowo uregulowane zasady zapewnienia gminom prowadzenia finansowej działalności edukacyjnej — czyli za tymi zapisami, które znajdują się w przedłożeniu trzech komisji. Natomiast zmiana tych zapisów przekreśla całą nowelizację oraz szansę całej ustawy. Kierunek zmian generalnie jest niesłyszanie doniosły — powiedział **Jacek Kuroń** przypominając, że także jest nauczycielem — bo sprowadza się do tego, że zbliża do środowiska i rodziców, nauczycieli i szkołę, a dyrektorowi przekazuje autonomię. Jednak kryją się w ustawie zagrożenia, które ocenia jako tendencję do centralizmu i tendencję do oderwania nauczyciela od jego własnego środowiska, co objawia się w nadaniu nauczycielom statusu pracownika państwowego. „A nie o to chodzi — podkreślał. Nauczyciel jest bowiem podstawowym pośrednikiem między społeczeństwem a wchodzącym pokoleniem i cała przyszłość zależy od edukacji. Poseł Kuroń żałował także, że nic nie zrobiliśmy w sprawie kształcenia nauczycieli, co jest sprawą wielkiej wagi i zgłosił do rozważenia propozycję — czy nie należy znaczącej części kapitału z prywatyzacji przeznaczyć na ofensywę edukacyjną, która da szansę naszemu krajowi na rzeczywisty dobrobyt, sukces, a bez której niestety mamy murowaną klęskę.

MAŁY DESZCZ?

Z wielkiej chmury spadł mały deszcz — podsumował roczną pracę nad zmianą ustawy **Sergiusz Karpiński** w imieniu klubu **UP**. Oświata polska nie ma szczęścia ani do swojej permanentnej reformy strukturalno-programowej, ani do ustaw regulujących jej funkcjonowanie. Brakuje nam ciągle docelowej wizji systemu oświaty, a proponowane zmiany są kolejnym zestawem lat na dziurawym systemie — bowiem podstawowym walorem projektu jest wszak stwier-

dzenie — podkreślał — że nie spowoduje to wzrostu wydatków budżetu na oświatę. Tymczasem właśnie sprawa finansowania zadań edukacyjnych, a dokładnie rozstrzygnięcie podziału podmiotowej i przedmiotowej odpowiedzialności za utrzymanie placówek legła u podstaw najgorętszego sporu. Poseł stwierdził także, że bardzo wpływowe lobby samorządowe wykorzystało nowelizację do poprawy stanu finansów gminnych. Zatem zgłosił wniosek w imieniu klubu o dodatkowe skierowanie projektu ustawy do komisji budżetowej oraz 24 poprawki do ustawy — jak powiedział — głównie urody stylistycznej. Uwag tych nie mógł zgłosić podczas prac w komisjach, bowiem natypkali na absolutny brak zrozumienia i zainteresowania oraz dlatego, że jeżeli wniosek nie był zgłaszany przez grupę posłów z **UW** bądź reprezentacji burmistrzów, to jego rozpatrywanie było stratą czasu.

Mam wrażenie, że zakończy się długotrwały okres niepewności w środowiskach nauczycielskich, oświatowych, a także wśród rodziców, którzy posyłają swoje dzieci do szkół i przedszkoli — w imieniu klubu **KPN** przekonanie wyraził **Dariusz Wójcik**. Rozwiązania zawarte w sprawozdaniu komisijnym są dobre, uspokajające, podejmowanie decyzji w oświacie, idące w kierunku zwiększenia możliwości finansowych i decyzyjnych samorządów — ocenił poseł. Także klub **BBWR**, w imieniu którego głos zabrał **Leszek Smykowski**, jest usatysfakcjonowany tym, co przyjęto w ustawie, zwłaszcza w precyzowaniu obowiązku rządów co do subwencjonowania oświaty, świadczących w sferze rzeczowej i gwarancjach na wynagrodzenia dla nauczycieli. Poseł podkreślił ustosunkowując się pozytywnie do poprawki posła **Lybackiej**, że złą sprawą była dychochomia i dzielenie nauczycieli przedszkół i szkół na gorszych i lepszych.

Nowa Demokracja z radością wita ten fakt, który został przedstawiony przez sprawozdawcę komisji — zaczął w imieniu poselskiego koła **Eugeniusz Janula**. Można powiedzieć, że ta ustawa pewne problemy rozwiązuje i na jej podstawie będzie można budować nowoczesny, spójny system oświatowy. Istotny tu jest system finansowania i od rozstrzygnięć zależy, czy będzie to system ogólnopaństwowy, czy każda gmina będzie działała we własnym zakresie. Koło zdecydowanie opowiada się za systemem ogólnopolskim, tak jak za korelacją tej ustawy z ustawą o szkolnictwie wyższym i zapewnieniem dzieciom warunków równego startu. Jednak, mimo tak dobrego przyjęcia projektu poseł zgłosił 9 poprawek szczegółowych.

Także **Andrzej Lipski** z koła **PPS** przyłączył się do stwierdzeń o zalecanych nowelizacjach. Choć niektóre zapisy budzą jego wątpliwości, jak choćby to, czy kurator nie ma zbyt rozległych uprawnień, czy nadzór pedagogiczny nie jest zbyt daleko posunięty, bądź czy dobrze uregulowana jest sprawa transportu dzieci do szkół.

Wśród wypowiedzi poselskich najbardziej zaskoczył głos **Stanisława Kracka** (**UW**), bardzo aktywnego i kompromisowo nastawionego posła w czasie prac nad nowelizacją, który zechciał ten roczny okres pracy podsumować tylko stwierdzeniem, że przez rok posłowie z **UW** „odwojowywali to, co było wsteczne w przedłożeniu rządowym”. A z rzeczy dobrych dostrzegł tylko zapis o finansowaniu szkół niepublicznych w wysokości 50 proc., oczywiście zatem się staje, że wszystkie pozostałe zapisy

były złe. Poseł zgłosił ponadto 27 poprawek istotnie zmieniających sens projektu ustawy.

USAMORZĄDOWIENIE TO NIE UWÓJTOWIENIE

Jedną z najbardziej kontrowersyjnych była początkowo kwestia powoływania dyrektora, która długo blokowała prace nad ustawą. W końcu jednak znaleziono kompromisowe rozwiązanie — powołuje wójt, jeśli kurator nie zgłosi sprzeciwu w ciągu 14 dni, kandydata wyłonionego w konkursie. Wynik konkursu jest obligatoryjny. Ten kompromis właściwie niezadowolą nikogo, ale okazał się jedynym możliwym do zaakceptowania przez wszystkich, na co wskazywało wielu dyskutantów. Wyraż tym obiektywnie wobec proponowanego rozwiązania dał podczas dyskusji poseł **Ryszard Kalbarczyk** (**PSL**), który uważał, że powoływać powinien kurator, z kontrasygnatą wójta, bowiem funkcje dydaktyczne szkoły są najważniejsze.

W końcu też po wielu miesiącach sporów o to, czyj ma być nauczyciel — państwowy czy samorządowy, uzgodniono, że zatrudnia go dyrektor, a jego prawa i obowiązki określa Karta Nauczyciela. Ten kompromis nie rozstrzygnął jednak innej kwestii, najbardziej kontrowersyjnej ze wszystkich — jakie i na co koszty prowadzenia przez gminy publicznych szkół i placówek ma zapewniać państwo. Nie udało się osiągnąć w tej kwestii porozumienia do końca. Dlatego obok zapisu przegłosowanego w komisjach „na utrzymanie (...) w tym na wynagrodzenia nauczycieli należy do obowiązków państwa”, zgłoszony został wniosek mniejszości, zgodnie z którym państwo zapewnia środki jedynie na wynagrodzenia nauczycieli i pochodne — akcentuje tu wynagrodzenie dla nauczycieli przedszkoli.

Przeciwko jednej i drugiej wersji ostro zaprotestowało Ministerstwo Finansów, o czym pisaliśmy wcześniej. Oznaczałoby to bowiem konieczność zabrania gminom części ich dochodów własnych, odpowiadającej wysokości wynagrodzeniom nauczycieli przedszkoli i przesunięcie jej do subwencji oświatowej. Byłoby to wówczas — jak i cała subwencja — pieniądze cześciowo „znaczone” (jak określają to przedstawiciele samorządów), czyli takie, których swoboda wydatkowania jest ograniczona.

Jakby tego było mało, a może właśnie dlatego, poseł **Krystyna Lybacka** w swoim wystąpieniu klubowym (**SLD**) zgłosiła jeszcze jedną propozycję. Uznała bowiem przedłożenie komisyjne za zbyt szerokie (oznaczało, że państwo, a nie gmina ze swoich dochodów ma też utrzymywać przedszkola), zaś wniosek mniejszości też za niewystarczający. Zaproponowała więc taką modyfikację wniosku mniejszości, która uwzględniałaby też racje Ministerstwa Finansów i nadanie mu następującego brzmienia:

1. Zapewnienie środków na utrzymanie, prowadzonych przez gminy publicznych szkół podstawowych, ponadpodstawowych i placówek, w tym na wynagrodzenia nauczycieli, należy do obowiązków państwa. Środki te przekazywane są gminom w formie subwencji i dotacji, których sposób naliczania określony jest w odrębnej ustawie.

2. Gmina może zwiększyć środki na wynagrodzenia nauczycieli w szkołach i placówkach wymienionych w ustępie 1 w stosunku do środków na wynagrodzenia zagwarantowane przez państwo.

3. Prawa i obowiązki nauczycieli publicznych przedszkoli, szkół podstawowych, ponadpodstawowych i placówek określa ustawa Karta Nauczyciela.

Pani poseł wyjaśnia, że w brzmieniu proponowanym przez Sojusz Lewicy Demokratycznej musi spełniać trzy elementy. Jest to zobowiązanie również ze strony państwa do utrzymywania szkół publicznych podstawowych i ponadpodstawowych oraz placówek oświatowych prowadzonych przez gminy. Jest w tym troska o status nauczyciela, w tym także o status nauczyciela przedszkola. Natomiast ustęp 3 mówi wyraźnie, że prawa i obowiązki nauczycieli publicznych, przedszkoli, zaczynamy od wymienienia przedszkoli, jako podstawowego ognia edukacyjnego, świadczą o tym, że nauczyciel przedszkola ma te same prawa i obowiązki, jak nauczyciel każdej innej szkoły i placówki oświatowej — tłumaczyła.

I wreszcie sprawa, bardzo istotna, środki na wynagrodzenia nauczycieli przekazywane są z budżetu państwa w ramach subwencji i dotacji. W ramach tej samej subwencji i dotacji przekazywane są środki na wynagrodzenia nauczycieli przedszkoli.

Mimo tych zapewnień dwóch dyskutantów — posłowie **Stanisław Krack** (**UW**) i **Krzysztof Baszczyński** (**SLD**) uznali ten wniosek „za zdradę” nauczycielek przedszkoli. Według tej propozycji bowiem, pod względem praw i obowiązków byłyby traktowane tak jak inni nauczyciele, ale ich płace finansowane byłyby — jak dotąd — z dochodów własnych gmin. Nie jest to więc takie rozwiązanie, o jakie chodził tej grupie nauczycieli. Wyrażnie domagali się oni, aby ich płace, tak jak pozostałych, gwarantowało państwo. Poseł **Krzysztof Baszczyński** odnosząc się do tego wniosku, uznał, że „oznacza on zgodę na dzielenie środowiska nauczycielskiego na lepsze i gorsze. Oznacza zgodę na podtrzymywanie regresu, który w ostatnich latach objął edukację przedszkolną. Oznacza zgodę na niepewny, niestety, los przedszkola zależny od dobrej lub złej woli samorządu”.

Przypomnijmy, że postulat nauczycieli przedszkoli wynikał z dwóch powodów. **Po pierwsze** — z tych doświadczeń w części gmin (niewielkiej), które nie wypłacały nauczycielkom przedszkoli podwyżek wynagrodzeń we właściwych terminach. **Po drugie** uznano, że wydzielenie środków na płace i naliczanie ich wysokości w stosunku do liczby zatrudnionych sprawiłoby, że dla gmin nieopłacalne — z punktu widzenia finansowego — byłoby zamykanie placówek.

Wiceminister edukacji, **Danuta Grabowska** próbowała tłumaczyć, że niezależnie od zapisu i tak państwo zapewnia środki na wynagrodzenia dla wszystkich nauczycieli. Z jej wypowiedzi wynikało, że **MEN** akceptuje wniosek zgłoszony przez posła **Krystynę Lybacką**.

Jest jeszcze jeden problem, którego co prawda nie poruszono w trakcie dyskusji, ale prawdopodobnie „wypłynie” podczas obrad komisji — otoż według wniosku mniejszości do art. 5a państwo zapewnia jedynie środki na wynagrodzenia (z pochodnymi) nauczycieli, ale żadnych pieniędzy nie przekazywałoby gminom na „ręczówkę”. Dotąd przekazywano niewielkie części dotacji, niewystarczające na pokrycie niezbędnych kosztów (średnio około 18 proc. subwencji oświatowej), ale były. Trudno przypuszczać, aby samorządy zgodziły się na zabranie im tej kwoty.

O tym, że pieniądze rozpalają emocje świadczy też wniosek posła **Jerzego Kado** (**PSL**). Zaproponował on zmiany w ustawie o finansowaniu gmin, które pozwoliłyby „uniknąć corocznych pertraktacji na temat budżetu oświaty”. Według tej propozycji „Gminy otrzymują z budżetu państwa subwencję oświatową na:

1) prowadzenie publicznych szkół podstawowych, udzielanie dotacji szkołom podstawowym prowadzonym przez osoby prawne i fizyczne.

2) łączną kwotę subwencji oświatowej ustala się w wysokości 6,60 proc. planowanych dochodów budżetu państwa na dany rok.

3) subwencję oświatową rozdziela się między wszystkie gminy według algorytmu ustalonego przez ministra edukacji narodowej w uzgodnieniu z ogólnokrajową reprezentacją samorządu terytorialnego.

4) minister finansów przekazuje gminom subwencję oświatową w 12 równych ratach miesięcznych, w terminie do 15 każdego miesiąca. Do subwencji oświatowej stosuje się przepis art. 13 ust. 2 Prawa budżetowego oraz art. 17 ust. 2 niniejszej ustawy.

Wniosek ten — podkreślił poseł — został wypracowany przez członków stałej podkomisji ds. finansowania gmin przy komisji samorządowej. Zaś wskaźnik 6,60 był negocjowany jeszcze rano w dniu obrad w Ministerstwie Finansów z przedstawicielami samorządów. Zaznaczył też, że z wskaźnika MF wynika, że wskaźnik ten powinien w tym roku wynosić 6,54 **PSL** wnioskuję o 6,6 z powodu niedoszacowania niezbędnych kosztów, co powoduje systematyczne zadłużanie się oświaty.

Jeśli ta propozycja zostanie zaakceptowana, a jest na to szansa, skoro już została wynegocjowana w gremiach najbardziej na kwestia zainteresowanych, to jeszcze jedna kontrowersja stanie się kompromisem. Byłoby to uzgodnienie sprawy bardzo ważnej, ale nie najbardziej spornej, czyli tego, jakie składniki kosztów prowadzenia przez gminy przedszkoli, szkół podstawowych i placówek ma gwarantować państwo i które pieniądze jak „znaczyć”?

Jednakże patrząc na te propozycje z punktu widzenia interesów nauczycieli, trzeba sobie uświadomić, że utrzymanie zapisu, iż „subwencja jest przekazywana do 15 każdego miesiąca” oznacza, że gminy będą dążyć do przeniesienia wydatków wynagrodzeń nauczycieli na koniec miesiąca. Dla wielu gmin bowiem konieczność ich kredytowania przez 2 tygodnie stanowi poważne obciążenie.

★

I tak, dobre oceny większości posłów podkreślające wolę kompromisu przeplatały oceny krytyczne, a nawet podważające sens całorocznej pracy głównie autorstwa posłów z **UW**. Zatem małe są nadzieje na to, że w trakcie rozstrzygania zgłoszonych w ostatniej chwili licznych poprawek i wniosków mniejszości te dwa odmienne spojrzenia zbliżą się. Choć prawdą jest też to, na co także zwróciła uwagę wiceminister **Danuta Grabowska**, iż w wielu sprawach wzajemne przekonywanie się było skuteczne, bo zaowocowało dokumentem przybliżającym pewien sposób myślenia o systemie oświaty i tym co można na najbliższe lata uporządkować ustawowo. 5 lipca ponownie zbierają się trzy komisje. I już od woli posłów zależeć będzie, czy na ostatniej przedwakacyjnej sesji Sejmu dojdzie do III czytania projektu ustawy.

**LIDIA JASTRZĘBSKA
MALGORZATA POMIANOWSKA**

GRA O INDEKS

Po kilku tygodniach wycieczki połączonych ze szlifowaniem wiedzy tegorocznym maturzystom zaczęli zmagania o indeksy wyższych uczelni. Podobnie jak w poprzednim roku kandydaci na studia mogli składać dokumenty na kilka uczelni i na różne wydziały, potrzebna była tylko notarialnie potwierdzona kopia świadectwa dojrzałości. Niektórzy korzystając z tej możliwości przynosili je na 3 lub więcej kierunków studiów, mając nadzieję, że chociaż na jeden się dostaną.

Jak nas poinformowała **Krystyna Krawczyk** z Ministerstwa Edukacji Narodowej pod koniec czerwca do szkół wyższych zgłosiło się ponad 200 tys. kandydatów, czyli więcej niż w poprzednim roku. Jednak nie wiadomo, czy liczba ta nie jest zawyżona, bowiem część osób składała dokumenty na kilka wydziałów. Tymczasem uczelnie określiły mniejszy niż w 1994 r. limit miejsc. W ubiegłym roku na studia dzienne przyjęto 100 tys. studentów, a na wieczorowe i zaoczne 90 tys. W tym zaś rektory zaplanowali mniejszą o 5 tys. liczbę miejsc na studiach dziennych i tyleż samo mniej na studiach wieczorowych i zaocznych. Trudniej więc będzie zdobyć w tym roku indeks.

Pięć lat temu resort edukacji postanowił szerzej otworzyć drzwi dla chcących studiować. W tym czasie

praktycznie podwoiła się liczba zaków — najczęściej w wyższych szkołach technicznych i rolniczych. Ilustrują to dane zaczerpnięte z Informatora o Szkolnictwie Wyższym wydanym przez **MEN**. W 1995 roku mury uczelni — z kierunków studiów dziennych opuściło ok. 53 tys. młodych ludzi, jednocześnie na pierwszym roku studiowało 98 tys.

Niestety, większej liczbie młodzieży uczącej się nie towarzyszyło odpowiednie wielokrotnienie wydatków budżetowych, przeznaczonych na szkolnictwo wyższe. Budynki pękały w szwach — uczelnie ratowały się w ten sposób, że wynajmowały pomieszczenia, w których „upychały” głównie studentów płatnych studiów wieczorowych. Na to zjawisko nałożyło się powolne ubożenie kadry naukowej — coraz mniej zdolnych absolwentów pozostawało na uczelni. Zakładali spółki, z otwartymi rękami byli witani w prywatnych firmach. Profesorowie zaś, chcąc podreperować swoje skromne zarobki i żyć na godziwym poziomie, imali się różnych zajęć, często kosztem jakości badań i dydaktyki. Jak pamiętamy, kilka miesięcy temu doszło nawet do takiej sytuacji, że zaczęli mówić o strajku. Wtórowali im rektorzy uczelni, którzy mimo prób ratowania finansów uczelni wprowadzeniem częściowej odpłatności za studia zaoczne, nie byli w stanie racjonalnie planować wydatków szkół. Wszyscy zapowiadali więc, iż ograniczą ilość miejsc dla kandydatów. I stało się — efekt znany — w tym roku mniej młodzieży będzie miało szansę zdobycia wyższego wykształcenia. Dzieje się to w sytuacji, gdy w kraju nadal jest wysokie bezrobocie, a dyplom wyższej uczelni zaczyna być w cenie. A jednocześnie organizacje międzynarodowe np. **OECD** w swoich raportach zalecają wzrost współczynnika scholaryzacji społeczeństwa.

MAREK KOZUBAL

KOZAK NAGRODZONY

Medal za zasługi dla oświaty otrzymał **Leszek Kozak**, dyrektor Biura Promocji i Informacji **PKO BP**. Odznaczenie to przyznawane jest przez ministra edukacji narodowej „w uznaniu szczególnych osiągnięć w działalności na rzecz rozwoju szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych oraz pomocy nauczycielom”. Informację o przyznaniu powyższego odznaczenia podajemy z tą większą przyjemnością, że dyrektor **Leszek Kozak** jest sojusznikiem także „Głosu Nauczycielskiego”, współpracującym z naszą redakcją od kilku lat. To właśnie z jego inspiracji zrodziła się stała rubryka „Grosik do grosza”, w której prezentujemy działalność wyróżniających się kół SKO.

W obecnym kryzysie finansowym Powszechna Kasa Oszczędności **BP** stała się cennym i pożądanym sponsorem oświaty, której pomaga w różnoraki sposób, między innymi przeznaczając znaczne kwoty na nagrody w ogólnopolskim konkursie „Dziś oszczędzam w SKO, jutro w PKO”. Oczywiście, konkurs ten ma charakter przede wszystkim propagandowy i reklamowy. Niemniej jednak hojność, z jaką **PKO BP** obsypuje nagrodami najlepsze kół SKO, świadczy o jak najlepszych intencjach wobec oświaty. Na przykład Szkoła Podstawowa nr 3 w Białej Podlaskiej zwycięzca ubiegłorocznej edycji

konkursu w kategorii placówek powyżej 500 uczniów, otrzymała 30 mln zł, nie licząc ponad dziesięciomilionowej nagrody dla opiekunki koła SKO.

Wiele placówek oświatowych dzięki tym nagrodom mogło zaopatrzyć się w cenne pomoce, znacznie usprawniające pracę dydaktyczną, jak na przykład sprzęt audiowizualny, sportowy, wydawnictwa encyklopedyczne etc.

Mirosław Sawicki, dyrektor Departamentu Kształcenia Ogólnego **MEN**, który w imieniu ministra odznaczył medalem za zasługi dla oświaty **Leszka Kozaka**, podkreślił również niematerialny charakter pomocy **PKO BP**. Bank ten — powiedział — znakomicie uzupełnia szkołę w tym, w czym jest ona obecnie najsłabsza, to jest w nauczaniu młodzieży praktycznych umiejętności, przydatnych do funkcjonowania w życiu dorosłym. Uczniowie zrzeszeni w kołach SKO uczą się przedsiębiorczości, dysponowania i obracania pieniędzmi, podejmowania decyzji, oszczędnego i racjonalnego gospodarowania. Uczą się także pojęć, bez znajomości których trudno sobie wyobrazić funkcjonowanie człowieka w nowej rzeczywistości, na przykład co to jest kapitał, stopa procentowa, zysk itd. **PKO** okazało się więc sojusznikiem tych reformatorów oświaty, którzy stawiają na praktyczną stronę edukacji.

Uroczystość wręczenia medalu odbyła się 23 czerwca br. w siedzibie **PKO BP** w Warszawie przy ulicy Nowy Świat 12.

(VJS)

W wyniku pierwszego czytania rządowego projektu ustawy o systemie oświaty 24 czerwca 1994 r. Sejm skierował projekt do dalszych prac do Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego, Komisji Samorządu Terytorialnego oraz Komisji Ustawodawczej. Podczas pierwszego czytania projektu zgłoszono postulaty, aby prace w komisjach i podkomisji uwzględniały okoliczności nadzwyczajne, co oznaczało przyjęcie następujących rozwiązań:

● Ze względu na to, że projekt zmian w ustawie o systemie oświaty obejmuje materię ustrojową, a proponowane rozwiązania budzą w środowiskach parlamentarnych i pozaparlamentarnych oraz w organizacjach samorządowych i społecznych wiele wątpliwości, konieczne są dodatkowe konsultacje.

● Ponieważ przygotowanie projektu tego dokumentu powinno odbywać się w obecności nauczycieli, prace nad zmianą ustawy nie mogą być prowadzone w czasie nauczycielskich wakacji.

● Rozpatrywanie nowelizacji ustawy o systemie oświaty zbiega się z terminem wyborów samorządowych oraz kształtowaniem struktur przewidzianych ustawą o samorządzie terytorialnym — stąd wniosek o odroczenie prac nad ustawą. Jak wszystkim wiadomo procedury te trwały do końca 1994 r.

Połączone komisje na posiedzeniu 1 lipca 1994 r. wyłoniły podkomisję nadzwyczajną, w skład której weszli przedstawiciele trzech komisji. Przewodnictwo podkomisji powierzono posłowi Jerzemu Jaskierni, przewodniczącemu Komisji Ustawodawczej. Komisje opracowały harmonogram prac, zleciły opracowanie ekspertyz w aspektach ogólnoprawnych, prawa konstytucyjnego, praktyki oświatowej, systemu finansowego, samorządu terytorialnego i efektywności struktur zarządzania oraz ocenie całości zmian. Słowem — teoretyczne i praktyczne skutki proponowanych zmian. We wrześniu '94 napłynęło 9 ekspertyz znanych specjalistów od teorii i praktyki oświaty oraz prawników: prof. Bolesława Farena, dr hab. Zyty Gliwskiej, prof. Czesława Kupisiwicz, prof. Tadeusza Lewowickiego, prof. Wiktora Osiałynskiego, Wojciecha Pogana, dr Amny Radziwiłł, prof. Mirosława Szymańskiego, prof. Ryszarda Wiekwowskiego.

Ponadto w czasie prac nad projektem nowelizacji ustawy do komisji sejmowych wpłynęło ponad 200 stanowisk, uchwał, rezolucji od organów samorządu terytorialnego, związków miast i gmin, organizacji związkowych i społecznych, stowarzyszeń zrąbkowanych o przyszłość edukacji narodowej.

Podkomisja nadzwyczajna odbyła 9 posiedzeń i przygotowała wariantowe propozycje zapisów. Sprawozdanie podkomisji, połączone komisje rozpatrywały na posiedzeniach 21 stycznia, 6 i 7 kwietnia, 11 i 12 maja, 23 maja, 26 maja oraz 9 czerwca 1995 r. Już podczas pierwszego z tych spotkań — 21 stycznia 1995 r. — zostały postawione przez posłów Unii Wolności zarzuty, że projekty zapisów art. 5, ust. 7, art. 5a i 36 są sprzeczne z art. 71, ust. 2 Małej Konstytucji, który mówi o uprawnieniach samorządów oraz ratyfikowaną przez Polskę Europejską Kartę Samorządu Terytorialnego. Wobec wagi tych zarzutów komisje postanowiły ponownie przekazać projekt do zaopiniowania przez ekspertów z zakresu prawa konstytucyjnego. Wykonanie tych ekspertyz wymagało przerwania prac nad projektem, które w rezultacie wznowiono dopiero 6 i 7 kwietnia br.

Ekspertyzy podjęli się: prof. Stanisław Gebethner, prof. E. Ochodowski, doc. Z. Jarosz i dr Wojciech Misąg. Trzeba przyznać, że decyzja o ponownym przekazaniu projektu ustawy ekspertom spowolniła tempo prac nad ustawą, które i do tego czasu nie było zbyt imponujące. Jednak większość posłów uznała, że jeżeli opinie konstytucjonalistów mają w rezultacie przyczynić się do przygotowania dobrego produktu końcowego i zapobiec w przyszłości podobnym zarzutom, to jest to już wystarczające uzasadnienie. Opinie ekspertów rzeczywiście wskazywały na pewne niezgodności. Z debaty, która przeprowadziliśmy z udziałem ekspertów, komisje wyciągnęły daleko idące wnioski. Do tychże wnioski zalecała bardziej precyzyjne określenie zadań i uprawnień organu prowadzącego szkoły (art. 5), zagwarantowanie przez państwo śro-

dów finansowych na prowadzenie szkół (art. 5a, 5b — wniosek mniejszości), wskazanie organu powołującego dyrektora szkoły, składu komisji konkursowej (art. 36) oraz sposobu wyłaniania kandydata na kuratora oświaty i zasad sprawowania nadzoru pedagogicznego (33, 34, 34a i 34b).

Jako dodatkowa ekspertyzę należało potraktować dwa listy od rzeczniczek praw obywatelskich prof. Tadeusza Zielińskiego — (sierpień 1994 i styczeń 1995), który powołując się na 1 art. Konstytucji zwracał w nich uwagę na to, iż wszyscy nauczyciele, począwszy od nauczycieli przedszkolnych posiadają jednakowy status zawodowy i wszystkich w równej mierze dotyczą prawa i obowiązki zawarte w Kartie Nauczyciela. Dotyczy to zwłaszcza jednakowych uprawnień w gwarantowaniu przez państwo środków na wynagrodzenie i pochodne. Uwagi rzeczniczki praw obywatelskich zostały wykorzystane przy formułowaniu zapisu art. 5a projektu.

W imieniu Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego, Samorządu Terytorialnego i Komisji Ustawodawczej przedstawiam znowelizowaną projekt ustawy o systemie oświaty, w tym 67 zmian. Istotne różnice między przedłożeniem rządowym a wersją przygotowaną w komisjach sejmowych dotyczą:

● zrezygnowania z zapisu, że zatrudnianie i zapewnianie środków na wynagrodzenie nauczycieli w prowadzonych przez gminy publicznych szkołach podstawowych, ponadpodstawowych i placówkach należy do obowiązków państwa. W takim kierunku szły opinie ekspertów, by zrezygnować z myślnego określenia, jakim jest państwo i określić podmiot, z którym nauczyciel zawiera umowę o zatrudnieniu — dyrektora szkoły. W rezultacie większość zyskała propozycję, by państwo gwarantowało środki na placę dla wszystkich nauczycieli, przy czym gmina może zwiększyć te środki, ale stosunki służbowe nauczycieli będzie regulowała ustawa Karta Nauczyciela.

● sposobu powoływania dyrektora szkoły. W przedłożeniu rządowym dyrektora miał powoływać kurator. Prawki zmieniły ten zapis w takim kierunku, by dyrektora powoływał organ prowadzący za zgodą kuratora. Ustalono także skład komisji konkursowej.

● sposobu wyłaniania kuratora oświaty. W zapisie rządowym kurator miał powołać minister edukacji w drodze mianowania, po zasięgnięciu opinii Sejmiku i wojewody. Większość zyskał wariant o obligatoryjnym konkursie na kuratora.

Ustawa o systemie oświaty z 1991 roku, która finalizowała się w tym samym czasie — okresie wakacji, odpowiadała logice przemian społecznych i oczekiwaniom wobec oświaty, przybliżała regulacje prawne do rzeczywistości społecznej, zapowiadała rozwiązania odpowiadające kształtującemu się łańdowi życia społecznego. Jednocześnie pomijała lub traktowała pobieżnie istotne obszary edukacji jak: kształcenie i doskonalenie nauczycieli, oświata dorosłych, wychowanie i opiekę, niektóre zaś kwestie ujmowała w sposób świadczący o silnym wpływie doraźnych potrzeb i możliwości państwa. W tym sensie obowiązująca ustawa już w chwili jej uchwalenia traktowana była jako przejściowa, co podkreślali jej twórcy prawie cztery lata temu, a zarazem skromna w okreśianiu obrazu edukacji, jej przemian i perspektyw. Zatem inicjatywa nowelizacji aktu z roku 1991 była niewątpliwie uzasadniona i potrzebna, a także podkierowana doświadczeniami mijającego czterdziestolecia. Zmiany te odnoszą się zwłaszcza do określenia statusu nauczycieli szkół przejętych przez gminy, zadań i zakresu nadzoru pedagogicznego, podziału kompetencji między organami prowadzącymi a nadzorującymi szkoły, powoływaniu kadry kierowniczej — słowem uporządkowanie uregulowań administracyjno-kadrowych. Korzystnemu poszerzeniu uległy też regulacje dotyczące problemów opieki i wychowania — choć budzą one wątpliwości części posłów.

Jednocześnie nienaruszone są takie kluczowe przesłania ustawy z 1991 roku, jak odejście od superpaństwowego systemu edukacyjnego, a wprowadzenie pluralizmu oświatowego, przyjęcie zasady, że szkoła jest zakładem pracy, a dyrektor szkoły kierownikiem zakładu pracy. Jednak nadal jesteśmy na etapie dostosowywania prawa oświatowego

do przekształceń ustrojowych, do gospodarki rynkowej, zadań i oczekiwań samorządu terytorialnego, nauczycieli, rodziców. Zatem zmiany ustawy odpowiadające na te potrzeby zmieniają do poszerzenia ustawowych podstaw demokratyzacji, decentralizacji i uspołecznienia oświaty.

ZMIANY

Przedstawiam zmiany merytoryczne, szczególnie ważne z punktu widzenia ustroju szkolnego, takie jak: zadania realizowane przez organy prowadzące, sprawowanie nadzoru pedagogicznego nad działalnością szkół publicznych i niepublicznych.

Zmiana 1. odnosi się do innego zredagowania przepisów ogólnych zawartych w art. 1 ustawy i stwierdza, że „system oświaty zapewnia w szczególności: utrzymywanie bezpiecznych i higienicznych warunków nauki i nauczania uczniów oraz pracy uczniów i nauczycieli w szkole i placówce” oraz „opiekę dzieciom i młodzieży osierconym, pozabawionym całkowicie lub częściowo opieki rodzicielskiej, a także uczniom pozo-

stawiaki i prowadzenie publicznych przedszkoli i szkół podstawowych z wyjątkiem przedszkoli i szkół specjalnych oraz szkół przy zakładach karnych, zakładach poprawczych i schroniskach dla nieletnich, należy do obowiązkowych zadań własnych gmin” zaś

Zakładanie i prowadzenie publicznych szkół ponadpodstawowych, zakładów kształcenia i doskonalenia nauczycieli należy do obowiązków państwa”.

W zmianie tej kluczowe znaczenie mają ust. 7—10 określające zadania organu prowadzącego szkołę lub placówkę, takie jak: warunki działania szkoły, bezpieczne i higieniczne warunki nauczania i wychowania, wykonywanie remontów obiektów, obsługa administracyjno-finance, wyposażenie szkół w środki dydaktyczne.

W celu realizacji tych zadań organy prowadzące szkoły i placówki mogą tworzyć jednostki obsługi ekonomiczno-administracyjnej szkół. Minister edukacji narodowej określa w drodze rozporządzenia organizację oraz zasady działania jednostek obsługi ekonomiczno-administracyjnej szkół i placówek prowadzonych przez ministrów i inne organy administracji rządowej”.

Zmiana 7. przez dopisanie pkt. 4 znacznie precyzyjniej definiuje zakres zadań szkoły publicznej — a mianowicie, że ona realizuje

Te względy zdecydowały, że powstały dwie wersje polepskiej zapisu — art. 5a i 5b: Wersja optymalna, która została przyjęta większością głosów odpowiada na wszystkie zastrzeżenia i brzmi:

5a. 1. Zapewnienie środków na utrzymanie publicznych szkół i placówek, w tym wynagrodzenia nauczycieli, należy do obowiązków państwa. Gminom prowadzącym szkoły i placówki środki te przekazywane są w formie subwencji, której wysokość określa odrębna ustawa.

2. Gmina może zwiększyć środki na wynagrodzenie nauczycieli w szkołach i placówkach wymienionych w ust. 1 w stosunku do środków na wynagrodzenia zagwarantowane przez państwo.

5b. Prawa i obowiązki nauczycieli określa ustawa Karta Nauczyciela. Zapis ten został zakwestionowany przez ministra finansów, jako niemożliwy do zrealizowania, tak samo jak wniosek mniejszości zgłoszony do tej zmiany.

Zmiana 7. przez dopisanie pkt. 4 znacznie precyzyjniej definiuje zakres zadań szkoły publicznej — a mianowicie, że ona realizuje

psychologiczno-pedagogicznej, kurator oświaty może zwolnić od pełnienia obowiązku szkolnego dziecko, które ukończyło 15 lat, a w przypadku dziecka, o których mowa w ust. 7 przed ukończeniem tego wieku”.

Zmiany 16, 17, 18. — określają zasady realizacji obowiązku szkolnego (odległość do szkoły) zapewnienia transportu szkolnego, ustalenia przez radę gminy sieci szkół publicznych, granic obwodów szkolnych oraz prowadzenia ewidencji dzieci w wieku od 5 do 15 lat.

Zmiana 19. odnosi się do nowego rozdziału ustawy pt.: Zarządzanie szkołami i placówkami publicznymi. W artykule 22, wymienionych zostało dwadzieścia zadań, które w drodze rozporządzenia reguluje minister edukacji narodowej, m.in. podstawy programowe, programy nauczania, podręczniki, środki dydaktyczne, zasady organizacji konkursów i olimpiad przedmiotowych, gimnastyki rekreacyjnej oraz organizacji krajoznawstwa i turystyki.

Zmiana 21. ma bardzo istotne znaczenie dla funkcjonowania i przemian w szkolnictwie zawodowym, tworzenie klasyfikacji zawodów i specjalności oraz profili kształcenia zawodowe-

nad działalnością szkoły. Nadzór ten pełni organ prowadzący szkołę. Organ ten we współdziałaniu z nadzorem pedagogicznym może ingerować w pracę szkoły, wyłącznie w zakresie określonym w ustawie.

Zmiana 30. bardziej szczegółowo określa zasady sprawowania nadzoru pedagogicznego przez ministrów, sprawiedliwości, kultury i sztuki.

Zmiany 31. i 32. dotyczą kluczowych kwestii w ustawie, kwestionowanych przez specjalistów i posłów, odnoszą się bowiem do sposobu powoływania dyrektora. W przedłożeniu rządowym dyrektora szkoły miał powoływać kurator. Połączone komisje przedkładały uzgodnione stanowisko, które szanuje uprawnienia nadzoru pedagogicznego i podmiotowo traktuje organ prowadzący szkołę. Zatem:

● stanowisko dyrektora szkoły powierza organ prowadzący,

● organ nadzoru w ciągu 14 dni może zgłosić umotywowane zastrzeżenia,

● kandydata na stanowisko dyrektora wyłania się w konkursie,

● skład komisji konkursowej został zapisany w ustawie,

● stanowisko dyrektora powierza się na okres 5 lat,

zdecidować o tym fakcie na 6 miesięcy przed terminem. Zapewnienia uczniom możliwości nauki w Innej szkole publicznej, szkoła publiczna prowadzona przez gminę może być zlikwidowana po uzgodnieniu z kuratorem oświaty.

Istotne znaczenie dla funkcjonowania różnych typów szkół i placówek ma zmiana 46., określająca tryb tworzenia i funkcjonowania zespołów szkół prowadzonych przez jeden organ lub utworzonych w drodze porozumienia między różnymi organami.

Zmiana 47.—48. określają zasady działania ośrodków doskonalenia zawodowego i innych placówek kształcenia dorosłych, precyzują system kształcenia ustawicznego i rolę NOT i PTE. Naczelnej Organizacji Technicznej, Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w nadawaniu stopni specjalizacji zawodowej.

Zmiany 49.—51. z jednej strony dają delegację ministrowi edukacji narodowej do określania w drodze rozporządzenia rodzajów i zasad działania placówek publicznych, opiekunów wychowawczych i resocjalizacyjnych, a z drugiej strony założenie i likwidację placówek publicznych.

Z drugiej strony założenie i likwidację

placówek należy do obowiązków państwa. Punkt 2., art. 5a oraz art. 5b we wniosku mniejszości są w treści podobne, jak w wersji przyjętej przez komisję, aczkolwiek jest zredagowany bardziej precyzyjnie.

Podkreślić wypada, że czwarty wniosek w całości wykorzystuje trochę wyrażoną przez Rzecznika Praw Obywatelskich — aby nauczycieli w prowadzonych przez gminy placówkach oświatowych nie dzielić na szkolnych i przedszkolnych z punktu widzenia troski państwa o gwarancję poziomu wynagrodzeń i środków na ich realizację. Przyjęcie tego wariantu jest też powiązane z wnioskiem mniejszości nr 12., który proponuje skreślenie nowelizacji ustawy o finansach gmin.

Wniosek mniejszości nr 6 w zmianie 8., dotyczącej art. 9. w lit. a, ust. 1 proponuje skreślić „słowa” o uprawnieniach szkół publicznych. Kwestia ta odnosi się do podziału szkół ponadpodstawowych publicznych i niepublicznych. Komisje uznały za poprawniejszą zmianę w projekcie ustawy.

Wniosek nr 7 ogranicza możliwość zwolnienia z obowiązku szkolnego dzieci niepełnosprawnych. Komisje uznały, że zwolnienie z obowiązku

WNIOSKI MNIEJSZOŚCI

Pierwsza osobista refleksja, którą kieruję do Wysokiej Izby, jest podję-

ciem, że w warunkach kontrowersji, sporów i dramatycznych oskarżeń znaleźliśmy w wielu bardzo istotnych kwestiach wspólnie zdanie oraz mała ilość wniosków mniejszości — to skutek kompromisów zawieranych w imię dobra wspólnoty — wartości publicznej jaką stanowi edukacja narodowa. Uważam, że tylko dwadzieście wniosków mniejszości to sukces posłów Komisji Ustawodawczej, Samorządu Terytorialnego i Komisji Edukacji.

Pierwszy wniosek: nadaje inne brzmienie pkt. 13. art. 1. Jego intencja jest zapisanie, że system oświaty zapewnia: „dostosowywanie kierunków i treści kształcenia do potrzeb dzieci, młodzieży, w warunkach zmieniającej się gospodarki”. W przedłożeniu komisyjnym opublikimi stwierdzenie, „potrzeb dzieci i młodzieży”, a użyliśmy bardziej nowoczesnego i uniwersalnego określenia „rynek pracy”.

Drugim wnioskiem mniejszości inaczej definiuje pojęcie „podstawa programowa”, niż w przedłożeniu komisyjnym. Określa, że należy przez to rozumieć obowiązkowy zakres nauczanych treści i kształcenych umiejętności oraz „standard wymagań stawianych uczniom na poszczególnych etapach kształcenia”. W przedłożeniu komisyjnym za istotny uznano zapis o „ustaleniu kryteriów ocen szkolnych i wymagań egzaminacyjnych”.

Wniosek trzeci dotyczy zmiany czwartej w art. 5. i składa się z dwóch części:

1. skreślić lit. d, tj. to, że za odpowiedzialnego organ prowadzący szkołę lub placówkę. W ustawie zapisane są w szczególności cztery rodzaje odpowiedzialności (warunki działania szkoły w tym bhp, remonty i inwestycje, obsługa administracyjno-finance i wyposażenie szkoły”.

2. literze e nadać brzmienie po ust. 7 dodaje się ust. 8 w brzmieniu: „W celu wykonania zadań wymienionych w ust. 7, organy prowadzące szkoły i placówki mogą tworzyć jednostki obsługi ekonomiczno-administracyjnej szkół i placówek”.

Wniosek ten wprowadza znaczne zamieszanie w logicznej konstrukcji proponowanych zmian. Jeżeli bowiem wykreślić z ustawy tak wyszczególnione zadania, to jaki jest sens powtarzać treść zapisu, który znajduje się w proponowanej ustawie w punkcie 9. tej zmiany, a pkt. 8. stwierdza, że ust. 7, pkt. 2 i 3 nie stosuje się do organów prowadzących niepubliczne szkoły i placówki.

Wniosek czwarty jest właśnie inną wersją zapisu gwarancji państwa. Proponuje zapis: Zapewnienie środków na wynagrodzenia i pochodnych w prowadzonych przez gminy publicznych przedszkolach, szkołach podstawowych, ponadpodstawowych

Z OMAREM SANGARE aktorem, poetą, o tolerancji dla odmienności innych rozmawia Kryslyna Strużyna

CENZUROWANYM

— Już po kilku minutach rozmowy trudno nie zauważyć, że mowi pan piękną polszczyzną, która w zestawieniu z pana ciemnym kołosem skry i fryzurą afro wywołuje podziw i zdziwienie. A także rodzi pytanie o pana obywatelstwo.

— To pytanie, które sam sobie wiele razy stawiałem. W końcu doszedłem do wniosku, że najprostsza odpowiedź dyktuje mi życie. Urodziłem się w Polsce, tutaj się wychowywałem i kształciłem, a gdy miałem 18 lat wręcono mi dowód osobisty, w którym stwierdza się, iż jestem obywatelem polskim i znaków szczególnych nie ma. Tak więc czy tego chce, czy nie, jestem Polakiem, a w miarę upływu czasu i poznawania życia stwierdzenie tego faktu sprawia mi coraz większą przyjemność.

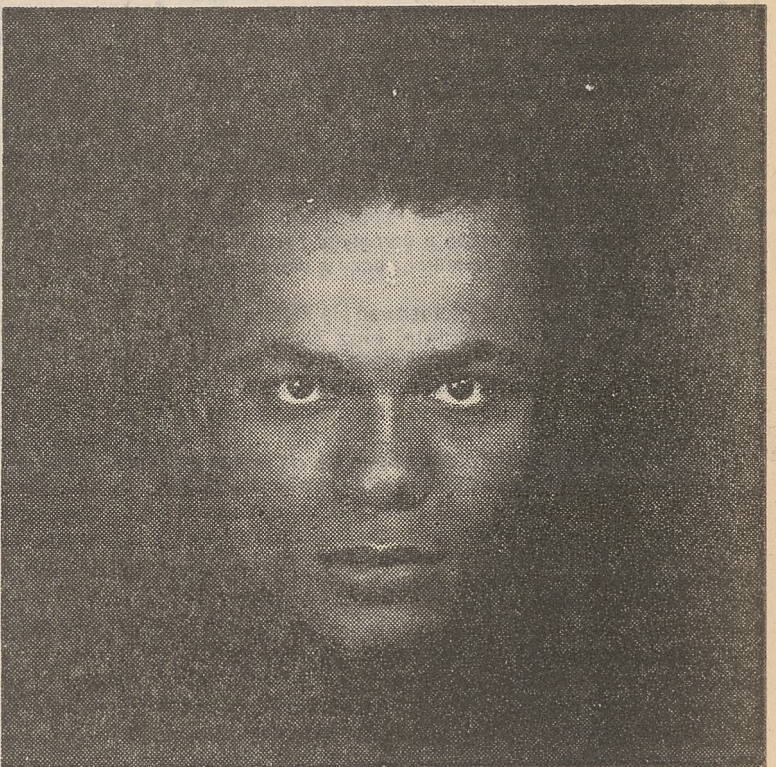
— Jak przebiegało pana dzieciństwo. Wiem, że wychowywał się pan w Stalowej Woli. Czy fakt, iż ojciec pana jest Malijczykiem miał jakieś znaczenie dla pana rówieśników, czy też nauczycieli w szkole.

— Może i miał, ale nie na tyle, abym to w jakiś przykry sposób odczuł i po latach pamiętał. Jako małe dziecko nie zdawałem sobie sprawy z mojej odmienności — tak jak wie-

winno, moim zdaniem, być tylko suchą analizą dzieł, zapamiętywaniem dat i definicji gatunków literackich, ale żywą lekcją kulturotwórczą. Przygotowaniem do aktywnego uczestnictwa w kulturze. Wyprowadzanie na różne, często oderwane od życia, tematy nudziły mnie, podobnie jak papierowy bohaterowie niektórych utworów. Fascynował mnie natomiast człowiek „krwisty” z jego zaletami i wadami ujawniającymi się w codziennym życiu, a nie w teoretycznych zapisach.

— Nie przeszło panu do jednak panu w pokonaniu wielu rywali i rozpoczęciu studiów aktorskich w Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie. Czy w stolicy pana odmienność została również szybko zaakceptowana, czy też miał pan problemy z zaklimalizowaniem się?

— Może odpowiedź trochę refleksyjnie. Otóż mieszkając już kilka lat w Polsce uświadomiłem sobie, iż praktycznie cały czas jestem na cenzurowanym. W czasie studiów przekonałem się także, iż nawet nasze najlepsze intencje mogą okazać się niezrozumiałe dla innych i wobec tego przyjęło nie tak, jak byśmy sobie tego życzyli. Przy czym ta moja uwaga nie odnosi się tylko do mojego



szkość dzieci chodziłem do przedszkola i bardzo mi wspominał ten okres. Jako jedynaka zawsze czułem mnie do innych dzieci — chęć bycia z innymi ludźmi była i jest u mnie ogromna. Dlatego też już od czasów szkoły podstawowej chętnie angażowałem się w różne działania na rzecz innych, co wiązało się z pełnieniem różnych funkcji w samorządzie uczniowskim, a także w ZHP.

Bylem również ministrantem i ratownikiem wodnym. Można więc powiedzieć, iż bardzo szybko aklimatyzowałem się, w czym z pewnością pomogła mi również moja ciekawość świata i ludzi takimi, jakimi oni są.

Myślę, że nauczyciele raczej byli ze mnie zadowoleni, chociaż dystans jaki był pomiędzy nimi a uczniami nie pozwalał na bliższe kontakty. Stał też po latach jedynie mnie wspominał nauczycielkę języka polskiego w szkole podstawowej, p. Wesolowska. Ona to właśnie rozbuździła we mnie zainteresowania polszczyzną i jej bogactwem poetyckim.

— Czy to oznacza, że już po szkole podstawowej rozwinął pan swoje zainteresowania humanistyczne i teatralne.

— Rodzice chcieli, abym w przyszłości został lekarzem i być może dlatego w liceum ogólnokształcącym uczyłem się w klasie o profilu chemico-biologicznym. Nie załaję tego, mimo iż na studia medyczne się nie zdecydowałem, nauczycielkę biologii miałem bowiem niezwykle — była to pani Elżbieta Makara. Sposób w jaki sam najchętniej zajabym się ich edukacją.

— Dziękujemy za rozmowę.

środkowa zawodowości, ale dotyczy w ogóle kontaktów międzyludzkich

W czasie studiów miałem dwóch wspaniałych profesorów — Ryszarda Hanin i Tadeusza Lomnickiego. To głównie dzięki nim, a także prof. Zbigniewowi Zapasiewiczowi już od pierwszego roku studiów miałem możliwość praktycznego szlifowania umiejętności aktorskich, grając w przedstawieniach dyplomowych swych starszych kolegów. Po trzecim zaś roku wyjechałem na kilkumiesięczny kontrakt do USA, a w jakimś czasie potem miałem możliwość ukończenia studiów sześciopunktowych w Oksfordzie. Obecnie związany jestem z Teatrem Dramatycznym, współpracuję z filmem, telewizją i radiem.

— Czy swe plany na przyszłość wiąże pan z Polską, czy też myśli pan o wyjeździe do Afryki, do ojca.

— W Polsce po śmierci matki praktycznie nie mam bliższej rodziny. Jedynie ciocia oraz dalsza rodzina ze Śląska raczej mnie odwiedzi. Mam tu jednak paru przyjaciół, pracę, którą lubię i mimo wszystko czuję się tu dobrze. Do ojca pojedę z pewnością na wakacje. Czy jest jednak jakieś miejsce, w którym chciałbym pozostać do końca życia, tego jeszcze nie wiem.

W Polsce Afrykanizm nie będzie czuć się dobrze nie tyle ze względu na kolor skóry, ile na mentalność Polaka. Wielu z nich bardziej od swego interesuje się cudzym życiem, o czym na dodatek wszystkich chce poinformować. Dlatego myślę, że własne dzieci chciałbym uchronić od kontaktów z tego typu ludźmi. Podobnie jak sam najchętniej zajabym się ich edukacją.

— Dziękujemy za rozmowę.

Fot. Robert Malecki

Wystąpienie JANA ZACIURY, posła sprawozdawcy

(obszerne fragmenty)

DUCH KOMPROMISU



Nie da się ukryć, sala świeciła pustkami. Debatą było zainteresowanych zaledwie 30 posłów

Fot. Jan Balana

stającym w trudnej sytuacji materialnej i cywilnej”, a także dostosowanie kierunków i treści kształcenia do wymogów rynku pracy.

Zmiana 2. obejmuje inną redakcję art. 2 ustawy, wymienającą szczegółowo, jakie elementy obejmuje system oświaty i (nadając nowe brzmienie pkt. 2—5) na ogólną ilość 10 wymienionych typów szkół i placówek.

Zmiana 3. odnosząca się do art. 3 ma charakter uściślający. Definiuje pojęcia „profil kształtowania zawodowego” oraz „podstawa programowa”. Zmiana ta w ust. 2 dodaje, że „organem wyższego stopnia w rozumieniu Kodeksu w stosunku do decyzji postępowania administracyjnego dyrektora szkoły szkoły w sprawach z zakresu obowiązku szkolnego jest kurator oświaty”.

Zmiana 4. odnosi się do bardzo ważnych kwestii objętych art. 5, który dokonuje podziału na szkoły publicz- ne i niepubliczne oraz wylicza osoby prawne i fizyczne, które mogą te szkoły i zakłady i prowadzić. Nowa redakcja ust. 5 tego artykułu stwierdza że:

programy nauczania przedmiotów ogólnokształcących, podstawy programowe kształcenia w danym zawodzie. Zmiana ta zawiera w ust. 3 pięć wymagań w stosunku do szkół niepublicznych, których spełnienie, warunkuje uzyskanie uprawnień szkoły publicznej.

Zmiana 12. odnosi się do rozdziału ustawy zatytułowanego: wychowanie przedszkolne i obowiązek szkolny. Zmiana ta daje możliwość objęcia wychowaniem przedszkolnym dzieci zakwalifikowanych do kształcenia specjalnego, nie dłużej jednak jak do końca roku szkolnego, w którym dziecko kończy 10 lat. Sieć przedszkoli publicznych ustala rada gminy w uzgodnieniu z kuratorem oświaty.

Zmiana 15. reguluje szereg bardzo kontrowersyjnych kwestii — realizację i zwolnienia z obowiązku szkolnego.

Punkt ten otrzymał następującą treść: „W szczególności uzasadnionych przypadkach, na wniosek rodziców i na podstawie orzeczenia poradni

go, opisuje w tym procesie rolę starożytnych zawodowych, samorządów gospodarczych oraz innych organizacji gospodarczych.

Zmiana 27. odnosi się do nowej redakcji artykułu 33: precyzyjnie opisuje na czym polega nadzór pedagogiczny, na który składają się takie etapy jak ocena, analiza, pomoc i inspirowanie oraz określa jakie dzienne pracy szkoły podlegają pedagogicznemu — są to: zatrudnienie nauczycieli, realizacja podstaw programowych, ocena i klasyfikowanie, zapewnienie bezpiecznych i higienicznych warunków nauki.

Zmiana 28. reguluje relacje nadzoru pedagogicznego z dyrektorem szkoły oraz organem prowadzącym szkołę, w tym procedury wydawania zaleceń w uzgodnieniu z organem prowadzącym szkołę, cofnięcie zwolnienia na prowadzenie szkoły osoby prawnej i fizycznej.

Zmiana 29. (art. 34a, 34b) odnosi się do uprawnień nadzoru ogólnego

(12)

NASZ LEKSYKON

W dwunastym odcinku przedstawiamy działaczy okręgu ostrołęckiego.

ALEKSANDER KOPEĆ (1901—1978)

Pelen pasji nauczyciel i społecznik. Wieloletni kierownik szkoły w Zawadach na Kurpiach, którego właśnie 25 czerwca br. nadano jego imię. Wielki miłośnik i popularyzator regionu i folkloru kurpiowskiego. Twórca cenionego Zespołu Pieśni i Tańca Ludowego.

Urodził się w 1901 roku w Rosji na Krymie. W 1905 r. wraca do Polski. Tu uczęszcza do szkoły rosyjskiej, a później do Miejskiej Szkoły w Sokółce. Pierwsza wojna światowa przerywa jego edukację, w 1919 r. podejmuje naukę w polskiej szkole w Janowie, zaczyna też nauczać prywatnie dzieci.

W tym czasie aktywnie uczestniczy w życiu społecznym swojej wsi. Zakłada Koło Związku Młodzieży Wiejskiej i Kółko Ronicze. Jednocześnie przygotowuje się do egzaminu do Seminarium Nauczycielskiego w Białymstoku, gdzie zostaje przyjęty do klasy drugiej.

W styczniu 1924 r. — na walnym zebraniu młodzieży — zostaje wybrany prezesem „Samopomocy Bratniej” w Seminarium Nauczycielskim. Podejmuje pracę na kursach doszkalających w zakres kres klas 6—7 szkoły powszechnej i uczy na kursach wieczorowych u Braciszków Świętego Józefa.

W 1927 r. kuratorium kieruje go do pracy w Puszczy Kurpiowskiej, do miejscowości Zawady, gdzie organizuje szkołę (klasy lekcyjne znajdują się w domach miejscowej ludności). Pelen energii i zapału rozpoczyna także pracę z dorosłymi i rodzinami. Organizuje wiejską świetlicę i uczy w niej czytania i pisania starszych.

W 1930 r. zaczyna interesować się kulturą ludową. Tworzy zespół teatralny oraz Zespół Pieśni i Tańca Ludowego, który w 1933 r. wyjeżdża na dożynki do Spawy. Członkowie zespołu otrzymują duże brawa i gratulacje od prezydenta Ignacego Mościckiego.

Wybuch II wojny światowej zastaje go w Zawadach. W 1940 roku zostaje aresztowany i wywieziony do Działdowa, a następnie do Dachau, Gusen, wreszcie — do Mathausen. Do Zawad powraca w maju 1945 r. i natychmiast podejmuje działalność społeczną i kulturalno-oświatową. Służy pomocą twórcom Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”. Przez wiele lat współpracuje z prof. Tadeuszem Sygietyńskim. Zespół Pieśni i Tańca, prowadzony przez A. Kopecia, uświetnia wiele uroczystości powiatowych, wojewódzkich i krajowych — powraca do okresu świetności przerwanego wojną. Program tańców i obrzędów ludowych w jego wykonaniu nagrywały Polskie Radio i TV. Powstał też film krótkometrażowy poświęcony Zespołowi.

Jako nauczyciel i kierownik dużej szkoły Aleksander Kopeć zawsze służył radą i pomocą całej gminie Czarnia. Przez wiele lat był radnym. Dzięki niemu Zawady otrzymały elektryczność i drogę asfaltową. Jego ambicją było wybudowanie szkoły w Zawadach. I w latach budowy szkół na Tysiąclecie Państwa Polskiego spełniły się jego marzenia. Szkoła została oddana do użytku w 1962 r. Mówi się o niej, że została „wydeptana” przez A. Kopecia. Nowa szkoła zaczyna tętnić życiem. Organizuje kolonie, szkolne schronisko wycieczkowe.

Przez 27 lat Aleksander Kopeć był prezesem Ogniska ZNP. Szczególną wagę przywiązywało ono do samokształcenia nauczycieli, zwłaszcza zaś do przygotowywania młodych do pracy dydaktyczno-wychowawczej.

W 1971 r. przechodzi na emeryturę, lecz nie przerywa pracy zawodowej i społecznej. Jak zawsze, troszczy się o los ludzi regionu kurpiowskiego, o godne życie Kurpiów, no i oczywiście — o należyte wychowanie i wykształcenie dzieci i młodzieży.

Umiera w maju 1978 r., pochowano go na cmentarzu w Brodowych Łakach. Jego dorobek na wsi kurpiowskiej, gdzie przepracował 50 lat, umiłowanie folkloru i kurpiowszczyzny stawiają go w rzędzie wybitnych twórców ludowych, pedagogów i społeczników.

STANISŁAW GUZY (1940—1993)

Ceniony nauczyciel, dyrektor i działacz związkowy. Wieloletni prezes Zarządu Okręgu w Ostrołęce. Godny obrońca praw środowiska nauczycielskiego. Zwolennik mądrego i spokojnego dialogu. Życzliwy i szlachetny człowiek.

Urodził się w 1940 r. w Brzózce Stadnickiej. Uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego w Żolyni, pow. Łańcut. Studiował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu na wydziale matematyczno-fizycznym.

Pracę zawodową podjął w 1961 r. w Liceum Pedagogicznym w Różanie, w tym też roku został

CD ZE STR. 1

— Wakacje spędzę w domu, chociaż nie wykluczam też udziału w półkolonii w szkole lub udziału w obozie organizowanym przez księdza — napisał uczeń VII klasy. Sfinansują ją częściowo rodzice i Urząd Gminy w Ożarowie Mazowieckim. Zapracowałem na nie przynosząc do domu dobre świadectwo.

Z naszej ankiety wynika, iż zmieniają się formy spędzania wakacji. O ile w ubiegłym roku większość uczniów wypoczywała w gronie bliższej i dalszej rodziny — o tyle w tym roku częściej młodzi ludzie wyjadą na obóz lub kolonie. Równie popularne nadal będą jednak wyjazdy rodzinne na wczasy. Tylko znikomym procent młodych respondentów deklaruje wyjazd za granicę. Częściej też młodzież sama będzie organizować sobie wolny czas — wyjeżdżając pod namiot z rówieśnikami lub rodzeństwem. Kilka licealistek planuje po raz pierwszy pójść na pielgrzymkę do Częstochowy.

Jakie są wakacje marzeń młodych ludzi? Zwiedzić Europę Zachodnią i pojechać w podróż dookoła świata, to odpowiedź zdecydowanej większości respondentów. Młodzież chciałaby zobaczyć egzotyczne kraje, np. Chiny, wyspy mórz południowych, gorące plaże oraz wysokie góry — Alpy i Himalaje. Marzenia dzieci świetnie scharakteryzował siódmoklasista z Ożarowa Mazowieckiego.

— Chciałbym, aby wakacje trwały 8 miesięcy — napisał. W tym czasie wyjechałbym za granicę. Zwiedził Hiszpanię i Francję, i inne kraje. Ominąłbym tylko Rosję, Czechy i Słowację, Ukrainę, Białoruś i Rumunię.

— Wakacje moich marzeń chciałbym spędzić w kosmosie, aby zobaczyć stamtąd mur chiński — dodał jego kolega.

Niewielu uczniów dostrzega walory krajoobrazowe naszego kraju. Tylko sześćcioro wskazało na możliwości wspaniałego wypoczynku w Polsce.

— Wakacje moich marzeń spędzę w Białym Borze — stwierdziła szesnastolatka. Jest tam duże pole namiotowe, piękne jezioro, baseny do pływania, wspaniały las. Wraz z rodziną pojedę tam już po raz piąty.

Z bardzo nietypowych marzeń zwierzył się nam siódmoklasista. Chciałby pojechać na obóz sportowy. Nie może jednak zrealizować tych planów, bowiem wyjazd taki jest za drogi — a ma jeszcze dwoje rodzeństwa. Podobne argumenty wymienił licealista. Chciałby uczestniczyć w spływie kajakowym, ale nie zgadzają się na to rodzice. Pojedzie więc na wies albo zostanie w domu.

Kilkunastoletnia dziewczyna chciałaby wyjechać do Francji, Hiszpanii i Włoch, aby obejrzeć zabytki i pięknie się opalić.

— Niestety to pozostaje tylko w sferze marzeń z powodów finansowych — przyznaje. Zadowoliliby mnie wyjazd nad morze z rodziną albo z koleżankami na obóz. Wiem, że to jest niemożliwe, więc marzę, aby tegoroczne wakacje na wsi były udane. Chciałabym poznać nowych ludzi, odpocząć, opalić się i świetnie się bawić.

W mieście i na dzikiej kolonii

W tym roku Ministerstwo Edukacji Narodowej przeznaczy ponad 400 mld starych złotych na dofinansowanie letniego wypoczynku. Skierowane zostaną one przede wszystkim do stowarzyszeń i organizacji, które zapewniają w czasie lata wypoczynek dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej, z rodzin ubogich, placówek opiekuńczo-wychowawczych oraz regionów zagrożonych ekologicznie.

W zaspokajaniu różnych potrzeb dzieci i ich rodzin coraz częściej uczestniczą liczne organizacje pozarządowe. Jedną z najstarszych jest Polski Czerwony Krzyż, który od 76 lat niesie pomoc osobom potrzebującym. Tradycyjnie też od wielu lat organizuje wakacyjne obozy, kolonie i półkolonie. W tym roku z oferty tej skorzysta ok. 8450 uczniów. Są to

w większości dzieci z rodzin najuboższych, często niepełnych czy nawet patologicznych. Dla wielu wyjazd na kolonie czy obóz PCK daje jedyną możliwość systematycznego spożywania posiłków przez okres 2—3 tygodni, uzyskanie opieki medycznej i wychowawczej oraz pomocy rzeczowej.

— W wielu przypadkach dzieci wyjeżdżające na kolonie społecznie nie posiadają potrzebnej im odzieży lub środków czystości, a także nie znają podstawowych zasad higieny — twierdzi **Melania Mantwill** z Zarządu Głównego PCK. Dlatego też nasza organizacja stara się zaopatrzyć dzieci w niezbędne artykuły i tak prowadzić zajęcia, aby kształtować wśród dzieci podstawowe nawyki higieniczne i propagować zdrowy styl życia.

Oprócz kolonii PCK organizuje także wypoczynek dla dzieci chorych i niepełnosprawnych, np. z porażeniem mózgowym, chorobami serca czy narządów ruchu. Z różnych form wypoczynku korzystają też uczestnicy obozów szkoleniowych przeznaczonych dla ratowników przedmedycznych i społecznych instruk-

torów młodzieżowych PCK. W przyszłości będą oni pełnili funkcje wychowawców na obozach i koloniach czerwono-krzyżskich, chociaż trzonem kadry będą przede wszystkim etatowi pracownicy PCK mający przeszkolenie pedagogiczne oraz wolontariusze i sympatycy PCK. Tradycyjnie głównym organizatorem obozów będzie Związek Harcerstwa Polskiego. Na kolonie i obozy wyjedzie ok. 200 tys. zuchów i harcerzy. Ponad 160 tys. dzieci weźmie udział także w Nieobozowej Akcji Letniej w miejscach swojego zamieszkania.

Około 1,5 tys. dzieci i młodzieży będzie wypoczywało na obozach rekreacyjnych i ekologicznych organizowanych przez Biuro Główne YMCA. Jak poinformowała **Małgorzata Wójcik**, tą formą wypoczynku zostanie objęta młodzież z całego kraju. Za dwutygodniowy turnus trzeba będzie zapłacić ok. 3 mln zł. Większość potrzebnych środków będzie pochodziła z kieszeni rodziców, bowiem MEN nie wspiera finansowo tej orgaizacji. Na 10-procentowe niższe mogą liczyć tylko członkowie tego stowarzyszenia.

Wojciech Pawiński, dyrektor biura Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, nie wie jeszcze dla ilu dzieci zostanie zorganizowany czas letniej kanikuly. Jest tak dlatego, iż na dwa tygodnie przed rozpoczęciem wakacji większość terenowych oddziałów towarzystwa nie dostało od MEN ani grosza na wypoczynek dzieci. Trudno bez pieniędzy coś planować.

— Chcielibyśmy jednak — pomimo tych trudności, zorganizować czas wolny dla ok. 100 tys. uczniów z najbiedniejszych rodzin — mówi. Dla 25 tys. przygotowujemy miejsca na koloniach zdrowotnych i turnusach rehabilitacyjnych. Reszta spędzi wolny czas w klubach i świetlicach TPD.

Towarzystwo organizuje bardzo tanio wypoczynek młodzieży, rodzice płacą zwykle tylko 30 procent kosztów pobytu dziecka, często pobyt ich pociech jest całkowicie bezpłatny. Jak obliczono dzienny koszt pobytu ucznia na kolonii wynosi ok. 150 tys. starych złotych.

Z równie taniego wypoczynku skorzysta też młodzież uczestnicząca w obozach i koloniach organizowanych przez księży

kościół katolickiego. Prawie każda parafia organizuje wyjazdy dla uczniów oraz półkolonie. Ilu uczniów skorzysta z tej oferty, nie wiadomo. Od 1974 roku kolonie i obozy organizuje między innymi ks. **Józef Buchajewicz** z Lasek, krajowy duszpasterz ruchu Pomocników Marii Matki Kościoła. Jeszcze kilka lat temu nie mógł zorganizować wyjazdu dla uczniów, dlatego ukończył kilka kursów instruktora turystycznego. W ciągu 21 lat przez jego obozy przewinęło się ok. 3 tys. dzieci i młodzieży. W tym roku na trzy dwutygodniowe turnusy do Ratulowa koło Zakopanego wyjedzie 170 uczniów. Koszt pobytu wynosi 2 200 tys. starych złotych. Kilkoro dzieci z nauboższych rodzin zostanie częściowo zwolniona z opłaty — różnicę pokryje ksiądz proboszcz. Wychowawcami na kolonii będą księża, siostry zakonne oraz świeccy animatorzy grup ruchu.

Organizatorów moc

Z roku na rok wzrasta oferta wypoczynku uczniów za sprawą samorządów loka-

WAKACJE MARZEŃ

KORZYŚCI

O wpływ kolonii i obozów na rozwój dziecka zapytaliśmy **prof. Barbarę Woynarowską**, kierownika Zakładu Pediatrii Społecznej i Medycyny Szkolnej Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie.

Korzyści dla zdrowia związane z wyjazdem dziecka na wakacje są olbrzymie. Przede wszystkim zmiana klimatu, a tym samym wzmocnienie odporności organizmu — zapobiega infekcjom układu oddechowego, wpływa na zdrowie fizyczne dziecka. Rzadziej choruje ono w czasie roku szkolnego. Sprzyja temu też możliwość pobytu na terenach o mniejszym zanieczyszczeniu powietrza i wody oraz wzmocniona ruchliwość młodego człowieka — zwykle w tym okresie bardzo aktywnego fizycznie. Nowe sytuacje poznawcze na kolonii czy obozie powodują to, iż kształtują się u dzieci nowe umiejętności — chociażby samobsługi czy samodzielnego podejmowania decyzji. Słowem, zorganizowany wypoczynek wpływa też na poprawę zdrowia psychicznego ucznia. Przeciwdziała nudzie, która sprzyja np. próbom zażywania środków uzależniających. Wyjazd dziecka, przebywanie wśród rówieśników jest także korzystne dla zdrowia społecznego. Młody człowiek poprzez kontakty z innymi ludźmi, poznananie ich odmienności i potrzeb uczy się współzycia i współdziałania.

(M.K.)

JESZCZE KLESZCZE

Nieoczekiwanie gorącym tematem przed wyjazdem na wakacje stały się... kleszcze. Ostatnio opinie publiczną poruszył przypadek wirusowego odkleszczowego zapalenia mózgu u 16 osób w Busku-Zdroju, które zachorowały po wypiciu mleka koziego. Strach ogarnął przede wszystkim rodziców, pełnych obaw o swoje dzieci wyjeżdżające właśnie na kolonie i obozy letnie, zwłaszcza do miejscowości w pobliżu lasów, gdzie kleszcze występują najliczniej. Zapanowała nawet pewnego rodzaju panika i psychoza.

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej na zorganizowanej 21 czerwca br. konferencji prasowej próbowało nie tylko uspokoić opinie publiczną, lecz przede wszystkim rozwiać wiele mitów i plotek na temat chorób wywołanych przez zarażone kleszcze. W tym samym czasie w Serocku pod Warszawą odbywała się Konferencja Światowej Organizacji Zdrowia na temat „Borelioza z Lyme — diagnostyka, nadzór epidemiologiczny”, na którą przybyło wielu ekspertów z Europy, USA i Japonii. Kilku z nich zaproszono na konferencję prasową. Dziennikarze mieli więc możliwość usłyszenia opinii specjalistów, zajmujących się od wielu lat leczeniem chorób wywołanych przez kleszcze, a zwłaszcza najpowszechniejszą — boreliozą.

Nazwa ta pochodzi od krętka Borrelia burg dorferi — bakterii, która wywołała masowe zachorowania w miasteczku Old Lyme w stanie Connecticut (USA) w roku 1977. Bakterie te „szaleją” również w Polsce. W niektórych regionach kraju zarażonych jest nim prawie 100 proc. kleszczy. Owady te pojawiły się masowo w naszych lasach z powodu łagodnych, bezmroźnych zim.

— Przede wszystkim nie ma żadnych podstaw do paniki — stwierdził dr Klaus Stohr, Szwajcar, przed-

stawiciel Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). — Sytuacja jest opanowana. Wiadomo, jak odkleszczyć choroby leczyc. Kuracja jest prosta, zgodna z ogólnymi zasadami leczenia chorób bakteryjnych. Podstawowym lekiem są antybiotyki, głównie penicylina i jej pochodne. Problemem jest zapobieganie, rozpoznawanie, diagnostyka. Komplikacje powodują tylko przypadki nie rozpoznane i leczone zbyt późno.

Zatem niezbędna jest elementarna wiedza na temat objawów choroby. W przebiegu boreliozy wyróżnia się u człowieka trzy stadia kliniczne. Pierwsze stadium choroby to zakażenie miejscowe. W miejscu ukąszenia przez kleszcza w okresie od jednego do trzech tygodni pojawia się tzw. rumień wędrujący — zaczerwienienie skóry, powiększające się i po pewnym czasie zanikające. Po kilku tygodniach, czasami miesiącach następuje ogólniejsze zakażenie. Rozpoczyna się drugie stadium choroby — zakażenie układowe, w tym centralnego układu nerwowego, układu kostno-stawowego i układu krążenia.

W przypadku neuroboreliozy (zapalenia układu nerwowego) występuje zapalenie mózgu, opon mózgowo-rdzeniowych oraz zapalenie korzonków nerwowych, porażenie nerwów czaszkowych. Zakażenie umiejscowione w układzie kostno-stawowym objawia się wędrującymi bólami i obrzękiem stawów oraz zapaleniem mięśni i stawów. Natomiast dominującym objawem zakażenia układu krążenia jest zapalenie mięśnia sercowego.

Trzecie stadium choroby — przewlekła borelioza — ujawnia się po wielu miesiącach i latach w formie zanikowego zapalenia skóry, ciężkich objawów neurologicznych, np. porażenia kończyn, objawów przypominających stwardnienie rozsiane, depresji, demencji lub przewlekłego zapalenia stawów. W tym okresie choroby dochodzi do nieodwracalnych zmian i uszkodzenia nerwów, nadzerek kości i chrząstek stawowych oraz zesztywnienia stawów.

Zatem choroba jest bardzo groźna z licznymi powikłaniami, ale wykryta wcześniej, łatwa do wyleczenia. W tej sytuacji najważniejszą sprawą jest profilaktyka i postępowanie w pierwszym okresie. Organizatorzy konferencji wręczyli dziennikarzom krótki poradnik zawierający wskazówki postępowania w przypadku ugryzienia przez kleszcza. Poradnik ten jest w dużej mierze zaadresowany do wychowawców i opiekunów dzieci. Przede wszystkim należy nie dopuścić do ukąszenia. W żadnym wypadku nie wolno wprowadzać do lasu dzieci bez ubrania. Przed wejściem na teren zadrzewiony wszyscy powinni ubrać się w taki sposób, aby było jak najmniej części ciała odsłoniętych. Ubranie powinno ściśle przylegać do skóry. Najlepiej gdyby rękawy i nogawki spodni posiadały gumki. Zaleca się także długie buty i skarpety. Garderoba stanowi w tym przypadku naturalną ochronę przed kleszczami. Dobrze byłoby też spryskać wierzchnią odzież dostępnymi w aptekach środkami przeciwowadowymi.

Po powrocie do domu należy obejrzeć ciało i sprawdzić czy nie mamy przytwardzonych do skóry kleszczy. Jeśli je zauważymy to — uważa! nie wolno stosować żadnych środków chemicznych do ich usunięcia. Środki te podrażniają kleszcza zwiększając ryzyko zakażenia, ponieważ powodują u niego odruch wymiotny, to jest cofanie się zawartości jelita wraz z obecnymi tam bakteriami. Wystarczy gdy kleszcza oderwemy pensetą i miejsce zdezynfekujemy. Jeśli mimo to po pewnym czasie pojawi się na skórze zaczerwienienie, tzw. rumień wędrujący, należy udać się do internisty, zachowując całkowitą spokój, bo — jak zapewniają lekarze — w pierwszym stadium choroby jest łatwa do wyleczenia. I jeszcze jedna informacja, zwłaszcza dla przerażonych rodziców — nie ma żadnej szczepionki przeciwko boreliozie. Więści o tym, że obecna psychoza kleszczowa została wywołana przez producentów rzekomych szczepionek jest więc zwykłą plotką.

WITOLD SALAŃSKI

PAŁACOWE DZIECI

Już 40 lat uczy, bawi i wychowuje swoich podopiecznych Pałac Młodzieży w Warszawie — największa w kraju placówka oświatowo-wychowawcza. Tu każdy spośród 250 tys. byłych wychowanków znalazł coś dla siebie — rozrywkę, hobby, przyjaciół, warunki do nauki, potrzebną książkę.

Luksusowe, przestronne wnętrza z kryształowymi żyrandolami, z pięknym basenem, ogrodem zimowym, salą balową — dawały nam namiastkę luksusu, którego nie mieliśmy, zwłaszcza w pierwszych latach — mówią jego wychowankowie, z których wielu nigdy nie rozstało się z Pałacem. Jedni, urzeczzeni pracą z dziećmi kończyli studia pedagogiczne i wracali jako nauczyciele-instruktorzy, drudzy — pracę wychowawczą łączą z wykonywaniem innego zawodu. Dziś nie potrafiliby żyć bez tego miejsca, do którego przychodzą już ich dzieci, a także wnuki. Przynależność do Pałacu wyróżniała i dodawała splendoru w szkole i wśród podwórkowej braci. Mobilizowała do pracy nad sobą i tym samym ułatwiała późniejszy start w dorosłe życie. Pani Joanna Korzucka-Czerska wyznaje, że począwszy od 1956 r., kiedy to pierwszy raz pojawiła się w Pałacu, właściwie nigdy z niego nie wychodziła. Pamięta, jak bardzo działała na młodzież autorytet i osobowość wychowawców, ich zapał i entuzjazm. — Żyłam tym Pałacem i postanowiłam w nim zostać — mówi. Pani Czerska ukończyła Liceum Pedagogiczne i pracuje do dziś jako instruktorka.

Pani Halina Matusiak miała 13 lat, kiedy przyszła do pracowni biologicznej. Marzyła o dziecku o medycynie, ukończyła jednak biologię i pracuje w Instytucie Matki i Dziecka, zaś społecznie — w Komisji Złotej Odznaki. — Pałac był moim drugim domem — tu mogłam znaleźć spokój i warunki do nauki, których nie miałam w domu, rozwijać swoje zainteresowania. Moi wychowawcy uczyli mnie pracowitości i odpowiedzialności oraz tego, że człowiek powinien dać coś od siebie innym.

Jako 7-letni chłopiec pojawił się w Pałacu pan Marek Hodaj — i też został do dzisiaj. Pracę weterynarza łączy z prowadzeniem sekcji ratownictwa. — Bardzo chciałem skakać do wody jak dzieci, które widziałem w telewizji — wspomina. Więc chrzestny zapisał mnie do Pałacu na basen. Pałac dał mi bardzo dużo, jeśli nie wszystko: ukształtował moją osobowość, wyrobił pewne cechy charakteru — punktualność, koleżeństwo, dociekliwość, dążenie do zdrowej rywalizacji, stałego podnoszenia życiowej poprzeczki...

Pałac Młodzieży został otwarty 5 kwietnia 1955 r. Pierwszym jego dyrektorem był Jerzy Berek, który w opinii wychowanków tak starał się kierować placówką, aby wszyscy jej członkowie — dzieci, młodzież i pracownicy — czuli się jak w rodzinie. Chodziło mu o wychowanie młodego człowieka o szerokich horyzontach myślowych, ciekawego świata, kulturalnego, koleżeńkiego, odpowiedzialnego. Zdrowego na duchu i ciele. Temu celowi służyły liczne sekcje, pracownie, biblioteka, czytelnia, wspólne imprezy, wyjazdy zespajające. Zachętą do samodoskonalenia jest wprowadzona w 1958 r. trzystopniowa (brązowa, srebrna i złota) Odznaka Pałacu Młodzieży. Złotą Odznakę początkowo otrzymywał ten, kto zdobył 5 sprawności — w pływaniu, fotografowaniu, tańcu towarzyskim, prowadzeniu pojazdu oraz wykazał się znajomością języka obcego. Obecnie do tej listy doszły dwie kolejne sprawności: informatyka i żeglarstwo.

Jednym z ważnych elementów wypracowanego przez Pałac własnego systemu wychowawczego było włączanie młodzieży do współzarządzania placówką, w niektórych sekcjach działały tu samorządy uczestników, przez długi czas istniała Młodzieżowa Służba Porządkowa. Jej zadaniem było rozwijanie poczucia odpowiedzialności.

działności za wspólne dobro. Nagrodą były m.in. zniżki w opłatach za obozy. Młodzież uczestniczyła w generalnych porządkach, pracach naprawczych i konserwacji sprzętu potrzebnego do zajęć w pracowniach.

Niezwykle ważnym czynnikiem zespajającym społeczność pałacową są także obozy, rajdy, spływy w czasie ferii i wakacji. Placówka ma własny ośrodek rekreacyjny „Piecarki” na Mazurach, w którego rozbudowie, konserwacji i pomnażaniu dobytku młodzież ma niemal udział. Wyjazdy te — jak twierdzą wychowawcy — są doskonałą szkołą aktywności, pozwalają sprawdzić się w różnych sytuacjach życiowych.

Najbardziej doświadczonym „pałacowiczom” wychowawcy powierzają funkcje asystenta-instruktora. Młodsi asystenci pomagają w prowadzeniu zajęć często będąc już studentami; przysposabiają się do ewentualnego podjęcia roli instruktora. W Pałacu mówi się, że ten, kto służy młodszemu kolegom swoją wiedzą i umiejętnościami, spłaca dług wdzięczności swojemu nauczycielowi.

Placówka, w której pracuje dziś ponad 200 osób, w tym 116 instruktorów i do której uczęszcza 6 tys. dziewcząt i chłopców, ma na swoim koncie niemałe sukcesy wychowawcze, artystyczne i sportowe. Jej dumą i chlubą jest harcerski zespół „Gawęda”. Taniec, młodość i wdzięk, piękne układy taneczne stanowią o niezwyklej popularności zespołu, zarówno w kraju, jak i za granicą.

Tu narodziła się też nowa dyscyplina — pływanie synchronizowane, czyli balet na wodzie, odnoszący ogromne sukcesy. W sekcji skoczków do wody wychowała się czołowa kadra narodowej. Klub motorystyki i żeglarstwa „dorobił się” mistrza świata w rajdzie motocyklowym Enduro oraz mistrza Polski w klasie 250 ccm. Wiele nagród i medali mają na swoim koncie również inne sekcje, m.in. modelarze każdego roku zdobywają puchary na mistrzostwach modeli latających na uwięzi.

Dziewczęta i chłopcy mają do wyboru różnego rodzaju pracownie, sekcje i kółka zainteresowań. Kadra in-

struktorska stara się sprostać wyzwaniom współczesności. Przykładem jest m.in. dział informatyki i elektroniki, który cieszy się dużym zainteresowaniem wśród młodzieży pragnącej zgłębić tajniki pracy z komputerem.

Nie tylko młodzież uzdolniona technicznie i sportowo, ale również pasjonująca się sztuką znajduje w Pałacu ogromne pole do rozwijania swoich talentów — malarskich, graficznych, metaloplastycznych. Jej prace zdobią nie tylko wnętrza placówki, ale wędrują w świat na różnego typu konkursy, gdzie zdobywają nagrody i wyróżnienia. Uczą się tu również gry na różnorodnych instrumentach, tańca towarzyskiego, próbują też swoich sił w różnych formach teatralnych. Mogą pogłębiać swoją wiedzę w czytelni i dobrze zaopatrzonej bibliotece, gdzie mają do dyspozycji szeroki wybór encyklopedii, słowników, opracowań naukowych. Należą do najróżniejszych klubów: języka angielskiego, francuskiego, ekologiczno-biologicznego, szachowego, turystycznego i... Złotej Odznaki Pałacu Młodzieży.

W Pałacu od samego początku działał Związek Nauczycielstwa Polskiego. Od ubiegłego roku prezesem Zarządu Oddziału ZNP przy Pałacu Młodzieży jest pan Andrzej Michał Józwiak, kierownik pracowni modelarstwa lotniczego. Na ponad 200 pracowników, do ZNP należy 59 osób (działa tu również nauczycielska „Solidarność”). ZNP jest widoczne w Pałacu — ma swych przedstawicieli w kadry kierowniczej, w Komisji Socjalnej. Związkowcem jest też społeczny inspektor pracy.

Do ZNP ze swoimi problemami przychodzą nie tylko jego członkowie. Pan Andrzej wysłuchuje każdego z dużą uwagą. Jako przedstawiciel Związku występuje np. o przyznanie instruktorom dodatku za wychowawstwo oraz dodatku za inne niż trenerskie kwalifikacje (na razie — niestety — bez efektów). Jak wszędzie, tak i w Pałacu największym problemem jest brak pieniędzy, m.in. na środki czystości, na odzież ochronną dla pracowników, na wyposażanie pomieszczeń. Pałac ma długi m.in. z powodu wysokiego czynszu. Stoi przed dylematem zwalania pracowników, co w konsekwencji może spowodować zmniejszenie się liczby wychowanków. W sytuacji, gdy likwidowane są zajęcia pozalekcyjne w szkołach, a te, które proponują różne kluby, są zbyt drogie dla większości rodziców — byłaby to ogromna strata.

Pan Andrzej mówi, że jest wdzięczny losowi za to, że mógł chodzić do Pałacu, że nie chowała go ulica. Jego pracownia od lat ma sukcesy — w tym roku czterech uczestników pojedzie na mistrzostwa świata. Chciałby, aby w Pałacu zawsze było gwarno, wesoło i rodzinie.

IZA KUJAWSKA



Andrzej M. Józwiak ze swoimi podopiecznymi w pracowni modelarstwa lotniczego

Fot. Jan Balana

CO WY NA TO?

Od czterech lat, kiedy nadchodzi okres matur, mam ochotę do Was napisać, ale tak się składa, że gdy jestem najbardziej podekscytowana, nie mam czasu. Zaraz po maturach trzeba poprawiać klasówki młodszych klas, potem pisać świadectwa, poprawiać egzaminy wstępne itd. Gdy kończy się rok szkolny, jestem już tak zmęczona, że nie chce mi się żyć, a coś dopiero pisać. Tym razem jednak uważam, że sytuacja jest na tyle dojrzała, iż lepiej nie poprawić jednej klasówki, a odezwać się do Was.

Otóż jestem polonistką z uniwersyteckim wykształceniem i 29-letnim stażem pracy, pracującą w liceum ogólnokształ-

cącym. Coraz częściej zastanawiam się, dokąd zmierza nasza oświata i jak będzie wyglądać przyszłość Polski, jeżeli nic nie zrobimy, aby przerwać to pasmo degeneracji. Wszystkim powszechnie wiadomo, że młodzież uczy się coraz mniej, nie chce czytać lektur, tylko zastępuje je filmami oraz tzw. gotowcami, czyli różnego rodzaju streszczeniami, ściągami. Tych pilnych i pracowitych zastraszająco ubywa. Promocję z klasy do klasy uzyskuje się dosyć łatwo, gdyż na ostateczną ocenę składają się różne umiejętności, np. jeżeli jako tako się mówi, można źle pisać i odwrotnie, a wystarczy otrzymać mierny. Nie jest to wprawdzie nota wskazująca na dużą wiedzę, ale dzięki niej można ukończyć szkołę. Tutaj jednak zaczyna się pewien problem — jak zdać maturę, do której wszyscy przystępują, gdyż zasada jest taka, że „może się uda”.

Dla polonisty poprawa matur to istny koszmar. Trzeba poprawić dokładnie, zgodnie z otrzymanymi z kuratorium wytycznymi i każdą pracę opatrzyć recenzją. Biorąc pod uwagę, że jedni piszą czytelnie, inni mniej, a prace są obszerne, poprawianie wymaga niemałego wysiłku. Kiedy już, padając ze zmęczenia, poprawę ma się na ukończeniu, trzeba poprosić koleżankę czy kolegę o konsultację tych prac, które zdaniem nauczyciela są złe. Należy zaznaczyć, że regulamin tego nie wymaga, ale jest to zwyyczajowo przyjęte, gdyż przecież są to matury, więc odpowiedzialność ogromna. Poza tym do prac zagląda często nadzór pedagogiczny, oceniając nauczyciela na podstawie jego ocen. (Zdarzały się już takie przypadki, że zarzucano nauczycielowi zbytni liberalizm). Kiedy wreszcie poprawiona praca trafia do przewodniczącego komisji egzaminacyjnej, ten prosi o opinię co do zasadności oceny następnego polonistę (gdyż sam jest fizykiem), i dopiero wtedy zatwierdza podpisem wystawioną przez egzaminatora ocenę, lub też ją podwyższa. Podpis złożony przez

przewodniczącego komisji egzaminacyjnej oznacza, że ocena jest ostateczna i nie przysługuje od niej odwołanie (załącznik do zarządzenia nr 29 MEN z 30 listopada 1991 r. w sprawie zasad przeprowadzania egzaminu dojrzałości, Dz. Urz. MEN nr 7 z 1991 r.).

W ten sposób zatwierdzone wyniki ogłasza się maturzystom i zdawać by się mogło, że skończyły się kłopoty polonisty... Tymczasem rodzice niektórych uczniów, którzy otrzymali tzw. jedynki, zaczynają obrażać nauczycieli, straszyć ich swoimi znajomościami, szantażować, wymyślać bezkarnie niestworzone historie. Tym razem mnie spotkała ta „przyjemność”. Jeden z rodziców, notabene adwokat, zaczął mi grozić zemstą na mojej rodzinie, ostrzegając, że ma znajomości w mieście wojewódzkim i Warszawie, toteż je wykorzysta, a także domagać się zmiany oceny. Wydaje mi się, że jeżeli człowiek znajacy prawo domaga się jego złamania, to taka postawa zdaje się wykraczać poza granice szacunku dla zasad nauczania i samego zawodu nauczyciela. Od wykształconego rodzica oczekuje się przede wszystkim zachowania na odpowiednim poziomie i tego, że jeżeli mimo jednoznacznych przepisów zechce się skarżyć do władz oświatowych, zrobi to w sposób kulturalny. Niestety, oczekiwania często zawodzą. Tak się składa, że rzadko który rodzic powie nauczycielowi dziękuję, chociażby za bezpłatne konsultacje, które rokrocznie prowadzę w wymiarze 2 godzin tygodniowo od listopada do końca kwietnia. Za to wielu potrafi naślubić, bo cóż to szkodzi, przecież nauczyciel nie ma pieniędzy, do sądu nie pójdzie.

Może więc dobrze byłoby zmienić sposób zdawania matury? Zastanawiałem się w szkole, czy nie byłoby mądrze, gdyby uczniowie klas maturalnych pisali pod kierunkiem nauczyciela pracę dyplomową (np. od września do marca), tak jak to ma miejsce w przypadku prac magisterskich. Mieliby wtedy dostęp do źródeł, a nauczyciel na bieżąco wyjaś-

niałby, co jest złe. Daloby to piszącemu większy zakres doświadczeń i wiadomości niż pisanie pracy na zasadach dotychczasowych. Sama matura mogłaby polegać na rozwiązaniu testu sprawdzającego wiadomości merytoryczne i dodatkowo obronie pracy. Coś z tym trzeba zrobić, bo po co mamy udawać, że uczniowie zdają egzamin pisemny, jeżeli coraz częściej zmusza się nauczyciela, żeby pod złą pracą wystawił pozytywną ocenę — przecież to niemoralne. Uczniowie wiedzą, że krzykiem, tupaniem, kłamstwem, oszczerstwem mogą wiele zdziałać, toteż kiedy już mają świadectwo ukończenia szkoły w kieszeni, a nie zdali matury, nie przebiegają w środkach. Dochodzi do tego, że pod ich presją kuratorium próbuje wycofać z przewodniczącym komisji zmianę oceny. W naszym kuratorium w tym roku pani wizytator kała abiturientce „przepisać pracę maturalną z błędami”, aby mógł ją jeszcze poprawić czwarty polonista. Nauczyciel doradca napisał nową recenzję, z której jednoznacznie wynika, że praca jest zła, ale ocenił ją na minus mierny (że minus mierny poinformowała p. wizytator, przewodnicząca komisji egzaminacyjnej przez telefon). Wszyscy nauczyciele wiedzą, że od dwóch lat nie wolno wystawiać ocen z plusem czy minusem, nawet cząstkowych, a cóż dopiero końcowych, ale „nic to”. Pani wizytator działając wbrew prawu poleciła przewodniczącej ponownie ustalić ocenę (przesyłał odtłuki stosownych pism) i cóż Wy na to? Mam nadzieję, że wydrukujecie mój list i może nauczyciele wypowiedzą się na ten temat, bo przecież sprawa jest ważna i niepokojąca.

Imię i nazwisko do wiadomości redakcji

PS. Zwracam uwagę, że kuratorium poleca, aby na przepis, który służy do oceny prac w pierwszej wersji, a nie do poprawek (załącznik do zarządzenia nr 29 MRN z 30 XI 1991 r. par. 19 ust. 2 i 3), co świadczy o złej interpretacji jednoznacznego skądinąd przepisu.

NASZ LEKSYKON

CD ZE STR. 6

członkiem ZNP. W 1963 r. (wraz z żoną) podejmuje pracę w Technikum Przemysłu Papierniczego w Ostrołęce. Początkowo jest tu nauczycielem, później zastępcą dyrektora, a od 1971 r. — dyrektorem Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 w Ostrołęce.

W latach 1979—1982 pracował w Zarządzie Okręgu ZNP (pełniąc jednocześnie funkcję dyrektora). Po stanie wojennym reaktywował organizację związkową i został oddelegowany do pracy w jej strukturach. Od tego momentu aż do chwili nagłego zgonu w 1993 roku, pełnił funkcję prezesa Zarządu Okręgu. Do końca swego życia godnie reprezentował interesy środowiska nauczycielskiego, nie przerywał też kontaktu ze szkołą, pracując jako nauczyciel fizyki w Zespole Szkół Zawodowych nr 3 w Ostrołęce.

Był człowiekiem życzliwym i szlachetnym. Lubił pomagać ludziom w rozwiązywaniu trudnych problemów. Swoją pracą i zaangażowaniem uczynił wiele dla dobra młodzieży i nauczycieli najbliższego środowiska. Szczególnie dbał o sprawy bytowe nauczycieli i emerytów. Założył i prowadził Nauczycielską Spółdzielnię Mieszkaniową „Oświata”, umożliwiając wielu kolegom społeczności ostrołęckiej uzyskanie wymarzonego mieszkania.

Cieszył się dużym autorytetem wśród władz oświatowych, a środowisko nauczycielskie widziało w nim godnego obrońcę swoich praw. Odważnie i stanowczo, ale zarazem bardzo taktycznie łagodził wszelkie konflikty. Był zwolennikiem mądrego i spokojnego dialogu.

WŁADYSŁAW KOCOT

Wybitny nauczyciel i społecznik. Uczestnik dwu wojen — w 1920 i 1939 roku. Członek ZNP od 1923 roku. Długoletni prezes Ogniska ZNP w Drażdżewie oraz przewodniczący konferencji rejonowych w Krasnosielcu. Pełen pasji propagator oświaty w środowisku wiejskim. W 1926 roku delegat na VIII Zjazd Nauczycieli Szkół Powszechnych w Warszawie.

Urodził się w 1900 roku w Szczeglinie Poduchownym — w rodzinie chłopskiej. W 1918 roku rozpoczęła naukę w Państwowym Seminarium Nauczycielskim (Koedukacyjnym) w Pułtusku. W 1920 roku bierze udział — jako ochotnik — w wojnie bolszewickiej; przemierza szlak wojenny od Warszawy przez Wyszaków, Ostrołękę do Stanisławowa, Hali, Tarnopola... (aż do zawieszenia broni w październiku 1920 roku).

Po ukończeniu w 1923 r. Seminarium w Pułtusku otrzymuje nominację na nauczyciela-kierownika 2-klasowej Szkoły Powszechnej w Chodkowie Zalogach. Tu, przy wielkim zaangażowaniu społeczeństwa, wybudował nową szkołę — już 5-klasową. Pełnił też funkcję naczelnika Ochotniczej Straży Gminnej, zajmując się z dużym oddaniem budową remizy strażackiej oraz zakupem odpowiedniego sprzętu. Pod kierunkiem naczelnika Władysława Kocota strażacy z Zalogi uczestniczyli w 1925 roku w uroczystym odsłonięciu pomnika Tadeusza Kościuszki w Krasnosielcu oraz w uroczystości przekazania z Rzymu relikwii Świętego Stanisława Kostki, która odbyła się w Rostkowie.

Władysław Kocot doskonalił wciąż swe kwalifikacje. Ukończył WKN w Zamościu oraz kurs Szkół Rolniczych w Pszczelinie. W 1928 roku podejmuje pracę w 5-klasowej Szkole Powszechnej w Drażdżewie — początkowo jako nauczyciel, a następnie kierownik szkoły, którą to funkcję (z przerwą w okresie wojny) pełnił aż do 1977 roku.

27 sierpnia 1939 roku został powołany do służby wojskowej w 13 p.p. w Pułtusku. Walczył w obronie Nowego Dworu, Modlina i Mławy. Ranny, dostaje się do niewoli niemieckiej i zostaje wywieziony do obozu w Działdowie. Następnie, jako jeńiec wojenny, trafia do Prezłau, Kreuzburgu i Murnau, gdzie przebywał od października 1939 roku do września 1945 roku.

Po powrocie do kraju już 15 października 1945 roku podejmuje pracę jako kierownik w Szkole Podstawowej w Drażdżewie. Jest propagatorem oświaty w środowisku wiejskim. Przez kilka lat kształcił nauczycieli bez kwalifikacji zawodowych z terenu gminy Krasnosielc. W latach 1945—1958 — plakatnik poborów nauczycielskich. Opiekował się też biblioteką szkolną oraz punktem filialnym biblioteki powiatowej dla dorosłych. Organizował kursy dla analfabetów oraz kursy rolnicze dla dorosłych. Współpracował z wszechinną radiową dla dzieci. Był opiekunem ZHP, PCK, SKO, innych organizacji. Przez wiele lat organizował obozy wędrowne. Inicjował również imprezy kulturalno-oświatowe w celu pozyskania funduszy na potrzeby szkoły. Był organizatorem Izby Pamięci Narodowej przy Szkole Podstawowej w Drażdżewie. Uczestniczył w opracowywaniu słownika gwarowego pod kierunkiem prof. Witolda Doroszewskiego.

Do ZNP należy od 1923 roku. Długoletni przewodniczący konferencji rejonowych ZNP w Krasnosielcu. W latach 1945—1958 — prezes Ogniska ZNP w Drażdżewie. Do chwili obecnej uczestniczy w spotkaniach Sekcji Emerytów i Rencistów, chętnie spotyka się z przedstawicielami młodego pokolenia.

Przygotowała H.W.

GŁOS NAUCZYCIELSKI • 7

CO TYDZIEŃ W GMINIE

STANISŁAW RUSZNICA
prezes Zarządu Okręgu w Rzeszowie, poseł RP

Od wczoraj (tzn. od 19 czerwca) mamy nowego kuratora. Poprzedni nie potrafił się bowiem odnaleźć w nowej sytuacji, gdy pieniądze na oświatę jest tak niewiele. A od września ma u nas odejść 326 nauczycieli (łącznie z przechodzącymi na emeryturę). Nic przeto dziwnego, że w tej chwili środowisko interesuje się głównie ruchem służbowym. Związek usilnie zabiega o to, by liczba zwolnionych była znacznie mniejsza. Na spotkaniu kuratora z burmistrzami i wójtami wyjaśniałem przedstawicielom samorządu, że nie będzie musiało odejść tylu nauczycieli, jeśli wójtowie dołożą szkołom trochę pieniędzy na remonty i bieżące utrzymanie, bowiem wówczas szkoły — korzystając z finansów, które otrzymają od kuratora — będą mogły np. utrzymać świetlice.

Bardzo pomogło również i to, że projekty organizacji szkół zatwierdzali nie tylko przedstawiciele kuratorium, ale i wójt (skoro od 1 stycznia 1996 r. szkoły zostaną przejęte przez gminy). Wójtowie, którzy bliżej zaznajomili się z sytuacją i propozycjami szkół, godzili się na ogół, by np. nie łączyć klas, a więc także i na to, by konkretni nauczyciele zostali.

Największy problem mamy w miastach — w Rzeszowie i Mielcu, są to bowiem środowiska, w których daje o sobie szczególnie znać niż demograficzny. Najbardziej niepokoi nas sytuacja związana z klasami I—III. Przekonałbym nowego kuratora, by prosił dyrektorów, żeby nie zatrudniali nowych osób, tylko tych nauczycieli z innych szkół, którzy w macierzystej placówce nie mają pełnych etatów. Przypuszczam, iż te wszystkie działania spowodują, że liczba zwolnionych będzie znacznie niższa od założonej. Głównie — dzięki pomocy wójtów i dobrej woli ze strony kuratora.

Pragnę szczególnie podkreślić, że w Rzeszowskim samorządzie bardzo dbają o oświatę, nie ma takiej gminy, która by nie finansowała w jakiś sposób szkoły (również wtedy, gdy jej jeszcze nie przejęła). Jako prezes okręgu, praktycznie co tydzień jestem w jakiejś gminie na spotkaniu z wójtami. I w sołectwach, i w gminach mają świadomość, że taki będzie poziom edukacji ich dzieci, jakie warunki stworzą szkołom. I dają dużo na inwestycje. U nas samorządy zrozumiały, że szkoły są im przekazywane po to, by miały lepsze warunki pracy. A w sytuacji ogromnej miserii oświatowej pomoc wójtów, którzy niejednokrotnie zmieniają priorytety, np. budowę wodociągów przesuwają na dalszy termin, by mieć pieniądze na szkoły — jest niezwykle istotna.

Myszę, że z wójtami i innymi przedstawicielami samorządu trzeba się częściej spotykać i wyjaśniać sobie wzajemnie różne kwestie. I trzymać się zasady: polepszenie warunków nauki dziecka, to zarazem polepszenie warunków pracy nauczyciela.

My staramy się nie hamować inwencji samorządów terytorialnych, a wobec tych, które nie przejawiają inwencji, zachowujemy milczenie. Ze swej strony niczego nie obiecujemy, a tylko podkreślamy, że dbanie o szkoły to nasz wspólny interes, że stosunek gminy do potrzeb szkoły, to zarazem wyraz tego, jaką wartością jest dla niej edukacja najmłodszego pokolenia, własnych dzieci. A jest ich — wspominałem już o niżu — coraz mniej. Tym bardziej więc należy o nie dbać.

Moim zdaniem, powinniśmy szukać dobrych przykładów i upowszechniać je; przykłady negatywne, które często są nagłaśniane, na ogół zaostrzają konflikty, czynią więcej zła niż dobra — nie służą polepszeniu sytuacji szkół.

H.W.

SKÓRKA ZA WYPRAWKĘ

BOŻENA WOŚ
prezes Zarządu Okręgu w Kaliszu

W województwie grozi nam zwolnienie około 200 nauczycieli, czekamy niecierpliwie na podwyżkę, która znów jest niższa niż obiecywano... Czy muszę dodawać, że nastroje w środowisku nie są najlepsze...

Nauczycielom słowo „oszczędność” nie kojarzy się już z chęcią... Bo na czym jeszcze można w oświacie zaoszczędzić? Oszczędności zaważą przede wszystkim na poziomie wykształcenia dzieci. Łączenie oddziałów, wprowadzenie nauczania łącznego w szkołach, obniżają — mówiąc w dużym skrócie — szanse edukacyjne uczniów, zwłaszcza ze środowisk wiejskich, i utrudnia naukę w szkołach.

Kuratorium kaliskie bardzo oszczędnie gospodarowało już wcześniej, zanim zaczęto wdrażać program oszczędnościowo-dostosowawczy. Dowodem potwierdzającym to dobitnie jest fakt, że województwo znajduje się na końcu listy jednostek zadłużonych. Dokonane już cięcia

w budżecie oświatowym nie tylko zakłócają, ale wręcz utrudniają normalną pracę w szkole, więc wypadałoby zaprzestać tych praktyk.

Zarząd Okręgu, oczywiście, nie brał udziału w opracowywaniu programów oszczędnościowo-dostosowawczych. Był tylko informowany o jego założeniach. W związku z tym wystosowaliśmy do kuratora oświadczenie, w którym protestujemy przeciwko tego rodzaju praktykom. Jednym z jej skutków jest redukcja etatów zagrażająca całkiem realnie zwolnieniem nauczycieli i z tym zgodzić się nie możemy.

Oszczędności poszukuje się wszędzie. Ostatnio kuratorium zaproponowało 58 pracownikom zmianę statusu — z pracowników stałych na sezonowych. Z naszych wyliczeń wynika, że jest to działanie pozorne, niewiele mające wspólnego z oszczędzaniem. Tym zwolnionym pracownikom trzeba będzie wypłacić odprawy. Widać więc wyraźnie, że nie warta skórka za wyprawkę. Jedno jest pewne, ta reorganizacja spowoduje tylko wielkie zamieszanie.

(TK)

„Biała księga” opracowana przez ekspertów Komisji Europejskiej ma nam i innym państwom Europy Środkowo-Wschodniej pomóc w pełnym zbrataniu się z krajami piętnastki. Aby tak się stało, trzeba jednak znowelizować nasze prawo, zmienić przepisy kontroli jakości, bezpieczeństwa itp., na wzór tych, jakie obowiązują w Unii.

Ten zalecany przez Komisję Europejską proces dostosowawczy ma na początku objąć 23 dziedziny o kluczowym znaczeniu, wśród których wymieniamy się między innymi: usługi finansowe, rolnictwo, telekomunikacja, usługi audiowizualne, politykę antymonopolową, socjalną, a także edukację — a konkretnie szkolnictwo zawodowe. Dość enigmatycznie sformułowany zapis dotyczący edukacji spowodował, iż postanowiliśmy nieco bliżej zapoznać się z jego genezą, a także konsekwencjami.

Jak poinformowała nas **Barbara Skaczkowska**, naczelnik wydziału do spraw integracji europejskiej i współpracy wielostronnej w MEN, źródła tego zapisu tkwią w traktacie z Maastricht. W artykule 126 tego dokumentu mówi się o miejscu i roli edukacji oraz zdefiniowane są kompetencje Unii dotyczące podniesienia jakości kształcenia. Również w naszym układzie stowarzyszeniowym z Unią Europejską jest jeden punkt ściśle odnoszący się do edukacji — dotyczy on podniesienia poziomu kształcenia ogólnego i zawodowego w Polsce, z uwzględnieniem priorytetów strony polskiej.

Dlatego też w 1992 roku rząd polski przygotował harmonogram prac przygotowawczych do układu stowarzyszeniowego z UE, w którym „działkę” swoją miał także MEN. Znalazły się w nim zapisy dotyczące:

- wzajemnego uznawania okresów nauki, świadectw i dyplomów, stopni i tytułów akademickich oraz kwalifikacji zawodowych,

TRAFIĆ DO BIAŁEJ KSIĘGI

- przybliżenia modelu szkolnictwa i programów nauczania do odpowiednich rozwiązań UE,

- restrukturyzacji wielostopniowych studiów akademickich (w tym wyższych szkół zawodowych),

- opracowania przepisów umożliwiających powoływanie filii zagranicznych szkół wyższych w Polsce,

- stworzenia systemu edukacji dorosłych, kształcenia na odległość, szczególnie z uwzględnieniem doskonalenia zawodowego,

- nauczanie języków obcych,

- powołanie agencji do spraw ocen egzaminów końcowych i standardów dydaktycznych.

Środki finansowe przy pomocy których MEN zamierza zrealizować powyższe zamierzenia pochodzą z PHARE, jedynej bezzwrotnej pożyczki zagranicznej, z której korzysta resort edukacji.

Państwa Unii Europejskiej współdziałały już w ramach dwóch dyrektyw Rady Europejskiej dotyczących: generalnego systemu

uznawania dyplomów dla celów zawodowych (z 1988 roku) oraz uznawania okresów studiów wyższych, krótszych niż 3 lata i uzyskiwanym dzięki nim kwalifikacjom zawodowym (z 1992 roku).

— W „Białej księdze” zaś, mówi się tylko o ekwiwalencji kwalifikacji zawodowych osiąganych w wyniku wykształcenia i możliwości wykonywania zawodu w innym kraju — informuje Barbara Skaczkowska. Przy czym, zgodnie z dyrektywami sektorowymi Unii Europejskiej, zapis ten odnosi się do konkretnych zawodów medycznych i paramedycznych, a także zawodów: architekta, geometry, księgowego, adwokata. Udział ministerstwa edukacji w pracach legislacyjnych nad tym zagadnieniem będzie pośredni — kształcenie w zawodach medycznych prowadzi bowiem ministerstwo zdrowia, zaś kwalifikacje pozostałych zawodów wymagają określenia np. również różnego typu stowarzyszenia zawodowe itp.

Można by postawić pytanie, dlaczego te właśnie zawody zyskały preferencje Komisji Europejskiej — czy dlatego, że tak dobrze w nich kształcimy, czy może dlatego, że studia medyczne są bardzo drogie i wobec tego każdy chciałby mieć lekarza za darmo? Czy też może w tych właśnie zawodach na Zachodzie występuje deficyt?

Jedno zdaje się być pewne, iż otwarcie rynku pracy dla Polaków legitymujących się określonymi przez UE kwalifikacjami zawodowymi, przy jednocześnie dającej się zauważyć generalnej niechęci Unii do rozwiązań w tej sprawie, prowadzi do wniosku, iż zapisy w „Białej księdze” gwarantują bardziej interes państw zachodnich niż nasz. I nie ma się zresztą czemu dziwić, szczególnie biorąc pod uwagę występujące tam bezrobocie. Trzeba jednak z dużą dozą ostrożności odnieść się do niektórych sugestii, opinii, zaleceń i wytycznych formułowanych przez zagranicznych ekspertów, a dotyczących naszej edukacji. Bywa bowiem, że niektóre z tych pomysłów już dawno przerabialiśmy, nazywając je tylko nieco inaczej, inne zaś, nie są tak skomplikowane, abyśmy sami nie potrafili ich rozwiązać, szczególnie przy zainwestowaniu odpowiednich środków. Stąd ważne, aby jednocząc się z Europą zadbać nie tylko o interesy naszego rolnictwa, przemysłu włókienniczego itp., ale także, a może przede wszystkim, o edukację. Od niej to bowiem zależy poziom i rozwój wszystkich pozostałych dziedzin naszego życia, tych zapisanych już w „Białej księdze”, jak i tych pojawiających się na jej kartach w miarę naszego łączenia się z Europą.

KRYSZYNA STRUŻYNA

DROGA DO INTEGRACJI

— Polacy generalnie nie rozumieją europejskich procesów integracyjnych, w tym także dotyczących edukacji. Nie istnieje także ściśle skoordynowana strategia w takich dziedzinach, jak nauka i edukacja, która pozwoliłaby nam zająć właściwe miejsce w Europie — powiedział JAN BORKOWSKI, przewodniczący komisji ds. Układu Europejskiego. Tematem wspólnego posiedzenia prezydium komisji ds. Układu Europejskiego i Edukacji Nauki i Postępu Technicznego była: edukacja, nauka i postęp techniczny w procesie integracji z Unią Europejską. Zaprezentowali go w swych wystąpieniach szefowie MEN, PAN, KBN oraz przedstawiciel pełnomocnika rządu ds. Integracji Europejskiej oraz Pomocy. Korespondentami byli posłowie Ireneusz Skubis i Jerzy Zdrada.

Prof. **Kazimierz Przybysz**, wiceminister edukacji, powołując się na zapisy art. 126 i 127 Traktatu z Maastricht poinformował o działaniach MEN, zmierzających do zeuropeizowania naszego systemu edukacyjnego. Pomocne w tym przedsięwzięciu są dla nas różnego typu projekty i programy edukacyjne finansowane z funduszu PHARE. Zgodnie z decyzjami komisji europejskich fundusz ten przydzielony będzie obecnie na okres pięcioletni. MEN zaproponowało, aby znalazły się w nim środki przede wszystkim na: wprowadzenie standardów w dziedzinie programów nauczania i oceniania, utworzenie systemów podnoszenia jakości pracy szkół oraz akredytację kursów kształcenia nauczycieli i rozwój kształcenia na poziomie pomaturalnym.

Jesteśmy także zainteresowani przystąpieniem do programów wewnątrzunijnych, w których za zgodą UE uczestniczymy od 1994 r. Dalszy nasz udział uzależniony jest jednak od rozstrzygnięcia kwestii finansowych, ponieważ w odróżnieniu od PHARE nie są to programy pomocowe, a na wsparcie z kasy budżetu nie ma co liczyć.

Podstawę działań integracyjnych stanowią będą zmiany w programach nauczania przede wszystkim: historii, wiedzy o społeczeństwie i geografii. Przedtem jednak należy merytorycznie przeszkolić nauczycieli. Stąd od początku nowego roku MEN zorganizuje dla nich specjalne kursy doskonalące.

W proces integracji z państwami UE włączyła się także Polska Akademia Nauk, chociaż jak zaznaczył jej prezes, międzynarodowa współpraca instytucji ta prowadziła od początku swego istnienia. Stąd udział jej przedstawicieli w licznych organizacjach ogólnoeuropejskich i światowych. I tak np. już w 1991 r. PAN przyjęta została do Europejskiej Fundacji Naukowej (ESF), w której wraz z Węgierską Akademią Nauk reprezentuje interesy Europy Środkowo-Wschodniej.

Staraniem PAN utworzono także placówek międzynarodowe. Jedną z pierwszych, która zyskała znaczący rozgłos było powstałe już w 1972 roku Międzynarodowe Centrum Matematyczne im. S. Banacha. W tym roku natomiast podpisana została

umowa PAN z UNESCO, w efekcie której funkcjonuje w stolicy międzynarodowy Instytut Biologii Molekularnej i Komórkowej. Czynione są starania o utworzenie wspólnie z naszymi sąsiadami zza między międzynarodowych centrów ekologicznych.

Na trudną do przecenienia rolę nauki, zarówno w integracji ze strukturami europejskimi jak i światowymi, zwrócił uwagę przewodniczący Komitetu Badań Naukowych. Powszechne bowiem na świecie jest przekonanie, iż to właśnie postęp w tej dziedzinie decyduje o poziomie gospodarczym. Dlatego też KBN nasze starania o członkostwo w Unii rozpatruje w trzech zasadniczych płaszczyznach: bezpośrednich kontaktów ze strukturami UE, w tym poszukiwanie środków na realizację wspólnych badań; pośrednich, polegających na tworzeniu szerokiej sieci powiązań z inicjatywami europejskimi w celu pozyskania dobrych partnerów do współpracy; wewnętrznych, które pozwolą na stworzenie w Polsce silnego potencjału zarówno w zakresie badań naukowych jak i związanej z nimi infrastruktury odpowiadającej standardom zachodnim.

Współpraca KBN w programach naukowo-badawczych Unii Europejskiej nie zawsze wiąże się z uzyskaniem przez nasze ośrodki pomocy finansowej. Zapewnia jednak dostęp do wszystkich wyników wspólnie prowadzonych badań, co oszczędza czas, środki i pozwala uniknąć dublowania prac. Do końca roku zespół roboczy ds. Białej księgi naukowo-technicznej dokona analizy obecnego stanu nauki i technologii w Polsce oraz oceny dystansu, jaki dzieli nas w tych dziedzinach od krajów UE. Biała księga zawierać będzie porównania struktury organizacyjnej badań prowadzonych w Polsce i w UE. Analizie poddane zostaną tempo wdrażania wyników badań naukowych do gospodarki, jak i porównane zostaną sposoby docierania przedstawicieli przemysłu do autorów użytecznych badań. Obliczone będą również skutki ekonomiczne i społeczne wprowadzenia nowych technologii lub udoskonalenia już istniejących.

W dyskusji posłowie zwracali uwagę na znaczącą rolę nauki i edukacji w procesach integracyjnych z UE, jak i na ich skomplikowany charakter. Otwartość na współpracę — podkreślali — i dostosowanie się do unijnych struktur nie powinno oznaczać rezygnacji z własnego dorobku krakowskiego i planów badawczych. Zdaniem posła **Krzysztofa Dolewskiego** — jeszcze daleko nam do praktycznego integrowania się z Europą — nie zmodyfikowano dotąd programów nauczania historii, kultury, nie rozmawia się też z młodymi ludźmi na ważne dla tego procesu tematy. Zwykle też stawia się pytanie — co daje nauka gospodarce, podczas gdy na świecie to przedstawiciele przemysłu przychodzą z konkretnym zapotrzebowaniem i pieniędzmi do naukowców.

K.S.

Doc. dr hab. **TADEUSZ ŻÓŁTOWSKI**, dyrektor Zespołu Edukacji, Nauki i Ochrony Środowiska i Programów Społecznych w Biurze Pełnomocnika Rządu ds. Integracji Europejskiej oraz Pomocy Zagranicznej.

MAMY CZAS

Biorąc pod uwagę dość krótki okres układów stowarzyszeniowych z Unią Europejską, zarówno nasze dokonania w nauce jak i edukacji są znaczące. Za sprawą najważniejszą uznać należy dostęp do regularnych programów europejskich i to w 15 dziedzinach, które uznano za priorytetowe. Jest to konsekwencją stałego upominania się o partnerstwo. Nie tylko w ramach PHARE, ale i w innych programach. Stąd nasz dostęp także do dalszych mutacji tych programów. Udział Polski w programie TEMPUS, traktującym o wymianie uniwersyteckiej, został wysoko oceniony w Unii Europejskiej, głównie ze względu na jego wymierne korzyści. Przy okazji warto może wspomnieć, iż środki pomocowe na naukę i edukację z funduszu PHARE na te dziedziny w stosunku do całości funduszu PHARE są dziesięciokrotnie wyższe od podobnego stosunku z budżetu na oświatę.

Natomiast jeśli chodzi o edukację to artykuł 127 Traktatu z Maastricht wyraźnie określa kompetencje krajowe w tej dziedzinie. Tak, iż tylko niektóre problemy edukacyjne mogą być w kompetencji Unii Europejskiej — o czym nie zawsze się u nas pamięta. Nie chodzi bowiem o tworzenie jednego systemu edukacyjnego w Europie, byłby on bowiem sprzeczny z kulturowymi właściwościami poszczególnych krajów. Dlatego też nikt nie zmusza nas do przyjęcia systemów edukacyjnych funkcjonujących w innych państwach. Chociaż np. w sprawie ekwiwalencji i innych działaniach sprzyjających integracji, niezbędne jest opracowanie i wprowadzenie europejskich standardów edukacyjnych.

W programach pomocowych uprzywilejowaną pozycję zajmuje szkolnictwo zawodowe. Jednak ze względu na znaczne rozproszenie tych programów o efektach można będzie mówić dopiero po jakimś czasie. Natomiast szkolnictwo średnie ogólnokształcące nie było dotąd uwzględniane w programach UE — dopiero w tym pięcioletnim programie PHARE, w dziale dotyczącym zasobów ludzkich, przewiduje się wspieranie średniego szkolnictwa ogólnokształcącego.

Traktat z Maastricht przewiduje rozwiązanie problemu ekwiwalencji w układach bilateralnych, stąd niemożliwy jest całokształtowy układ z Unią Europejską w tej sprawie. Są natomiast poważne problemy z realizacją swobody przemieszczania się ludzi i podejmowania pracy pomiędzy UE a państwami stowarzyszonymi.

Po zaakceptowaniu „Białej księgi” mamy teraz, do czasu przyjęcia nas do unii, czas na realizację jej zapisów. O ile polityka rządu w dziedzinie nauki, edukacji i postępu technologicznego będzie jednak bardziej skoordynowana niż to ma miejsce obecnie z całością naszej polityki

W numerze 22. „Głosu” z 28 maja br. opublikowaliśmy artykuł pana Włodzimierza Zielicza pt. „Zegar bije”. Polemizuje z nim dr Stanisław Sławiński, kierownik Pracowni Programów Kształcenia Ogólnego IBE. Przedstawiamy obydwie wypowiedzi.

STANISŁAW SŁAWIŃSKI

Pragnę wyrazić zadowolenie, że problematyka „Reformy szkolnej” od początku naszych prac stanowiła przedmiot zainteresowania „Głosu Nauczycielskiego”, który jest niewątpliwie najważniejszym tytułem prasowym dla nauczycieli. Cieszy, że łamy Waszego tygodnika są otwarte dla różnych poglądów — zarówno zwolenników, jak i przeciwników naszych działań — bo w naszym nad reformą szkolną chcemy włączyć jak najszersze kręgi nauczycieli z całego kraju. Piszę te uwagi, ponieważ w „Głosie Nauczycielskim” nr 22 z 28 maja br. ukazał się artykuł pana Włodzimierza Zielicza pt. „Zegar bije”, który — naszym zdaniem — wymagał reakcji. Artykuł ten zawiera bowiem cały szereg nieprawdziwych informacji oraz stwierdzeń — mówiąc delikatnie — bezpodstawnych, z czego wynika, że Pan W. Zielić albo nie ma podstawowych wiadomości o sprawach, na temat których się wypowiada, albo w sobie wiadomych celach wprowadza w błąd czytelników „Głosu”. Dlatego pragnę na Waszych łamach publicznie postawić Panu Zielićowi kilka pytań:

1. Na jakiej podstawie twierdzi, że „tworzy się mit” o istnieniu związku pomiędzy reformą programową przygotowywaną pod moim kierunkiem a wprowadzeniem egzaminów państwowych? Skąd pewność, że tego związku nie ma?
2. Z czego wyprowadza wniosek, że przygotowywana reforma „w istocie rzeczy (...) ogranicza” wybór uczniów?
3. Skąd zaczerpnął informację, że „w imię przyszłej (!) reformy wyeliminowano już w praktyce klasy sprofilowane...”?
4. Skąd wie, że w pracach nad reformą „nie uwzględniono (...) wiedzy o rozwoju psychicznym człowieka...”?
5. Na czym opiera swoje twierdzenie, że zasięganie opinii nauczycieli było „pozorowaniem”?

Licząc na to, że Pan Zielić zechce ustosunkować się do moich pytań i że jego następna wypowiedź będzie bardziej rzeczowa i mniej głoślowa.

WŁODZIMIERZ ZIELIĆ

Z wielkim smutkiem przeczytałem „reakcję” dr. Sławińskiego na mój tekst „Zegar bije”. Pisząc go miałem świadomość, że nie mam monopolu na mądrość i wszechwiedzę (zwłaszcza, że racje najczęściej są podzielone), w związku z czym spodziewałem się polemiki czy wyjaśnień. Przedstawiłem swoje zastrzeżenia wobec przygotowywanej pod kierunkiem dr. Sławińskiego reformy. Dotyczyły one tego obszaru systemu edukacyjnego, na którym z racji doświadczeń zawodowych znam się, jak sądzę najlepiej, tzn. liceów ogólnokształcących. Kierowałem się przy tym wyjątkowo troską o losy tego działu szkolnictwa i uczącej się w nim młodzieży. Dr Sławiński natomiast, zamiast ustosunkować się do przedstawionych zastrzeżeń i wątpliwości, napiętnował mnie za głoślowość oraz, w sposób dla każdego oczywisty i udokumentowany, zarzucił mi podawanie „... całego szeregu nieprawdziwych informacji oraz stwierdzeń — mówiąc delikatnie — bezpodstawnych”. Mój tekst ma dowodzić albo głębokiej niewiedzy, albo też złej woli. Dr Sławiński zaproponował mi również odpowiedź na pięć swoich pytań.

Jednym słowem był łaskaw mnie potraktować tak, jak kiepski nau-

czyciel niepewny swoich kompetencji traktuje zadającego mu kłopotliwe pytania ucznia: „Zawsze byłeś Zielić głupi i leniwy, a musisz się jeszcze wiele nauczyć, by móc zadawać mi sensowne pytania. A teraz zobaczmy jak się nauczyłeś ostatniej lekcji!” Dobry bowiem nauczyciel ucieszyłby się raczej, że uczeń myśli nad tym, czego się uczy, i wykorzystał uczniowskie wątpliwości do pogłębienia zarówno przez pytającego jak i przez resztę klasy stopnia zrozumienia przerabianych zagadnień. Miałby też okazję do refleksji nad efektywnością własnego sposobu uczenia. Nauczyciel zaś, który w każdym pytaniu doszukuje się wrogich sobie intencji, powinien myśleć o zmianie zawodu, bowiem jego konstrukcja psychiczna do pracy dydaktycznej i wychowawczej nie przystaje. A i o kontakcie z psychologiem warto by pomyśleć, bo takie podejście do ludzi znamionuje duże kłopoty z samym sobą.

Otóż umówmy się, że jako nauczyciel, który planowane reformy będzie być może wdrażał, jako podatnik, który to finansuje i jako rodzic własnego dziecka mam prawo mieć swoje zdanie, pytania i wątpliwości. Mogę też prosić o ich wyjaśnienie i mam prawo być nie poinformowany. Tak się składa, że to do Pana obowiązków należy m.in. przekazywanie nauczycielom informacji o pracach Pańskiego zespołu. Dokładnie studiuję upowszechniane w szkołach materiały o jego pracach. W wielotysięcznych nakładach zdecydował się Pan upowszechnić tak istotne informacje, jak „godzina gimnastyki porannej czy przerwy na kawę podczas organizowanej pod Pańskim patronatem imprezy oraz numery sal, w których obradowali uczestnicy i szczegóły ich podpisów. Mam wobec tego prawo sądzić, że wszystkie istotniejsze od powyższych informacje również się w Pańskich biuletynach znalazły.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że powodzenie wielkich przedsięwzięć, szczególnie takich o dużym stopniu innowacyjności i złożoności zależy, poza ich trafnością, od tego, na ile ich wykonawcy je rozumieją i są przekonani, że rzeczywiście warto „jeść tę żabę”, a przetożeni dołożyli wszelkich starań, by całość możliwie dobrze przygotować. Wątpliwości pozwalają zmniejszyć do minimum margines błędów i przewidzieć potencjalne niebezpieczeństwa. Zgodnie bowiem ze znanymi prakseologicznymi powiedzonkami: „Diablel siedzi w szczegółach” i „Jeżeli coś może pójść źle, to pójdzie”. Dlatego do podstawowych obowiązków osoby, która podjęła się kierowania podobną operacją należy traktowanie z szacunkiem i samych wątpliwości, i osób, które je zgłaszają oraz cierpliwe ich rozważanie i wyjaśnianie. Naturalne jest też wykorzystywanie każdej okazji do udowodnienia, że przedsięwzięcie jest przygotowane na medal. Trudno mi wobec tego nie wyrazić zdziwienia, że postępuje Pan jakby nieco inaczej.

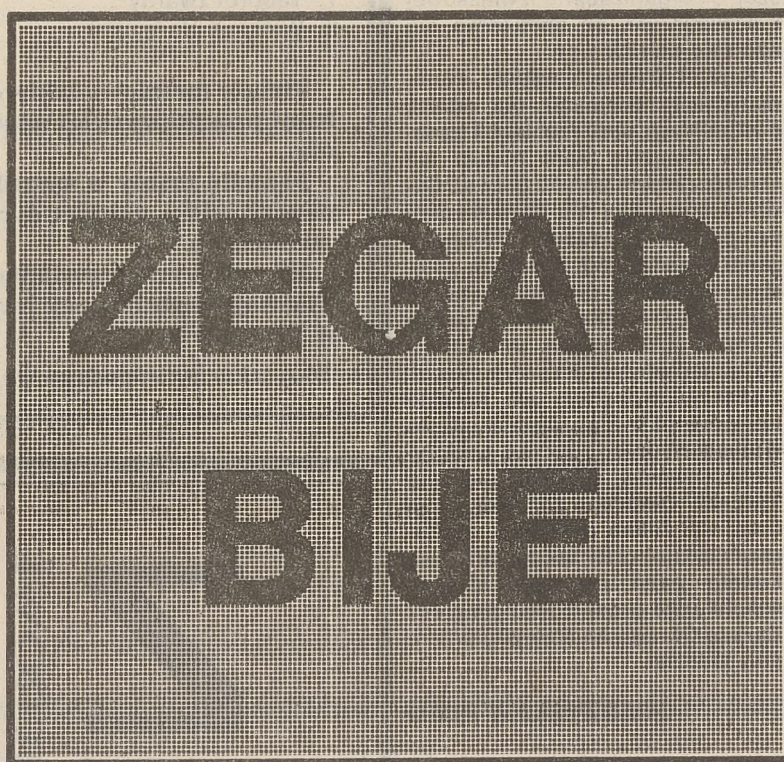
Oto na łamach najpoważniejszego, jak Pan sam stwierdza, tytułu prasowego dla nauczycieli pojawia się napisany przez nauczyciela artykuł, zawierający jak Pan twierdzi „... cały szereg nieprawdziwych informacji oraz stwierdzeń — mówiąc delikatnie — bezpodstawnych”. „Czy sprostował Pan którąś z tych nieprawdziwych, Pana zdaniem, informacji albo któreś z tych „bezpodstawnych” twierdzeń? Nie — Pan się obraził na autora i go zwymsłał! Oraz zadał Pan w odpowiedzi pięć pytań, co by pokazywało o inklinacjach do tej nieeleganckiej formy odpowiedzi — odpowiadania pytaniem na pytanie. Ja oczywiście odpowiadam na te pytania, wobec czego moje tezy zostaną powtórzone dwukrotnie, a czytelnicy „Głosu”, pozostaną z „... całym szeregiem nieprawdziwych informacji oraz stwierdzeń — mówiąc delikatnie — niepraw-

dziwych”, jak był Pan to łaskaw ująć, w świadomości. Czy jest Pan zupełnie pewien, że o to Panu chodziło?

Oto moja odpowiedź na Pańskie pytania.

Ad. 1. Pyta Pan, na jakiej podstawie twierdzą, że „tworzy się mit” o istnieniu związku pomiędzy reformą programową przygotowywaną pod Pana kierownictwem, a wprowadzeniem egzaminów państwowych i skąd mam pewność, że takiego związku nie ma. Najświeższym dowodem na tworzenie mitu są zarówno oba ostatnie teksty p. Karulaka w „Głosie”, jak również samo Pańskie pytanie. Co zaś się tyczy problemu mojej pewności, że pomiędzy Pańską reformą a wprowadzeniem egzaminów państwowych nie ma związku, to właściwie połowa mojego tekstu „Zegar bije” jest temu poświęcona. Powtórzę więc w skrócie. Egzaminy państwowe nie są żadnym wynalazkiem. Funkcjonują w krajach, w których o Sławińskim i jego reformie nawet

prowadzam wniosek, że przygotowywana reforma mimo deklarowanej chęci zwiększenia możliwości wyboru oferty edukacyjnej przez ucznia w istocie ten wybór ogranicza. Wydaje mi się, że napisałem to wyraźnie. Ale skoro Pan nalega, to pozwolę sobie zadać dwa pytania naprowadzające. 1. Czy zamiana dwóch możliwych dróg — klasa sprofilowana i, dla niezdecydowanych, klasa ogólna z obowiązkowymi zajęciami fakultatywnymi w klasach III i IV LO — w jedną (klasę ogólną przeżywającą jednakową papkę podstawową w klasach I i II z zajęciami fakultatywnymi w klasach III i IV) — to zwiększenie czy zmniejszenie możliwości wyboru? 2. Czy wprowadzenie dwóch nowych przedmiotów obowiązkowych i dodania w każdej klasie po jednej obowiązkowej godzinie języka polskiego (kosztem czego?) to zwiększenie czy zmniejszenie możliwości wyboru? Klasy sprofilowane wybierali najczęściej uczniowie zdolni, o jasno określonych celach



nie słyszano, a są takie państwa, w których one funkcjonowały zanim Pan był łaskaw się urodzić. W międzyczasie przeprowadzono w tych krajach wiele różnych reform programowych. W Polsce postulowano ich (egzaminów) wprowadzenie również przed rokiem 1989. Czynił tak między innymi, i to dość głośno, autor powyższych słów. Egzaminy państwowe są ważnym przedsięwzięciem przede wszystkim organizacyjnym, a nie programowym, gdyż umożliwiają obiektywizację oceny efektów pracy uczniów, szkół i nauczycieli. Egzaminy państwowe pozwalają przynajmniej w zakresie dydaktyki przejść od modelu biurokratycznego kierowania oświatą do modelu sterowania nią przez cele i jej decentralizację. Mogą być wdrożone stosunkowo szybko i tanio. Prace Pańskiego zespołu ślimaczą się strasznie. W 1990 r. oświadczał Pan, głośnie i jak widać, że w roku 1994 reforma wejdzie do szkół. Dziś z trzech lat zrobiło się już sześć, bo mówi Pan o roku 1997. Nie wszystko da się tu zrzucić na prof. Pilcha. W 1997 roku może się okazać, że potrzebuje Pan następnych trzech lat. Na dodatek przygotowywane przez Pana zmiany są mocno kontrowersyjne i, przynajmniej w liceach ogólnokształcących, będą, moim zdaniem, krokiem do tyłu. Dlatego odwołanie wprowadzenia egzaminów państwowych do czasu ukończenia z satysfakcjonującym skutkiem prac nad reformą programową jest odkładaniem ich ad kalendas Graecas, czyli czekaniem na Godota. Lepiej doskonalić oświatę stopniowo, drobnymi realnymi krokami, niż czekać w nieskończoność na wszechogarniającą reformę. System oświaty z egzaminami państwowymi będzie z pewnością efektywniejszy niż bez nich.

Ad. 2. Pyta Pan, z czego wy-

pródytetach życiowych. I to w ich interesy najmocniej ugodzi Pańska reforma.

Ad. 3. Skąd wiem, że „w imię przyszłej (!) reformy wyeliminowano już w praktyce klasy sprofilowane”? Wystarczy porównać to co proponuje Pan — przez dwa lata wszyscy uczniowie LO uczyć się według tego samego ramowego planu zajęć i dopiero w klasie III i IV mogą sobie wybrać zajęcia fakultatywne — z tym, co wprowadzono równoległe z pracami Pańskiego zespołu do klas sprofilowanych — wszystkie klasy niezależnie od profilu uczyć się w klasie I i II LO według tego samego ramowego planu zajęć, by w klasie III i IV mieć o tyle godzin więcej przedmiotów kierunkowych w stosunku do innych klas ile godzin zajęć fakultatywnych może mieć uczeń klasy ogólnej w tych samych klasach — by nie mieć co do tego wątpliwości. Fakty mówią tu same za siebie. Zmiana ta miała w założeniu zmniejszyć opory przed Pańską reformą zapowiadając „łagodne przejście” od dotychczasowego modelu do Pańskiego. Podobnie zrównanie pensum nauczycieli szkół podstawowych i ponadpodstawowych w latach 1981—82 miało służyć zmniejszeniu potencjalnych oporów nauczycieli szkół ponadpodstawowych przed powszechną szkołą średnią. To ostatnie zjawisko się nie pojawiło, a pensum zostało...

Ad. 4. Pyta Pan, skąd wiem, że nie uwzględniono w pracach nad reformą wiedzy o rozwoju psychicznym człowieka. Napisałem wyraźnie w swoim tekście dlaczego tak sądzę (... nie uwzględniono np. wieku pojawiania się u większości populacji umiejętności abstrakcyjnego myślenia...). Jeżeli jest Pan w stanie udowodnić, że jest inaczej — to życzę powodzenia. Chętnie dowiem się też, gdzie w Pańskich

materiałach można znaleźć dowód na to, że jest inaczej niż napisałem.

Ad. 5. Na czym opieram swoje stwierdzenie, że zasięganie opinii nauczycieli było pozorowane? Przez te dwadzieścia lat świadomego życia w starym systemie napatrzyłem się trochę na pozorowanie konsultacji i muszę powiedzieć, że jest Pan zdolnym uczniem.

Otóż łachowe pozorowanie wygląda z grubsza tak. Jest osoba czy grupa osób z głębokim przekonaniem, że mają Koncepcję, zbawioną oczywiście, którą trzeba zrealizować za wszelką cenę, nawet na przekór wszystkim i wszystkiemu. Sądzą jednak słusznie, że zdecydowanej większości nie przypadnie ona do gustu jako sprzeczna z jej interesami, a często i ze zdrowym rozsądkiem. Wobec tego obudowują ową Koncepcję z jednej strony słuszną na ogół krytyką istniejącego stanu rzeczy, a z drugiej zarysowują całą masę słuszych, szczytnych i szlachetnych celów, które rzekomo mają być w wyniku realizacji Koncepcji osiągnięte, a które w rzeczywistości nijak się z nią nie wiążą. W ten sposób zyskują groźną broń na krytyków — każdy, kto krytykuje Koncepcję może być natychmiast oskarżony o obronę istniejącego, nie najlepszego na ogół, stanu rzeczy i walkę z zestawem szlachetnych i słuszych celów. Rzeczywiste cele mają pozostać w ukryciu.

Teraz następują tak zwane konsultacje. Organizuje się możliwie dużo spotkań, których uczestnicy zgłaszają różne uwagi. Organizator notuje je dobitnie po czym i tak robi swoje — w dużej grupie społecznej można na ogół spotkać bardzo bogatą gamę punktów widzenia. Pytania niewygodne pomija się milczeniem albo udaje, że się ich nie zrozumiało, wszak pytań jest tyle, że nie sposób odpowiadać na wszystkie. Czasem autorów pytań szczególnie niewygodnych piętnuje się jako zatwardziałych konserwatystów lub wrogów różnych szlachetnych a deklarowanych celów. Kiedy indziej pyta się krawców o rozwiązania dotyczące szewców i na odwrót. Tak np. ramowy plan nauczania w szkołach zawodowych przegłosują, a jakże, reprezentanci przedmiotów ogólnych. W ramach szumu propagandowego zaprasza się też osoby cieszące się autorytetem (np. wybitnych nauczycieli) do wypowiedzi w mass mediach, udostępnia się mikrofony i łamy. A niech sobie pogadają, a my i tak swoje wiemy i swoje zrobimy. Ilość zaś wypowiedzi i ich autorytet będzie można wykorzystać. Czasem nawet w drobnych sprawach wykorzysta się ich sugestie. W drobnych, bo Koncepcja musi wszak pozostać nietknięta. Czy ten opis niczego Panu nie przypomina, Panie Kierowniku?

A teraz, skoro już odpowiedziałem na Pańskie pytania, pozwolę sobie zadać kilka własnych.

1. Kiedy i w jaki sposób badano opinię nauczycieli LO o tak ważnych sprawach jak dobór przedmiotów obowiązkowych i do wyboru, przeznaczenie klasy I i II na przeżycie jednakowej dla wszystkich podstawy programowej kosztem specjalizacji, która ma następować dopiero po klasie II? Kiedy i w jaki sposób badano opinię nauczycieli szkół podstawowych na temat uczenia podstaw zawodu praktycznie dopiero w klasie III? Jakie pytania zadano nauczycielom, jak reprezentatywna była próbka, kto i kiedy przeprowadził badanie?

2. Czy, kiedy i w jaki sposób badano opinię rodziców, którzy to wszystko jako podatnicy i nie tylko finansują i mają finansować z własnych pieniędzy, czego oni oczekują od szkoły?

3. Czy podobne pytania zadano uczniom np. klas maturalnych?

4. Czy pytano absolwentów po kilku latach od ukończenia szkolnej edukacji, czego im w szkole zabrakło, a co było zbędne?

5. Co Pan zrobił, aby przygotowywanie programów nie przypominało tego, przytoczonego za książką prof. Bolesława Niemierki „Między oceną szkolną a dydaktyką” opisu? Uczony K., któremu problemy edukacyjne wcale nie były obce, choćby ze względu na własne dzieci, zorientował się, że nadciąga reforma szkolnictwa. Napisał artykuł o swej dziedzinie do prasy codziennej i kanałami towarzyskimi dał, komu trzeba, do zrozumienia, że byłby skłonny poświęcić kilkadziesiąt godzin na prace programowe w zakresie odpowiedniego przedmiotu szkolnego. Czuł się

w obowiązku udzielić pomocy oświacie, miał też pewien plan: wprowadzenie do klasy maturalnej kilku lekcji o najnowszych odkryciach w x-logii, z którymi wiązał, podobnie jak cała opinia światowa, wielkie nadzieje.

Instytut Programowy zainaugurował pracę komisji przedmiotowych bardzo uroczystie, ale potem przyszło im działać samorządnie i w ciągłym niedostatku czasu. Utarło się, że po krótkiej dyskusji ogólnie spirali się już tylko trzech profesorowie: K. i jego rywale, A. i B., z ośmiennymi uniwersytetów. Reszta członków komisji przysłuchiwała się wywodom z pewnym osłupieniem, próbując wtrącać uwagi w rodzaju: „To nie dla naszych uczniów!”, „Gdzie Pan Profesor znajdzie odpowiednich nauczycieli...”

„Ciekawe — rozważał sprawę K., gdy wreszcie wyczerpani i znudzony naradą siadał w domu do kolacji — A. i B. są tacy skrupulatni w sprawdzaniu wszelkich twierdzeń naukowych, a w sprawach programowych zachowują się tak, jakby każda ich hipoteza o wynikach nauczania była natychmiast bez reszty prawdziwa! Nadto nie potrafili uznać autorytetu — przecież to ja spędziłem poprzedni rok w Harvardzie i jestem na bieżąco światowych osiągnięć x-ologii”.

— Ponieważ czas wyznaczony na prace programowe był rzeczywistością — z przyczyn politycznych — dość krótki, po kilkunastu naradach komisja postanowiła wykorzystać program sprzed reformy, dokonując kilku niezbędnych poprawek i rozszerzając go, dla unowocześnienia, o specjalności uczonego A., B. i K. W ostatnich posiedzeniach K. nie brał już udziału, gdyż przypadł mu w udziale szczyt wykładania w Nigerii. Przesłał jednak list do Instytutu Programowego, pozdrawiając wszystkich członków komisji i prosząc o przesłanie mu kopii ostatecznej wersji programu.

6. Jak to jest, że dopiero po opracowaniu projektów podstaw programowych i sporządzeniu drobiazgowych planów nauczania powstał dokument „Założenia koncepcji kształcenia ogólnego”, który Panu napisała prof. Katarzyna Olbrycht. Zwykle najpierw są założenia, potem koncepcja, a na końcu się koncepcję rozpracowuje. Inaczej owe założenia wydają się być wykonaną ex post dekoracją.

7. Autorka tych założeń stwierdza wyraźnie: „To, że nie chcemy powiedzieć jak będziemy wychowywać, a i tak będziemy wychowywać, tzn. że będziemy wychowywać niejaką mimochodem, zanim się ludzie zorientują [...] („Reforma Szkolna 2/94 str. 14) Co macie Państwo do ukrycia? Czy to ładnie manipulować dziećmi i ich wychowaniem bez wiedzy rodziców, a i wbrew ich woli? Kto Wam dał do tego prawo?

Domyślam się, że ludzkie się Państwo, iż wychowywać można manipulując programami i doborem przedmiotów. Pragniecie więc tą metodą przerabiać zjadaczy chleba w aniołów. Radzę się przyjrzeć efektom działalności poprzedników — oni też mieli takie złudzenia. Wasze działanie przypomina naprawianie zegarka na rękę młotem kowalskim, a uprawiania działalności pracowniczej ciężkim ciągnikiem gąsienicowym. Działkę, traktor i zegarek łatwo jest przy tej okazji zepsuć czy zniszczyć, ale nic dobrego z tego wyniknąć nie może. Nie wychowują bowiem instytucje i programy, a ludzie. Im bardziej uczeń jest przekonany, że dany przedmiot jest mu potrzebny i przydatny, a nauczyciel kompetentny, tym większy jest wychowawczy wpływ i przedmiotu, i nauczyciela, i szkoły. I przeciwnie — przedmiot nieubliwany, uznany za nudny i bezproduktywny, oddziałuje w odwrotną stronę, choćby zawierał całą masę rzeczy słuszych. Szczególnie, że do uczenia takiego przedmiotu potrzebna jest ta „drobina przymusu”.

Według danych CBOS tylko 9 proc. uczniów uważa, że dla znalezienia lepszej pracy warto starać się o dobre stopnie, a 11 proc. — solidnie odrabiać lekcje. Jednocześnie 60 proc. uważa, że warto w tym celu chodzić na kursy placąc za nie z własnych pieniędzy. Co będzie po wprowadzeniu w zaprogramowanym przez Państwa kształcenie reformy programowej, aż strach pomyśleć.

Otwocki Oddział Związku za-
inaugurował obchody 90-lecia
ZNP uroczystym spotkaniem nowo-
rocznym z udziałem władz samo-
rządowych, Kuratorium Oświaty,
Okręgu ZNP, przedstawicieli z są-
siednich oddziałów z byłego powia-
tu, kadry kierowniczej wszystkich
placówek oświatowych miasta
i prezesów ognisk oraz grupy za-
służonych seniorów i młodej kadry
nauczycielskiej. Spośród wielu za-
planowanych inicjatyw na rok jubi-
leuszowy wymienię tylko niektóre:
wsparcie finansowe budowy Po-
mnika TON, uroczystą sesję po-

na. Na przykład 91-letni Stanisław
Megiel z Warszawy systematycznie
uczęszcza na zebrania Kasy Zapo-
mogowo-Pożyczkowej i wnosi wie-
le ciekawych uwag. W Sekcji Eme-
rytów i Rencistów działa operatyw-
nie „Grupa Łączników”, której
członkowie mają przydzielonych po
kilkunastu seniorów. Informują
podopiecznych o działalności
Związku, sprawują opiekę nad cho-
rymi emerytami. Sprowadzają dla
nich lekarzy, wykupują przepisane
leki i produkty żywnościowe, wnio-
sują o przyznanie im zapomóg bądź
umieszczenie w Domu Starców. Ta

Cygańskiego obejrzało 60 osób
Rocznie rozprawdanych jest oko-
ło 700 biletów.

Gościej przedstawia się życie
sportowe nauczycieli Otwocka.
Wprawdzie niektórzy z nich biorą
udział w imprezach centralnych lub
okręgowych, np. w Biegu Belfrów
w Wejherowie, w Mityngu Pływac-
kim na Żoliborzu i Mokotowie, jak
również w Memoriale Strzeleckim
im. Władysława Wawrzynowskie-
go, w których zajmują czołowe
miejsca. Mimo różnych prób Od-
dział nie zdołał powołać dotych-
czas własnych zespołów sporto-
wych: siatkówki, koszykówki czy pi-
łki ręcznej. Na jednym z posiedzeń
prezydialnych Jolanta Hermano-
wicz zaproponowała organizowa-
nie rajdów pieszych. Pomysł chwycił.
W pierwszej imprezie wzięło
udział 10 osób. Uczestnicy wrócili
bardzo zadowoleni. W następnej
— do Łucznicy k.Pilawy uczestni-
czyło około 20 osób. Można więc
żyć przekonanie, że rajdy cieszyć
się będą z każdym rokiem coraz
większą frekwencją, a jej uczest-
nicy wędrować będą także na in-
nych trasach. Można również są-
dzić, że jej uczestnicy zapragną
spędzić wolny czas również przy
siatce lub koszu i że Oddziałowi
uda się w niedalekiej przyszłości
zorganizować festyn sportowo-re-
kreacyjny dla rodzin nauczyciels-
kich, o którym marzą: prezes Lud-
wik Kielczewski i wiceprezes Ma-
rian Klimiuk.

Do sukcesów Oddziału należy za-
liczyć wzrost liczby członków ZNP.
Sekretarz Elżbieta Marton z dumą
pokazała mi listę 14 nazwisk nau-
czycieli, którzy w bieżącym roku
zgłosili chęć przynależności do na-
szej organizacji związkowej
i oświadczyła, że spodziewa się
napływu dalszych.

Zarząd Oddziału wydaje syste-
matycznie Informator dla ognisk
o aktualnych wydarzeniach i zadani-
ach Związku. Sam mieści się
w niepozornym baraku przy ul. Cu-
rie-Skłodowskiej 15. Sprawia jed-
nak przyjemne wrażenie. W estety-
cznie urządzonych pokojach znaj-
dują się biura dla urzędujących
członków Zarządu oraz dla komisji
i sekcji związkowych. Interesanci
są bardzo serdecznie przyjmowani.
Każdemu proponuje się herbatę
lub kawę i z uwagą wysłuchuje się
wszystkich prośb i życzeń. Nauczycie-
le Otwocka uważają siedzibę
Zarządu Oddziału za swój drugi
dom. Nic zatem dziwnego, że Za-
rząd Oddziału ZNP w Otwocku dwu-
krotnie zajął pierwsze miejsce
w konkursie organizowanym przez
Zarząd Okręgu na najlepiej pracu-
jący Oddział.

MIECZYSLAW PUTO

FESTYN W KADZIDLE

Dla uczczenia 90-lecia ZNP Oddział
Związku w Kadzidle zorganizował Fe-
styn Rodzin Nauczycielskich. Obył
się on w zagrodzie kurpiowskiej pań-
stwa Konopków. Uczestniczyło 114
osób, w tym 10 z Oddziału Maków
Mazowiecki. Po części oficjalnej roz-
poczęły się turnieje w wielu konku-
rencjach. Uczestniczyły w nich wszyst-
kie rodziny walcząc o punkty, a tym
samym o zdobycie 3 pucharów okoli-
cznościowych ufundowanych przez
Zarząd Okręgu ZNP w Ostrołęce. Były
dwie grupy konkurencji: sportowe
i kulturalno-rozrywkowe przygotowa-
ne i prowadzone przez członków ZNP
z Kadzidla. I tak rowerowy tor prze-
szkód przygotował Tadeusz Kacpr-
czyk; rzut kołem na kolek Mariola
Krystian; rzut ringiem do koła — Ma-
rian Grzegorzczak; tor z przeszkodami

— Janina Bakula; rzut lotką do celu
— Józef Kajtek; konkurs plastyczny
— Wiesław Bednarczyk; gadka, pio-
senka, dowcip — Urszula Nadolna;
wicie wianków — Urszula Nadolna;
zgadulka — Barbara Dawid-
czyk.

Największą ilość punktów uzyskali
rodziny reprezentujące szkoły: Zmu-
dzińscy z Chudka, Midniccy z Kadzi-
dła, Grzegorzczakowie ze Strzałki. Te
rodziny otrzymały puchary, dyplomy
i upominki wręczone przez wójta gmi-
ny Józefa Kura, prezesa oddziału ZNP
Barbarę Dawidczyk i członka Zarządu
Oddziału Stefana Kubla z Dylewa.
Upominki wręczono również eme-
rytowanym rodzinom nauczycielskim
Podbielskich, Miednickich i Kacprzyc-
kich, które cały czas wspomagają
nasz Związek, służą nam radą i po-
mocą.

Przez cały czas festynu wszyscy
raczyli się „łagodniakiem” popijając
„koziakiem” i częstując cukierkami.
Początkowo imprezę rozweselała
muzyka dyskotekowa, a pod wieczór
klub seniorów z kapelą kurpiowską na
czele z emerytowaną nauczycielką
Janiną Gosiewską. Pod wieczór roz-
palono ognisko, przy którym nie za-
brakło piosenki harcerskiej i gdzie
pieczono kielbaski ufundowane przez
Tadeusza Dobkowskiego.

Była to wspaniała, radosna impre-
za wielopokoleniowa nauczycieli i ich
rodzin. Wszyscy czuli się dobrze
i świetnie bawili. Poprzez tę krótką
imprezę pragnę podziękować tym
którzy się przyczynili do zorganizo-
wania tej imprezy, a tym samym za-
chęcić inne środowiska do organizo-
wania podobnych imprez w wolne dni.
Zapraszamy na przyszłość.

BARBARA DAWIDCZYK
prezes Oddziału ZNP w Kadzidle

KSIAŻKI NADESŁANE

● **Bogusław Froszlega, Mirosława Słobodka** — „**Mały słownik tematyczny francusko-polski**”. Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”. Warszawa 1994 r., wyd. I. Słownik dla każdego: ucznia i nauczyciela, turysty i tłumacza. Bogata terminologia i frazeologia. Zawiera szereg praktycznych nowości: min. instrukcje i ostrzeżenia dotyczące np. sposobu stosowania leków.

● **Hanna Cieśla, Ilona Łopieńska** — „**Mały słownik tematyczny włosko-polski**”. Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”. Warszawa 1994 r., wyd. I. Słownik jest pierwszą tego typu publikacją w Polsce. Zawiera podstawowe słownictwo z różnych dziedzin, takich jak: anatomia człowieka, zdrowie, gastronomia itp. Przydatny dla nauczycieli języka włoskiego, dla uczniów i studentów, dla turystów.

● **Jan Czochrański, Stanisław Schmitz, Barbara Sypniewska, Magdalena Żurawska** — „**Mały słownik niemiecko-polski i polsko-niemiecki**”. Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”. Warszawa 1994 r., wyd. XIV. Obok słownictwa z życia codziennego uwzględnione zostały wyrazy potrzebne przede wszystkim w podróży po obcym kraju. Włączono najczęściej używane wyrazy z dziedziny nauk przyrodniczych, techniki, życia społecznego i sportu.

JAK WE WŁASNYM DOMU

święconą historii ZNP i rozwoju
szkolnictwa w Otwocku i byłym po-
wiecie, opracowanie biogramów
zasłużonych nauczycieli i pracow-
ników oświaty, oddanie hołdu nie-
żyjącym nauczycielom oraz wycie-
czkę do Piłaskowa. Podsumowa-
nie obchodów odbędzie się pod-
czas Dnia Edukacji Narodowej.

Wierne odbicie osiągnięć Od-
działu znalazłem w systematycznie
prowadzonej kronice. Helena Bar-
toszewicz i Teresa Rękas opisały
w niej szczegółowo wszystkie waż-
niejsze wydarzenia Oddziału z lat
1980—1994: zebrania, konferencje,
jubileusze zasłużonych działaczy,
imprezy okolicznościowe — kulta-
ralne, turystyczne i sportowe, ilus-
rowane fotografiami. Jest to cenny
dokument historyczny. Szczególną
prężnością wyróżnia się Komisja
Historyczna dzięki Zbigniewowi Mi-
nakowskiemu, Antoninie Zajączko-
wskiej i Teresie Rękas. Równie ak-
tywna jest Sekcja Emerytów licząca
211 osób, kierowana przez ener-
giczną Aleksandrę Kucharzewską.
Często wymienione komisje współ-
działają. Opracowują biogramy za-
służonych działaczy związkowych,
które są zamieszczane w Biuletynie
Historycznym wydawanym przez
Oddział, rozciągają opiekę nad mo-
gилami zmarłych i organizują wie-
czory wigilijne dla osób samotnych,
a także uroczyste spotkania jubi-
leuszowe dla emerytów, którzy
osiągnęli 75, 80, 85, 90 a nawet 95
lat życia. Jest bowiem wśród Sekcji
Emerytów i Rencistów kilka osób
cieszących się nadzwyczaj dobrym
zdrowiem oraz sprawnością fizycz-

wzruszająca opieka humanitarna
przyjmowana jest z ogromną
wdzięcznością podopiecznych,
czego dowodem są ich pisemne
podziękowania kierowane do Od-
działu.

W roku 1987 Zarząd Oddziału
powołał Klub Nauczycielski, który
zorganizował sekcję malarską i fo-
tograficzną oraz Zespół Żywego
Słowa. Prace plastyczne i fotografi-
czne nauczycieli eksponowane by-
ły na licznych wystawach. Organi-
zowane były także wakcyjne plene-
ry plastyczne. Dużą popularnością
cieszyły się wieczory poezji. Miłym
wydarzeniem było zdobycie w 1990
r. przez przewodniczącą Zespołu
Żywego Słowa 80-letnią Halinę Otto
pierwszej nagrody w Konkursie Ży-
wego Słowa im. Zenona Klemen-
siewicza. Niestety na skutek trud-
ności finansowych placówka ta za-
przestała w 1990 r. swej działalno-
ści. Obecnie — w dawnej sali klubo-
wej spotykają się grupy szachistów
i brydżystów oraz odbywa się kurs
porad krawieckich, na który ucze-
szcza kilkanaście osób.

W roku ubiegłym Zarząd Oddzia-
łu zorganizował dwie wycieczki tu-
rystyczno-krajoznawcze, jedną do
Słowacji i Wiednia oraz do Czes-
tochowy. Na rok bieżący zaplano-
wał cztery: do Czech—
Austrii—Włoch, Wrocławia, Łowi-
cza i Piłaskowa oraz Kodnia. Dla
umożliwienia nauczycielom częst-
szego kontaktu z placówkami kul-
tury stolicy Zarząd Oddziału posia-
da stały karnet do opery. Ponadto
zakupowane są bilety do innych
teatrów. Ostatnio „Barona

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauczyciel informatyki (wykształce-
nie wyższe) z 13-letnim stażem, po-
szukuje zatrudnienia. Warunek
— mieszkanie. Oferty proszę kiero-
wać pod adresem: 87-800 Włocławek
1, skryt. poczt. 112.

Małżeństwo — mgr chemii (praktyka
w nauczaniu matematyki i fizyki) i mgr
historii (praktyka w nauczaniu geo-
grafii, wiedzy o społeczeństwie)
— z 6-letnim stażem podejmą pracę
na terenie Polski. Warunek — mies-
kanie. Adres: B. i G. Skwarek, ul.
Szaszica 22, 21-400 Łuków.

Zespół Szkół Zawodowych Nr 1 w Ka-
letach, woj. częstochowskie zatrudni
od 1 września 1995 r. nauczycieli
następujących specjalności: elektro-
niki, języka angielskiego, języka nie-
mieckiego, przedmiotów ekonomicz-
nych. Numer tel./fax. (0-34) 577-023.

Dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 43
w Bytomiu-Stolarzowicach zatrudni
od 1 września 1995 r. nauczyciela
języka niemieckiego z pełnymi kwalifi-
kacjami. Możliwość otrzymania mie-

szkania rodzinnego. Szkoła Podsta-
wowa Nr 43, ul. Suchogórska 98, 41-
936 Bytom 21, tel. (0-32) 186-72-27.

Poradnia Psychologiczno-Pedagogi-
czna w Zambrowie zatrudni psycho-
loga w pełnym wymiarze godzin. Ad-
res: Poradnia Psychologiczno-Peda-
gogiczna, ul. Obwodowa 2, 18-300
Zambrów, tel. (0-71) 21-78.

Mgr polonistyki — absolwentka WSP
oraz Studium Dziennikarskiego

w Krakowie — poszukuje pracy z mie-
szkaniem. Adres: Agata Jędrzejczyk,
os. Kalinowe 13/35, 31-841 Kraków,
tel. 48-72-59.

Magister pedagogiki opiekuńczo-wy-
chowawczej z 8-letnim stażem pracy,
w charakterze nauczyciela-polonisty
poszukuje pracy, najchętniej z mies-
zkaniem dla 3-osobowej rodziny. Mał-
gorzata Dębicka, Długobór, 14-526
Płaskinia, woj. elblaskie.

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy Transport. Wiekssze
zamówienia dostarczamy bezpłatnie.
Zamówienia kierować:

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-66) 361-350

PRACOWNIA SZTANDARÓW

L. Mierzejewska
ul. Filtrów 83 m. 49
02-032 Warszawa
tel. 22-24-32

A-1-4

RADIOWĘZŁY

Polecamy:

- wykonanie nowych instalacji „pod klucz”
- remonty kapitalne istniejących
- dostawa kompletnego sprzętu lub poszczególnych urządzeń
- produkcja i sprzedaż głośników

USŁUGI W CAŁEJ POLSCE

Nie doliczamy podatku VAT

ALARM SERVICE — KRAKÓW — tel./fax (0-12) 66-57-34
— OŚWIĘCIM — tel. (0-381) 231-85
— WADOWICE — tel. (0-387) 329-40

VULCAN

OPROGRAMOWANIE KOMPUTEROWE

Czujesz się przywalony nadmiarem
"papierkowej roboty"?

Pragniesz wiedzieć więcej o swoich uczniach
i szkole?

Chciałbyś aby Twoja praca była efektywniejsza?

A może

KOMPUTER W ZARZĄDZANIU SZKOŁĄ

DLA DYREKTORA SZKOŁY

- ARKUSZ ORGANIZACYJNY
- PLAN LEKCJI 2000
- KSIĘGA ZASTĘPSTW 2000

Od kwietnia znacznie usprawniona wersja 2.0 PLANU LEKCJI 2000

DLA ADMINISTRACJI SZKOLNEJ

- SEKRETARIAT UCZNIOWSKI 2000
- KSIĘGOWOŚĆ
- KADRY/PŁACE
- INWENTARZ SZKOLNY 2000

- BIBLIOTEKA SZKOLNA - MOL

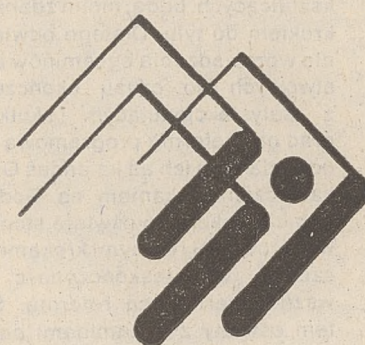
JESZCZE W TYM ROKU

- PLAN DYŻURÓW
- INFORMACJA PRAWNA
- STATYSTYKA SEMESTRALNA
- NOWE WERSJE ISTNIEJĄCYCH PROGRAMÓW

Dla dotychczasowych klientów bardzo korzystne
warunki zakupu nowości.

Zapraszamy na szkolenia.

Informacje, zamówienia: VULCAN, ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław, tel. 48-01-58



TANIE

KSEROKOPIARKI

RICOH=NASHUA=INFOTEC
ZAPewniamy BEZPŁATNY TRANSPORT
SZKOLENIE OBSŁUGI

(03) 171-55-83

(Pani Marzenka)

10 • GŁOS NAUCZYCIELSKI

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11⁰⁰-14³⁰
TELEFON 27-66-30 LUB CENTRALA 26-10-11 w. 261

REDAGUJE KAROL RAJEWSKI

ZNIŻKA GODZIN

Czy Karta Nauczyciela daje nam jeszcze możliwość otrzymania zniżki godzin z powodu mojego stanu zdrowia? Czy muszę mieć stwierdzoną III grupę inwalidzką? (K. C. — woj. częstochowski)

Art. 43 Karty Nauczyciela dający podstawę do udzielenia zniżki godzin został uchylony ustawą z 5 czerwca 1992 r. o zmianie ustawy — Karta Nauczyciela (Dz.U. nr 53, poz. 252). Jednak przepis ten nie stracił na znaczeniu, gdyż na podstawie art. 19 ustawy z 29 września 1994 r. o zmianie ustawy — Kodeks pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. nr 113, poz. 547) nadal obowiązuje. Zgodnie z art. 19 ust. 2 cytowanej ustawy, do czasu zawarcia układu zbiorowego pracy dla nauczycieli stosuje się dotychczasowe przepisy w zakresie:

- tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych nauczycieli poszczególnych typów szkół, placówek i innych jednostek organizacyjnych systemu oświaty;
- zasad zmniejszania wymiaru zajęć nauczycieli ze względu na stan zdrowia, wykonywanie prac zleconych przez organy szkoły, szczególne warunki pracy;
- wymiaru innych zajęć podyktowanych koniecznością realizowania przez nauczyciela procesu dydaktycznego, wychowawczego i opiekuńczego, w trakcie których nauczyciel pozostaje w dyspozycji szkoły;
- norm zatrudnienia nauczycieli bibliotekarzy i pedagogów szkolnych.

Pozostaje jeszcze problem czy obowiązują nadal przepisy wykonawcze do art. 43 Karty Nauczyciela i tu trzeba udzielić odpowiedzi twierdzącej, gdyż wspomniana ustawa nie uchyliła tych przepisów. Dlatego też należy uznać za obowiązujące przepisy zarządzenia ministra oświaty i wychowania z 26 października 1982 r. w sprawie upoważnienia organów bezpośrednio nadzorujących szkoły do obniżania obowiązkowego wymiaru godzin zajęć dydaktycznych nauczycieli oraz w sprawie zasad podejmowania przez niektórych nauczycieli pracy w godzinach ponadwymiarowych (Dz.Urz. MOiW z 1982 r. nr 12, poz. 117).

Zgodnie z paragrafem 4 tego zarządzenia nauczycielom, u których komisja lekarska do spraw inwalidztwa i zatrudnienia stwierdziła inwalidztwo okresowe co najmniej III grupy, ze wskazaniem możliwości wykonywania pracy nauczycielskiej w zmniejszonym wymiarze, może być obniżony obowiązkowy, tygodniowy wymiar godzin zajęć dydaktycznych w wymiarze i na okres ustalony przez tę komisję, nie większym jednak niż 1/4 obowiązującego wymiaru. Ponadto orzeczenie lekarskiej komisji stwierdzające okresowo inwalidztwo III grupy ze wskazaniem możliwości wykonywania pracy nauczycielskiej w zmniejszonym wymiarze, bez określenia rozmiaru zniżki, należy traktować jako uzasadniające udzielenie zniżki w rozmiarze 1/4 obowiązującego wymiaru.

Tak więc warunkiem uzyskania zniżki godzin przez nauczyciela ze względu na stan zdrowia jest uzyskanie orzeczenia komisji lekarskiej przyznające co najmniej III grupę inwalidzką oraz uznanie, że nauczyciel jest częściowo niezdolny do wykonywania dotychczasowego zatrudnienia, ale zachował okresową zdolność do wykonywania dotychczasowego zatrudnienia w zmniejszonym zakresie. Takie informacje zawarte są też w wytycznych ministra oświaty i wychowania oraz prezesa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z 19 czerwca 1985 r. w sprawie zapewnienia prawidłowej realizacji art. 23 Karty Nauczyciela (Dz.Urz. MOiW z 1985 r. nr 7—8, poz. 35).

PRZEJŚCIE NA EMERYTURĘ

Czy nauczyciel może przejść na emeryturę „nauczycielską” 31 grudnia? (B.R. — woj. suwalskie)

Art. 88 Karty Nauczyciela wymaga, aby przejście na emeryturę nastąpiło po uprzednim rozwiązaniu stosunku pracy na swój wniosek.

W rozumieniu art. 23 w stosunku do nauczycieli mianowanych i art. 27 w stosunku do nauczycieli zatrudnionych na podstawie umowy na czas nie określony, stosunek pracy z nauczycielem rozwiązuje się z końcem roku szkolnego.

Jednak art. 23 ust. 6 dopuszcza, że stosunek pracy z nauczycielem może być rozwiązany w trybie porozumienia stron, który może obejmować również datę rozwiązania stosunku pracy — np. 31 grudnia. Podobną regułę dopuszcza art. 30, par. 1 kodeksu pracy w stosunku do nauczycieli zatrudnionych na podstawie umowy o pracę.

SZKOŁY MEDYCZNE

Jakie uprawnienia wobec szkół medycznych mają wojewodowie? (H.J. — woj. stołeczne)

Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z 30 maja 1995 r. w sprawie przekazania wojewodom realizacji niektórych zadań związanych z prowadzeniem publicznych szkół medycznych (Dz.U. nr 61, poz. 315) przekazano wojewodom realizację następujących zadań związanych z prowadzeniem publicznych szkół medycznych:

- projektowanie rozmiarów kształcenia w poszczególnych zawodach i występowanie do ministra zdrowia i opieki społecznej w sprawach zakładania i likwidacji szkół oraz wprowadzenia nowych kierunków kształcenia,
- prowadzenie spraw związanych z organizacją roku szkolnego,
- zatwierdzanie arkusza organizacyjnego szkoły,

● inicjowanie zorganizowania zebrania plenarnego rady pedagogicznej,

● powierzanie funkcji dyrektora szkoły i odwoływanie z tej funkcji, według zasad i w trybie określonym w ustawie o systemie oświaty oraz udzielanie opinii związanych z powierzaniem i odwoływaniem z funkcji wicedyrektora i z innych stanowisk kierowniczych,

● dokonywanie oceny pracy dyrektorów szkół oraz rozpatrywanie odwołań nauczycieli od oceny ich pracy,

● koordynowanie doskonalenia i dosktałcania nauczycieli przedmiotów zawodowych szkół,

● rozpatrywanie skarg i wniosków w zakresie realizowania zadań.

Rozporządzenie to określa, że mianem wyższego stopnia w rozumieniu kp, a w stosunku do decyzji wojewodów wydawanych w związku z realizacją wspomnianych zadań, jest minister zdrowia i opieki społecznej. Załącznik do wspomnianego aktu prawnego zawiera wykaz ponadpodstawowych szkół medycznych, w stosunku do których wojewodowie realizują zadania związane z ich prowadzeniem.

„TRZYNASTKA” DLA PALACZA

Kiedy można palaczowi wypłacić „trzynastkę” w pełnej wysokości? (W.R. — woj. wałbrzyskie)

Palacz jako pracownik sezonowy ma prawo do „trzynastki”, jeżeli przepracował w jednym zakładzie pracy cały sezon — np. sezon grzewczy, na który była zawarta umowa o pracę, a sezon trwał nie krócej niż trzy miesiące. Wysokość nagrody przysługującej za okres pracy sezonowej ustala się proporcjonalnie do okresu pracy przepracowanego w zakładzie pracy wypłacającym nagrodę. Tak więc, jeżeli palacz przepracował 4 miesiące, to ma prawo do 1/3 nagrody, gdyż okres pracy stanowi 1/3 roku. Wobec powyższego do pracowników sezonowych nie stosuje regul art. 3 ustawy z 10 lipca 1985 r. o „trzynastkach”, tj. 50 proc. nagrody — po przepracowaniu roku, 75 proc. nagrody po przepracowaniu dwóch lat, 100 proc. nagrody — po przepracowaniu co najmniej trzech lat.

PRAWA KONSUMENTA

Słyszałem o nowym akcie prawnym chroniącym prawa konsumenta. Czy mógłbym się coś o nim dowiedzieć? (R.K. — woj. kaliskie)

15 lipca 1995 r. wejdzie w życie rozporządzenie Rady Ministrów z 30 maja 1995 r. w sprawie szczegółowych warunków zawierania i wykonywania umów sprzedaży rzeczy ruchomych z udziałem konsumentów (Dz.U. nr 64,

poz. 328). Rozporządzenie to obejmuje sprzedawców trudniących się zawodowo sprzedażą towarów oraz konsumentów — czyli wszystkich, którzy nabywają towar dla celów nie związanych z działalnością gospodarczą.

Par. 4 nakłada na sprzedawcę obowiązek, jeśli sprzedaje on towar o cenie powyżej dwóch tysięcy złotych, wydania konsumentowi dokumentu stwierdzającego zawarcie umowy, opatrzonego nazwą i adresem punktu sprzedaży, datą sprzedaży oraz nazwą i ceną towaru.

Zgodnie z par. 18 reklamacja wad towaru może być zgłoszona na piśmie albo ustnie. W przypadku gdy sprzedawca nie załatwi natychmiast reklamacji, jest obowiązany potwierdzić jej przyjęcie na piśmie i poinformować konsumenta o sposobie jej załatwienia. Sprzedawca jest obowiązany załatwić reklamację w miejscu sprzedaży towaru lub w innym wybranym przez konsumenta punkcie handlowym sprzedawcy. Sprzedawca nie może odmawiać przyjęcia reklamacji i żądać, aby konsument zgłosił ją wytwórcy lub dostawcy.

Konsument, który stwierdził wadę może zgodnie z posiadanymi uprawnieniami przewidzianymi w kodeksie cywilnym według swego wyboru żądać:

- zwrotu ceny za zwrotem wadliwego towaru, oświadczając, że odstępuje od umowy,
- obniżenie ceny towaru,
- wymiany towaru wadliwego na wolny od wad, jeżeli towar jest oznaczony gatunkowo,
- usunięcia wady, jeżeli towar jest oznaczony co do tożsamości, a sprzedawca jest wytwórcą tego towaru lub na podstawie pisemnego upoważnienia wytwórcy prowadzi naprawy i serwis tego towaru

O problematyce tej będziemy jeszcze pisać w kolejnych numerach „Głosu Nauczycielskiego”

CZYTELNICY

PYTAJA

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 28/95

ODPOWIADA

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się do nas o to zwrócą, także korespondencyjnie. Pod jednym wszak warunkiem. Do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony na tej kolumnie.

WEEKEND W TELEWIZJI

PIĄTEK 7.07.95

PROGRAM 1
14.00 „Młodzi Jeźdźcy” (3,4) — serial prod. USA 15.30 **Millaria na wakacje**: — Który czolg najlepszy — program red. wojskowej 15.45 **Ruszyć się, Kazim!** — magazyn sportowo-rekreacyjny 16.00 **Cluchcia** — program dla najmłodszych 16.25 **Muzyczna Jedynka 17.00 Teleexpress 17.20 Goniec** — magazyn kulturalny 17.40 **Pomoc domowa** — magazyn konsumencki 18.00 **Randka w ciemno** — zabawa quizowa 18.45 **Tata, a Marcin powiedział** 19.00 **Wieczorynka „Muminki”** 19.30 **Wiadomości 20.10 Sto na sto** czyli sto filmów na stulecie kina — „Bonnie i Clyde”, film fab. prod. USA, reż. Arthur Penn, wyk. Warren Beaty, Faye Dunaway, Estelle Parsons, Gene Hackman, Gene Wilder 22.00 **Puls dnia 22.15 WC kwadrans** — program Wojciecha Cejrowskiego 22.35 **MdM, czyli Mann do Maternity**, Materna do Manna 23.05 **Wiadomości 23.15 Reportaż 23.45 „A miał to być przyjemny weekend...”** — film fab. prod. australijskiej, reż. Christopher Fraser, wyk. John Jararat, Phil Avalon, James Elliot 1.10 **Pr. rozrywkowy 2.00 Zakończenie programu**

PROGRAM 2
15.00 **Powitanie 15.05 „Szaleństwo koszykówki”** (9) „Bezsennie noce” — serial anim. prod. USA 15.30 **Szkola kłamaczów** — Edyta Wojtczak 16.00 „Bez troskie dni” (7) — serial prod. USA 16.30 **Armie Świata: Siły Zbrojne Austrii 17.00 „Zatoka Marlinów”** — serial prod. nowozelandzkiej 17.45 **Reportaż 18.00 Panorama 18.10 Program lokalny 19.00 Jeden**

z dziesięciu — teleturniej 19.35 **Lalando**, czyli porykiwania szarpidrutów 20.00 **Benefis w Teatrze Stu** — Olgierd Łukaszewicz 20.50 **Sport telegram 21.00 Panorama 21.35 Opowieść o Józefie Szwejku i jego Najjaśniejszej Epoce**. Lojalni aż do obrzydzenia 22.10 „**Rok święty**” — film fab. prod. francusko-włoskiej, reż. Jean Girault, wyk. Jean Gabin, Jean Claude Brially, Danielle Darieux, Henri Virlojeux 23.45 **Studio sport: Tour de France 24.00 Panorama 0.05 Muzyczne lato Dwójki** — Tomek Lipiński i Tilt ... Nie pytaj mnie 0.45 **Zakończenie programu**

SOBOTA 8.07.95

PROGRAM 1
7.00 **Eko echo 7.15 Z Polski 7.30 Wszystko o działce i ogrodzie** — Z życia Skalniaka 8.00 **Wiadomości 8.05 Agrolinia 8.30 „Pugwalli”** — serial prod. australijskiej 9.20 **Wakacje z Ziarnem** — program red. katolickiej dla dzieci i rodziców 9.45 **5-10-15 na bis** — program dla dzieci i młodzieży 10.30 **Laboratorium** — Laboratorium od kuchni 11.00 „**Łowca krokodyli**” (2) — serial dok. prod. australijskiej 11.45 **Black and White 12.00 Wiadomości 12.05 Kraj** — magazyn regionalnych oddziałów TVP 12.30 **Teatr Telewizji Robert Brutter**, „Matka chrzestna” reż. Maciej Dutkiewicz, wyk. Stanisława Celińska, Ewa Wiśniewska, Henryk Bista, Adam Ferency, Krzysztof Kowalewski, Zdzisław Wardęj 13.30 **Walt Disney przedstawia** — „Mała syrenka” — „Na australijskim szlaku”, (emisja z teletekstem) 14.45 **Reportaż 15.00 Studio sport: Wim-**

ledon — finał kobiet 16.30 „Bill Cosby show” (6) — serial prod. USA 17.00 **Teleexpress 17.25 „Lusiterekko powiedz przecie...”** — reportaż z półfinałów wyborów Miss Polonia w Siedlcach 18.05 „**Dzień za dniem**” (2/39) — serial prod. USA (1991 r.) 19.00 **Wieczorynka** — „Na Wyspie słońca” — „Tukany na tropie” 19.30 **Wiadomości 20.10 „Duchy tego nie potrafią”** — film fab. prod. USA 22.00 **Kabaret Olgi Lipińskiej** — Stare numery 23.00 **Wiadomości 23.10 Sportowa sobota** oraz Mistrzostwa Świata w żużlu — Grand Prix Niemiec 24.00 „**Wewnętrzne sanktuarium**” — film fab. prod. USA, reż. Fred Olen Ray, wyk. Tanya Roberts, Valerie Wildman, Margaux Hemingway, Joseph Bottoms 1.30 „**Poza granicami rzeczywistości**” (2/9) — serial prod. kanadyjskiej („Cudotwórca”, „Wizyta”, „Cienie”) 1.40 **Program rozrywkowy (powt.) 3.20 Zakończenie programu**

PROGRAM 2
7.00 **Panorama 7.10 Folkowe nuty** — Kyczera — występ łemkowski Zespołu Pieśni i Tańca z Legnicy 7.30 **Tacy sami 7.50 Spotkania z językiem migowym 8.00 „Sprycjan i Fantazjo”** [8/26] „Tajemnica Biokopuły” — serial anim. prod. francuskiej 8.25 **Powitanie 8.30 Programy lokalne 9.30 Podróże w czasie i przestrzeni „Kierunek Gujana”** (2/11) — serial dok. prod. francuskiej 10.30 **Ulica Sezamkowa** — program dla dzieci 11.30 **Duchy, zamki, upiory** — Legenda panny Lodowatej z Goluchowa 12.00 „**Opera za trzy grosze**” — musical prod. niemieckiej, reż. Wolfgang Staudte, wyk. Curd Jurgens, Hildegard Knef, Gert Frobe 14.00 **Halo Dwójka 14.10 Zwiędzisz w jednym dniu**. Samochodowy przewodnik znawcy sztuki. Ojcow — Pieskowa Skala 14.30 **Życie obok nas „Nasza wielka rodzina”** (1) „Cudowny las” — serial dok. prod. japońskiej [Lasy w Kolumbii Brytyjskiej i Kanadzie] 15.00 „**Sequest**” (11) — serial prod.

USA 15.45 **Gwiazdy z tamtych lat** — Maryla Rodowicz 16.10 **Powitanie 16.30 Familiada** — teleturniej 17.00 **Wielka Gra** — teleturniej 17.55 **Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego 18.00 Panorama 18.10 Programy lokalne 18.30 7 dni świat 19.00 Gra** — teleturniej 19.35 „**Szalone liczby**” — program dla dzieci 20.00 **Duety Franka Sinatra** — program prod. USA, wyk. Frank Sinatra, Patti LaBelle, Tony Bennett, Jon Secada, Luther Vandross, Lena Horne 21.00 **Panorama 21.30 Słowo na niedzielę 21.35 Bajor w Buffo** (21) — widowisko muzyczne 22.10 „**Rozkoszny domek**” — komedia obyczajowa prod. USA, reż. Georg Roy Hill, wyk. Chevy Chase, Madolyn Smith, Joseph Maher 24.00 **Panorama 0.05 Studio sport: Tour de France 0.15 Country Club 1.15 Zakończenie programu**

NIEDZIELA 9.07.95

PROGRAM 1
7.00 **Rolnictwo na świecie 7.15 Tydzień 8.00 Notowania 8.30 Poranek filmowy 8.55 XVI Festival Piosenki i Tańca** — Konin'95 — program dla dzieci 9.20 „**Droga do Avonlea**” „Młodzieńcze westchnienia” — serial prod. kanadyjskiej 10.15 **W Słonecznym Knie „Korsarz”** film przygodowy prod. USA, reż. Anthony Quinn, wyk. Yul Brynner, Charlton Heston, Claire Bloom, Charles Boyer 11.25 **Koncert życzeń 12.00 Aniol Pański** — transmisja mszy świętej z Watykanu 12.20 **Komentarze 13.00 Wiadomości 13.10 Złote lata rock and rolla** — Brytyjska inwazja (2) — serial prod. USA 13.35 **Antena 13.50 Seriale wszech czasów** — Komiks i historia 14.00 „**Stawka większa niż życie**” (18-ost.) „Poszukiwany Gruppenführer Wolf” — serial prod. TVP (emisja z teletekstem) 15.00 **Studio sport: Wimbledon — finał mężczyzn 16.30 „Pid horoju”** — film dok. Bohdana Kosinińskiego [Historia wysiedlonych z Bieszczad Ukraińców] 17.00 **Teleexpress 17.25**

Śmiechu warte 17.50 DTV — program satyryczny Jacka Fedorowicza 18.05 „**Dr Quinn**” (29) — serial prod. USA (emisja z teletekstem) 19.00 **Wieczorynka „Przygody Myski Miki i Kaczora Donald’a” 19.30 Wiadomości 20.10 „Uśmiech losu”** [4/16] — serial prod. USA 21.00 **Akropoland** — program rozrywkowy 21.15 **Pod egidą kabaretu 21.50 Racja stanu 22.20 Sportowa niedziela 22.45 Bliskie spotkania 23.20 „Sprawa zamknięta”** — komedia kryminalna prod. USA, reż. Dick Lowry, wyk. Charles Durning, Byron Allen, Eddie Jones, Marc Alaimo 0.50 **Pr. muzyczny 1.55 Zakończenie programu**

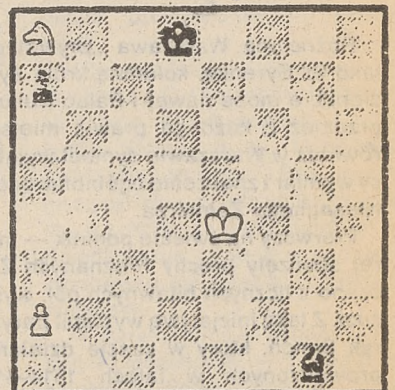
PROGRAM 2
7.00 **Echa tygodnia** (dla niesłyszących) 7.30 **Film dla niesłyszących „Uśmiech losu”** [4/16] — serial prod. USA 8.15 **Słowo na niedzielę** (dla niesłyszących) 8.20 **Powitanie 8.30 Programy lokalne 9.30 Studio sport** — Siatkówka plażowa 10.00 **Ojczyzna-polszczyzna** — Standard — standardowy 10.15 **Godzina z Hanna Barbera** — filmy anim. dla dzieci 11.10 **Teatr dla dzieci** — Stanisław Bugajski „Czarodziejski flet”, reż. Marek Pralat 12.00 „**Fantaghiro w jaskini „Złotej Róży”** (2) — film fab. prod. włoskiej, reż. Lamberto Bava, wyk. Alessandra Martines, Kim Rossi Stuart, Stefano Davanzati 13.30 **Halo Dwójka 13.40 Dwójka na Helu 14.00 Opera Śląska w 50-letniej historii** — reportaż z jubileuszu bytomskiej opery 15.00 **I nie żałuj tego** — film dok. Pawła Chmielewskiego i Wojciecha Fułka 16.00 „**Radio Romans**” (19) — „Przykre prawdy” — serial TVP 16.30 **Familiada** — teleturniej 17.00 **Kabaretowe lato „Dwójki” 18.00 Wiersze nie tylko o miłości** — Jest wszystkim, co istnieje 18.40 **Dwójka na Helu 18.50 Program lokalny 19.00 Gra** — teleturniej 19.35 „**Przygody Animków**” — „Bajeczki lat dziewięćdziesiątych” — serial anim. prod. USA 20.00 **Linia specjalna 20.50 Dwójka na Helu 21.00**

Panorama 21.30 Bezludna wyspa 22.20 „Kryzys” (2/6) — serial prod. australijskiej (Australia — lata trzydzieste, czas wielkiego kryzysu) 23.15 **Studio sport** — Tour de France 23.25 **Studio sport** — finał Ligi Światowej w siatkówce męskiej — w przerwie, ok. 0.30 **Panorama 1.45 Zakończenie programu**

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 27



BIAŁE ZACZYNAJĄ I REMISUJĄ

Białe: Ke4, Sa8, a2

Czarne: Kd8, Gg1, a7

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji

POWROTY

Licea pedagogiczne należą do przeszłości, ale ich absolwenci byli — jak wiadomo — przez wiele powojennych lat osnową szkolnictwa podstawowego. W Olsztynie — którym mieliśmy w różnych okresach i przy zmieniających się granicach województw w sumie aż dziewięć takich szkół. Były to licea pedagogiczne („elpe”) i licea dla wychowawczyń przedszkoli („elwupe”) w Prabutach, Olsztynie, Szczytnie, w Lidzbarku, Mrągowie, Giżycku i Ostródzie. W Bartoszczach, w dawnym Ośrodku TPD, czynne były aż dwa takie licea.

Ostródzkie istniało przez dwadzieścia lat, od 1945 do 1965. Jego absolwenci odbyli ostatnio swój piąty zjazd z okazji półwiecza, jakie upłynęło od daty założenia szkoły. Zebrali się w dawnej siedzibie swego „elpe”, obecnym gmachu LO w Ostródzie. Dodać trzeba, że ostródzki zakład kształcenia nauczycieli został w roku 1947 przeniesiony z Morąga, gdzie o dwa lata wcześniej w nieopisanie trudnych warunkach powoływał go do życia znany pedagog i pierwszy dyrektor, Bolesław Wytrązek.

Znałem wielu dyrektorów i licznych nauczycieli LP i LWP naszego regionu. Także dyrektorów tej szkoły: Bolesława Wytrązka, Bronisława Oleksiaka, Jana Kujawskiego, Stanisława Hertla, Emila Mysłowskiego i Władysława Sempioła. Współpracowałem z Romanem Macidowskim, wicedyrektorem zakładu i kierownikiem Rejonowej Komisji Kształcenia Nauczycieli. Więc chociaż sam pracowałem swego czasu w Bartoszczach, zaproszono mnie na ostródzki jubileusz.

Wydało się ważne, iż w tym i w najbliższych latach takie rocznice będą dotyczyć wielu nie istniejących już w dawnym kształcie liceów tego typu na ziemiach północnych i zachodnich.

W dniu 10 czerwca br. przyjechało do Ostródy 140 absolwentów, zamieszkałych w naszym i sąsiednich województwach, także na Pomorzu Zachodnim, w Katowicach, Krakowie, Przemyślu i Rzeszowie. Jedną dawną uczennicą przybyła z Niemiec.

W holu przed rozpoczęciem spotkania panował radosny gwar, o wiele głośniejszy niż na przeprawach przed dziesiątkami lat, zwłaszcza że w początkowym okresie nauka odbywała się tu w odbudowywanym, spalonym podczas wojny gmachu, w macierzystej odłęd Ostródzie. Wstęp na wyższe kon-

dygnacje był wzbroniony, w klasach brakowało drzwi, zastępowano je kocami. Brakowało zresztą wszystkiego: podręczników, pracowni, boiska. Tylko gruzu było w bród. Siegał do wysokości parteru, a w ogrodzie straszły schrony i bunkry. Rozmawiam z tymi, którzy to wszystko pamiętają, ale chcieliby dodać, że najważniejszy był wtedy zapał, chęć do życia i pracy.

O swoich uczniach jeszcze z Morąga pisał Bolesław Wytrązek: „Młodzież surowa, kanciasta. Chłopcy z lasu, z armii polskiej i niemieckiej, od Andersa i Berlinga oraz zupełne żółtodzioby”. Słyszało się gwary: kurpiowską, pomorską, wileńską, również warmińską i mazurską. Do Morąga przybyła cała grupa młodzieży mazurskiej z uniwersytetu ludowego, do Ostródy przywiodł ze sobą gromadkę z okolic Bieżunia kolejny dyrektor „elpe”, Bronisław Oleksiak. W szkole dużo było sierot, sierot wojennych, wychowanków domu dziecka. Nie wiem, w jakim stopniu wolno było już wtedy mówić o integracji młodzieży; odbudowywano przecież nie tylko gmach szkoły, ale i coś w młodym, nieraz ciężko doświadczonym człowieku.

Teraz, na czerwcowym spotkaniu, grono maturzystów z lat 1951—1965 dawało wyraz przyjaźni tak trwałej, jakby ich szkoła istniała do dziś. Bo i tak chyba jest. W rozmowach mieszały się fakty, czasy i ludzie. Ktoś wspominał wędrówki z klasą po Górach Świętokrzyskich, kto inny mówił o swojej pracy na stanowisku dyrektora biblioteki UMK. Pewna pani pokazywała swoje wychowawczyńskie wiersze, jakie drukuje w „Kurierze Wejherowskim”, inna wręcza jej katalog własnej wystawy malarskiej. Tłoczy się w tym gronie dwóch profesorów wyższych uczelni z Gdańska, jest też niedawny prezes ZG ZNP z Warszawy. Jest tu wielu absolwentów zaocznych studiów wyższych. Większość je pokochała i o tym też się rozmawia. Koleżanka znaną z Jeziora Bodeńskiego chwali swoją dawną ostródzką szkołę za to także, że nie kultywowała nacjonalizmu. Ktoś, zdaje się, wspominał o synach kształconych w Cambridge. „Ten sobie mówi, a ten sobie mówi, pełno radości i krzyku”. Wszyscy wiwatują (i to jak!) na cześć przybyłych nauczycieli, pytają o nieobecnych, wspominają zmarłych: Bohdana Spittala, Włodzimierza Kowalskiego, Bronisława Oleksiaka, Bo-

gusława Orlińskiego, Stanisława Szostakowskiego. Nie wszystkim się poszczęściło, nie wszystkim dobrze powiodło. W naszym środowisku zawsze przeważało życie skromne i szare.

Zaproszony do zabrania głosu, mówiłem do wypełnionej auli jak do jakiegoś rozradowanego ula, w którym najserdeczniejsze rozmowy po latach niewidzenia były ważniejsze niż cała krótka i świetnie prowadzona przez Stefana Wawrzyńskiego i Aleksandra Mądrego, bardzo krótka uroczystość. Wieczorem na balu w „Panoramie” było podobno, tak miło i swobodnie, że kelnerki nie pamiętają w tym znanym lokalu takiej atmosfery.

Mówiłem. Co doszło, nie wiem. Uzupełniam teraz swoje wystąpienie informacjami z księgi pamiątkowej, wydanej podczas poprzedniego zjazdu i materiałów zgromadzonych przez Wawrzyńskiego (matura 1952). Oto mój poszerzony tekst:

W liceach pedagogicznych byliśmy młodzi, nawet bardzo młodzi. Może właśnie to nas tutaj dziś sprawdza. Choć także zapewne pamięć o pierwszych wspólnych przygodach naszego intelektu. Jakich — to już sami osądzajcie. Pamięć uczniów i wpływ czasu bezbłędnie oceniają, co warte były nasze lekcje i my sami.

Przygotowywaliśmy Was do pracy w ustroju, który się nie sprawdził i do wyznawania poglądu na świat, którego filozoficzne podstawy nie były trwałe. Ale kształcenie całych pokoleń skrzywdzonych przez wojnę i odsuniętych od źródeł wiedzy sprawdziło się i przestało być mroźną. Pracowaliśmy w szkołach dobrych i miernych, zawsze potrzebnych. Na ogół ubogich jak mysz kościelna. Tak było najczęściej i tak zostało. O ideale Siłaczki w dzisiejszych szkołach pisała niedawno „Polityka”. Że więc w tych warunkach jesteśmy tacy, jacy jesteśmy — to nasza skromna zasługa. Zatem kilka sylwetek z przeszłości Waszej szkoły. Kilka, nie kilkanaście czy kilkadziesiąt, bo nie przedstawiam tu wizerunków wszystkich jej, najbardziej zasłużonych pedagogów To niemożliwe.

Stanisław Hertel. Dyrektor LP z lat pięćdziesiątych. Człowiek kryształowy i społecznik. Opiekun talentów (to on wyszukał i zawiózł do szkoły teatralnej przyszłego aktora, Władysława Kowalskiego). Doradca i przewodnik uczniów. Ciepły w usposobieniu nauczyciel, twórca

niezapomnianych lekcji języka polskiego. W moim pojęciu jeden z najwybitniejszych polonistów województwa. Podobnie jak Włodzimierz Kowalski z tego samego „elpe”, który wpływał na mnie swoimi rozmowami do prozy Sienkiewicza i do twórczości poświęconej walkom Września. Publikował o nich swoje prace.

Tadeusz Oracki. Załedwie wspomnę tu o profesorze, znanym polonistce Uniwersytetu Gdańskiego. Jego życiorys i dorobek naukowy wymagają monografii, a nie okolicznikowej wzmianki. W ostródzkim LP uczył polskiego, był bibliotekarzem.

Bronisław Oleksiak. Mój wieloletni zwierzchnik, naczelnik działu kształcenia nauczycieli. Żołnierz Września, obrońca Modlina, jeniec oflagu. Dla mnie wzór uporczywej pracy nad sobą. Pamiętam jego stałe pytania „Co kolega czyta, bo ja właśnie...” i siegał po książkę. Jako dyrektor LP w Ostródzie uczestniczył w odbudowie budynku szkoły.

Władysław Sempioł. Mój bliski kolega. W ostródzkim „elpe” był dyrektorem do końca działalności zakładu. Wędrująca encyklopedia rzek, jezior i strumieni oraz rezerwatów przyrody. Podobnie jak Bohdan Spittak i Nina Spittalowa przemierzał kraj trasami długich wycieczek szkolnych, odbywanych pieszo, kajakami, rowerami. Badacz stosunków wodnych naszego regionu, po likwidacji liceum — wykładawca WSP w Olsztynie.

Internat za czasów Sempioła prowadziła nakładem ogromnej pracy polonistka Irena Garbrecht, miłośniczka nauki o języku i tatrzańskich szlaków. Internat wtedy, ze stypendiami i kuchnią, która karmiła do syta — to była instytucja Wychowankowie do dziś wspominają, że w czasach, gdy chleb liczył się tak bardzo, w stołówce zawsze między posiłkami stały wypełnione nim kosze.

Otwórzmy na chwilę księgę pamiątkową szkoły. Widnieją tam wśród innych zdjęcia tych osób, o których głośno było w auli i w „Panoramie”: Tadeusza Kochańskiego, pedagoga i kierownika Szkoły Ćwiczeń, Danuty Szymborskiej, nauczycielki fizyki i matematyki, jej męża, geografa Euzebiusza Szymborskiego, geografa Janiny Sempioł, historyka Stanisława Szostakowskiego, nauczyciela chemii Kazimierza Koszackiego, nauczyciela psychologii Henryka Kai, także biologa Ignacego Szulca. Ten najdłużej trwał na balu w „Panoramie”.

Można dziś, jak sądzę, uogólnić pewną prawdę: W liceach pedagogicznych byliśmy, zarówno uczyć, jak i uczniowie, uczestnikami bezinteresownego trudu. Tworzyliśmy model nauczyciela ludowego, opiekuna młodzieży.

Jeżeli wyrażenie nauczyciel ludowy należy już do przeszłości oraz literatury, to jednej i drugiej nie trzeba się wstydić.

JAN TRYNKOWSKI

ROK SIEDMIU CESARZY

Dziś 9 lipca (Rzymianie mówili: siedem dni przed idami lipca) w 238 r. rozpoczął samodzielne „panowanie” Gordian III. W dziejach cesarstwa rzymskiego można wskazać wiele lat szczególnych, obfitujących w gwałtowne przesilenia, dramatyczne śpiecia, krwawe wypadki — rok 238 zajmuje wśród nich miejsce poczesne. Początek tego roku nie zapowiadał niczego szczególnego. Tron cesarski (od 235 r.) zajmuje Maksyminus Trak i przywołany przez ojca do współrządów jego 22-letni syn.

Maksyminus Trak był pierwszym „barbarzyńcą”, który został władcą Rzymu. Jego biograf, Juliusz Kapitolinus napisał: „urodził się we wsi trackiej sąsiadującej z ziemią barbarzyńców, rodzice jego także byli barbarzyńcami... w młodości był pasterzem i przywódcą band młodych ludzi, ale napadał tylko na rozbójników...”. Podobno nie znał łaciny i mówił tylko po tracku. Nie we wszystko co o nim napisano musimy wierzyć bez zastrzeżeń. Trudno bowiem przyjąć, by rzeczywście miał 2,5 m wzrostu, wypijał dziennie 25 litrów wina i zjadał 16 kg mięsa... Pewne jest, że dysponował świetnymi warunkami fizycznymi, co spowodowało, że dobrze się czuł w armii, do której się zaciągnął i że stale w niej awansował. W momencie gdy w obozie pod Mogontiacum (dziś Moguncja) zbuntowani żołnierze zamordowali cesarza Aleksandra Sewera i jego matkę, pozycja Maksymina w armii i jego w niej popularność były tak wielkie, że został przez wojsko obwołany cesarzem, bez pytania o zdanie czy zgodę senatu. Nie pierwszy to cesarz wybrany przez armię, ale pierwszy, który z jej szeregów się wywodził.

Nowy cesarz okazał się utalentowanym wodzem, co udokumentował efektownymi zwycięstwami nad Germanami i Sarmatami. Swą główną bazą i siedzibą uczynił obóz legionowy w Sirmium (dziś Sremska Mitrowica) nad Sawą. Do Rzymu się nie kwapił, raz, że jego obecność na północnej granicy była potrzebna, dwa, że stolicy i skupionym tam elit nie lubił, bowiem „obawiał się lekceważenia nobiliów z powodu swego niskiego i barbarzyńskiego pochodzenia, senatu nienawidził, ponieważ uważał, że senat go lekceważy”. Inny z historyków, Herodian, potwierdza ową opinię, stwierdzając, że Maksyminus „usiłował we wszystkich zaznać okrutną tyranię, zdając sobie sprawę z ogólnej niechęci do siebie, jako że pierwszy z najgłębszych nizin wspiął się z woli losu na takie wyżyny”.

Owa wzajemna antypatia narastała również w związku ze wzmagającymi się ciężarami fiskalnymi nakładanymi na ludność. A cesarz był do tego zmuszony, by pokryć ogromne wydatki związane z utrzymaniem armii i prowadzeniem wojen. W tej sytuacji doszło do buntu w prowincji Africa Proconsularis, gdzie został zabity cesarski urzędnik, któremu zarzucano zdradzieństwa i nadużycia.

Spiskowcy obwołali cesarzem ówczesnego namiestnika prowincji, 80-letniego M. Antoniusza Gordiana (Gordian I) i jego 47-letniego syna (Gordian II). Gordian natychmiast wystosował „pismo do ludu rzymskiego i senatu, w którym oskarżał Maksyminusa o okrucieństwo, a sam obiecywał najdalej posuniętą łagodność, skazał na wygnanie wszystkich donosicieli, niesprawiedliwie skazanym zapowiadał ponowne przeprowadzenie procesu, a wygnanców odwołał do ojczyzny; żołnierzom obiecał dary pieniężne w wysokości takiej, jak nikt przedtem, ludowi zapowiedział rozdawnictwo zboża”.

Dziś powiedzielibyśmy, że to zwyczajowe obietnice wyborcze. W Rzymie informacje o wydarzeniach w Afryce przyjęto z entuzjazmem. Gordianowie otrzymali od senatu tytuły Augustów i tenże senat

„otwarcie i jawnie uznał Maksyminusa wraz synem za wrogów”. Nie tylko senat w Rzymie, ale i szereg prowincji i miast deklarowało się po stronie Gordianów. W samym Rzymie doszło do zamieszek, „donosiciele i różni oskarżyciele zostali zabici przez pokrzywdzonych, urzędników skarbownic i sędziów, którzy byli narzędziem surowości Maksyminusa, ciągał tłum po ulicach i w końcu wrzucił do kanałów Zamordowano przy tym niemało ludzi, którzy nic nie zawinił. Napadano ludzi, wobec których ktoś miał choćby nieznaczny powód do nie-nawiści, znęcano się nad nimi, grabiono, mordowano”. Wydarzenia w Afryce też się zdynamizowały, gdy przeciw Gordianom wyruszył wierny Maksyminusowi, stacjonujący w Numidii III legion.

W nierównej walce Gordian II poległ, a na wieść o klęsce i śmierci syna, Gordian I popełnił samobójstwo — ich „panowanie” trwało niewiele ponad 20 dni. Zwycięski legion wkroczył do Kartaginy, a jego dowódca „kazał wymordować wszystkich przedniejszych obywateli”, to samo czyniono w innych miastach i wsiach, które „wydano żołnierzom na rabunek i spalenie”. Gdy wieść o śmierci Gordianów dotarła do Rzymu, „zarówno lud jak i senat wpadli w największe przerażenie, wiedzieli bowiem, że Maksyminus nikogo nie będzie oszczędzał”. W tej sytuacji senat wybrał ze swego grona dwóch senatorów Pupienusa i Balbinusa na cesarzy. Decyzja ta nie spodobała się mieszkańcom Rzymu i miejskim żołnierzom, którzy wymusili na nowo wybranych, by wyznaczyli jako swego następcę 13-letniego wnuka Gordiana I — Gordiana III.

Maksyminus Trak, na wieść o tych wszystkich wydarzeniach, wyruszył na czele swego wojska z Sirmium do Italii. Ta wymuszona przez okoliczności, bez odpowiednich przygotowań rozpoczęła wyprawę, zalamala się w sposób tragiczny dla cesarza i towarzyszącego mu syna. W trakcie oblężenia Akwilei, która stawiała Maksyminusowi zdecydowany opór, zaczęło się w wojsku niezadowolenie, zwłaszcza z powodu niedostatku żywności, której wystarczających ilości nie przygotowano. Doszło do buntu żołnierskiego, Maksyminus i jego syn zostali zabici. „Trudno powiedzieć jak wielką była radość, kiedy przez Italię niesiono do Rzymu głowę Maksyminusa. Wszyscy uczestniczyli w ogólnej radości”. Tymczasem w Rzymie doszło do niesnasek między wybranymi przez senat cesarzami Pupienusem i Balbinusem. Z panowania ich nie byli zadowoleni również żołnierze. „Oburzali się na to, że mają cesarzy z ramienia senatu”. Doszło do kolejnego żołnierskiego buntu, obaj cesarze zosali w sposób bestialski zamordowani, „żołnierze zaś pochwytili Gordiana i obwołali go imperatorem, ponieważ nie mieli pod ręką nikogo innego”. W ten sposób Gordian III, który liczył zaledwie 13 lat, obwołany został cesarzem i przejął rządę w państwie.

Na przestrzeni pół wieku, w latach 235—284, możemy odnotować 65 władców mniej lub bardziej efemerycznych. Mówi się często, że okres ten charakteryzuje się „anarchią wojskową”, był to rzeczywście czas, w którym armia w sposób istotny decydowała o losach imperium. Cesarze rzymscy zawsze swe panowanie opierali na sile armii i z jej siły czerpali swoją potęgę. Zjawisko to uległo pogłębieniu za rządów dynastii Sewerów, którzy zawdzięczałi armii swe dojście do władzy i rewanzowali się nie tylko podwyższaniem żołdu, ale i szeregiem przywilejów. Po 235 r. armia już uprzednio potężna, ale jednak zależna od cesarzy, teraz wymknęła się spod kontroli i zaczęła dyktować warunki cesarzom i decydować kto ma być cesarzem. Cywilna kontrola nad armią to jednak rozsądna rzecz

Z „GLOSEM” PO STOLICY

STACJE MĘKI PAŃSKIEJ

Różne ma Warszawa „prywatne” symbole, jako to: Syrenkę, kolumnę króla Zygmunta, Łazienki, a może nawet i Pałac Kultury widoczny przecież z każdego prawie miejsca. Ale jest również w Warszawie symbol wyjątkowy, mający wymiar i znaczenie ogólnonarodowe. To Grób Nieznanego Żołnierza.

Pierwszy na świecie pomnik — mogiłę, w której spoczęli prochy Nieznanych Żołnierzy zebrane z licznych bitewnych pól, wystawili Francuzi. Z taką inicjatywą wystąpił paryżanin Fryderyk Simon, który w czasie działań wojennych prowadzonych w latach 1914—1918 stracił trzech synów i z tragedią tą nigdy nie mógł się pogodzić. Monsieur Simon zaproponował właśnie wzniesienie symbolicznego grobu, który upamiętniałby męczenników poległych żołnierzy i utrwalał pamięć o nich. Francuski parlament rzecz szybko zatwierdził i prochy Nieznanych Żołnierzy złożone zostały w specjalnie wybudowanych katakumbach pod Łukiem Triumfalnym w Paryżu. Dwa lata później przed Grobem zapłonął wieczny ogień. Był to rok 1920.

Podobne uroczystości odbywały się niemal równolegle w Wielkiej Brytanii, a w ślady tych dwóch państw poszły także i inne kraje europejskie. Pomysł budowy Grobu Nieznanego Żołnierza chwycił.

Do państw pragnących uczcić pamięć poległych obrońców wkrótce dołączyła i Polska. Już w roku 1923 zawiązał się w Warszawie Komitet Budowy Pomnika Nieznanego Żołnierza. Przewodniczył mu generał Tadeusz Rozwadowski, nadto w jego skład wchodziłi generałowie: Józef Haller, Władysław Sikorski, Edward Rydz-Śmigły, Kazimierz Sosnkowski, Tadeusz Żeligowski. Podobne komitety zawiązały się także i w innych polskich miastach, między innymi w Chełmie, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Bydgoszczy, Opocznie. W Opocznie wystawiono nawet piękny wysmukły obelisk z czarnego marmuru poświęcony pamięci poległych w wojnie mieszkańców tej ziemi.

W Warszawie długo zastanawiano się nad lokalizacją Grobu. Zdecydowano się w końcu na plac Saski, mimo że ostro się temu sprzeciwiał sam generał Haller. Trzeba pamiętać, że w owych latach na placu Saskim stał jeszcze sobór pod wezwaniem Aleksandra Newskiego, którego potężna bryła wypełniała cały środek placu. Trzeba więc było nie łąda wyobraźni, by mimo wszystko zdecydować się na taką właśnie lokalizację.

Już drugiego listopada 1925 roku złożono w Grobie (zaprojektowanym przez Stanisława Ostrowskiego) prochy Nieznanego Żołnierza

Zebrano je z licznych pól bitewnych bacząc, by miejsca te nie były znaczone żadną hańbą. Na czterech słupach zawisły tablice, na których umieszczono nazwy stacji męki polskiej: Cedyńia i Racławice, Lwów i Lida, Hrubieszów i Kobryń, a od 1989 także — Katyń. (Wymieniamy oczywiście tylko niektóre.)

Prochy Nieznanego Żołnierza wieziono do Warszawy w uroczystych konduktach. Z Dworca Głównego do katedry Świętego Jana prowadził je ksiądz Niewiarowski, w asystencji licznych duchowieństwa, celebriansów i oficerów. Trumny z prochami i ziemią z bitewnych pól nieśli kawalerowie orderu Virtuti Militari i tylko oni mieli do nich dostęp. Przez całą Warszawę przeszedł ten smutny, ale jakże podniosły pochód. Niesiono w nim stare sztandary i chorągwie, dało się widzieć weteranów odzianych w mundury jeszcze z czasów styczniowego powstania.

W dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości plac Saski przemianowany został na plac marszałka Józefa Piłsudskiego, nazwa ta obowiązywała aż do wkroczenia do Warszawy Niemców, którzy najpierw nazwali plac Sachsenplatzem, potem zaś placem Adolfa Hitlera. Z tej drugiej okazji na placu znalazło się — niestety — ponad cztery tysiące warszawiaków uczestniczących w owej „uroczystości”.

W czasie wojny pałac Saski wraz z całą prawie kolumnadą został zniszczony. Spłonęły kamienice na ulicy Ossolińskich i Wierzbowej, padł pałac Kronenberga i hotel Europejski, dwa place — Teatralny z wypaloną bryłą teatru — i Piłsudskiego połączyły się jakby w jeden: Ocalały trzy zaledwie arkady z całej kolumnady saskiego pałacu, te z Grobem Nieznanego Żołnierza. Na rozległej i pustej przestrzeni stały wypalone kolumny jak przestała zwalona mostu.

Grób Nieznanego Żołnierza odbudowano już w 1946 roku. Ósmego maja odbył się tu uroczysty apel poległych. Lista tych, którzy „polegli na polu chwały” okazała się straszliwie długa.

DANUTA SZMIT-ZAWIERUCHA